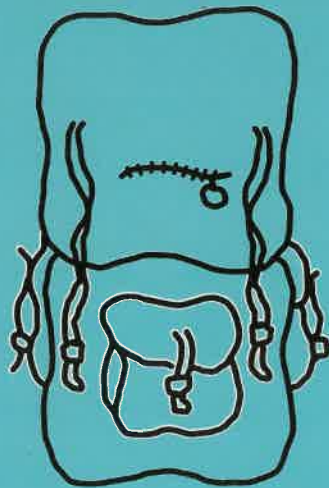


Kwartalnik Krajoznawczy RPK PTTK w Łodzi



WĘDRÓWNIK

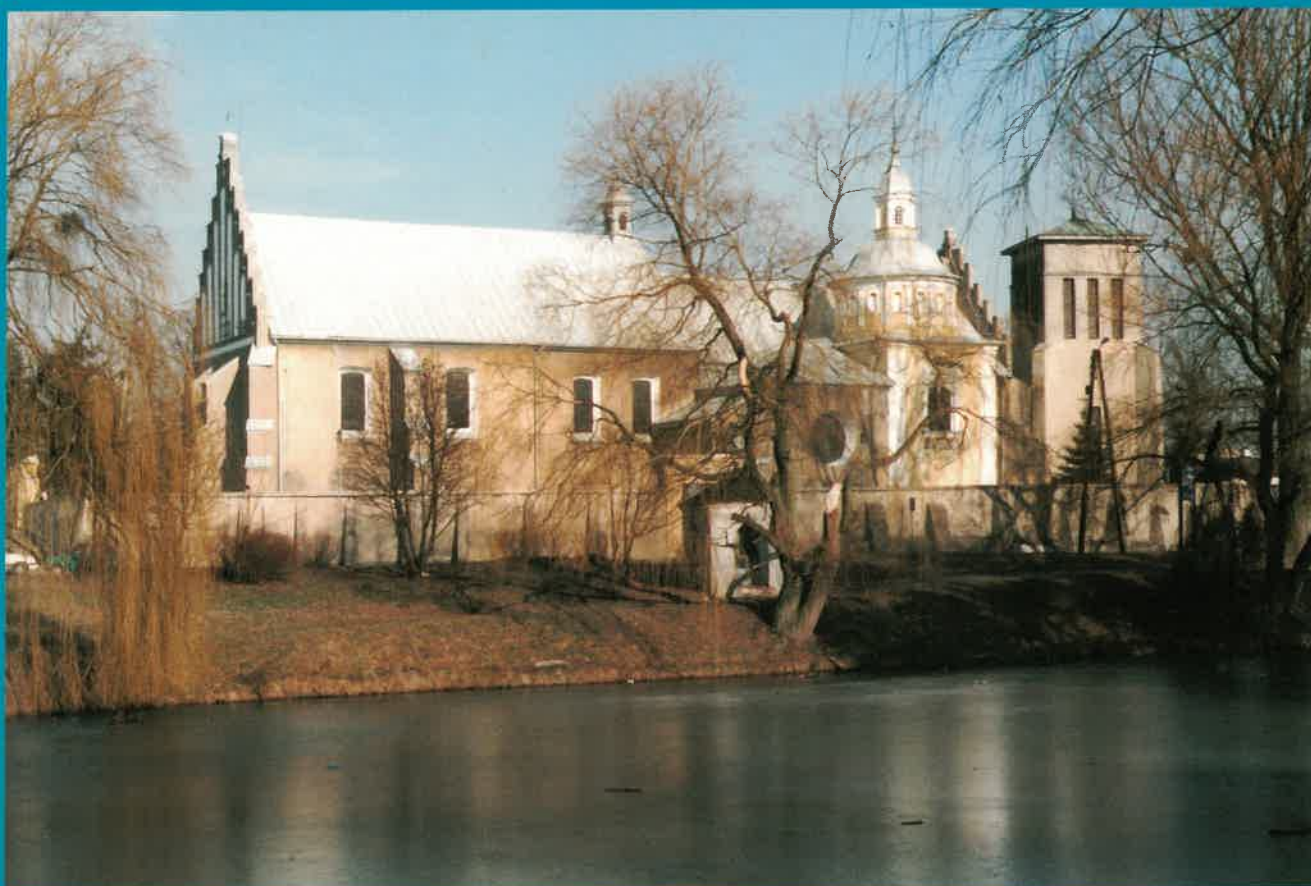
Ukazuje się od 45 lat

ISSN 1425-1388

Rok XLV

I (367) 2001

- ❖ *Turystyka i regionalizm*
- ❖ *Fotografia Krajoznawcza*
- ❖ *Łodziana*
- ❖ *Brzeziny zapraszają*
- ❖ *Wypoczynek i rekreacja w Gminie Brzeziny*
- ❖ *Szlaki piesze i trasy wokół Łodzi i Brzezin*
- ❖ *30 lat Muzeum Regionalnego w Radomsku*
- ❖ *Varia*



-Drodzy Czytelnicy!.....	1	- Inga Nowakowska - <i>Błękitna wstęga i zielona szata Brzezin</i>	35
Z problematyki Towarzystwa		- Paweł Płaszczki - <i>Brzeziny przełomu wieków</i>	39
Turystyka i regionalizm		Turystyka i rekreacja w Gminie Brzeziny	
- Orędzie Papieża Jana Pawła II na Światowy Dzień Turystyki.....	2	<i>Szanowni Państwo!</i>	40
- Krzysztof R. Mazurski - <i>Potrzeba strategii równoważonego rozwoju turystyki</i>	4	- Zbigniew Sokołowski - <i>Moje refleksje u progu tysiąclecia</i>	41
- Anatol Omelaniuk - <i>Ruch regionalny na przełomie wieków</i>	5	- Zbigniew Sokołowski - <i>Gmina Brzeziny na przełomie stuleci</i>	42
Komunikaty ZG PTTK		- Zbigniew Sokołowski - <i>Walory krajobrazowe i rekreacyjne Gminy Brzeziny</i>	43
- Medal 50-lecia PTTK dla Ojca Świętego.....	6	- Zbigniew Sokołowski - <i>Wędrowki po Gminie Brzeziny</i>	44
- Kontakty zagraniczne PTTK.....	6	- H. Andrzejewski, J. K. Kurowski - <i>Park Krajobrazowy Wzniesień Łódzkich w obrębie Gminy Brzeziny</i>	46
W kregu „Wędrownika”		- Janusz Nowański - <i>Z Brzezin trasami: doliną Mroźnicy i Górnej Mrogi</i>	49
- Zbigniew Lipowski - „ <i>Wędrownik</i> ” ćwierć wieku temu.....	7	- Katarzyna Krakowska - <i>Szlak łącznikowy Brzeziny - Tadzín</i>	50
Fotografia Krajoznawcza		- Katarzyna i Jacek Krakowscy - <i>Zielony szlak pieszy w Gminie Brzeziny</i>	51
- Wanda Skowron - <i>Pionierskie lata fotografii krajoznawczej</i> (cz. I).....	8	- Jacek Krakowski - <i>Cmentarz wojenny w Poćwiardówce</i>	51
- Andrzej Danowski - <i>Archiwum nie tylko domowe</i>	10	Kącik historyczno-literacki	
- Janusz Hereźniak w „Galerii CFK”.....	11	- Tomasz Pietras - „ <i>Odszczekał to spod ławy...</i> ”.....	53
Łodziana		- Maria Buyno-Arcetowa - „ <i>Wojtuś - podpalacz</i> ”.....	54
Z dwudziestolecia międzywojennego		Ciekawostki z Regionu	
- Izabela Nowakowska - <i>Samorządowe szkoły powszechne i przedszkola w Łodzi</i>	12	- Tomasz Pietras - „ <i>Galeria herbów</i> ” miast Ziemi Łódzkiej.....	56
- Henryk Szubert - <i>Z historii tramwajów podmiejskich</i>	15	- Co z obrazami Lubomirskich.....	58
- Zbigniew Lipowski - <i>Jest takie magiczne osiedle</i>	16	- Bożena Błaszczki - <i>30 lat Muzeum Regionalnego w Radomsku</i>	59
Regionalizm w praktyce		- Janusz Kozłowski - <i>By nie zapomnieć o Żydach z Brzezin</i>	60
- Anna Stasiak - <i>Nasza „Mała Ojczyzna”</i>	18	Varia	
Zapraszamy na szlaki		Wywiady	
- Barbara Janik - „ <i>Posiadła wodno-fabryczne</i> ” (cz. II).....	19	- Maria Braun - <i>Znana i nieznana rodzina Zamenhofów</i>	61
- Beata Ostojka - <i>Do świętego w Łagiewnikach</i>	20	Listy, recenzje, komunikaty	
- Zbigniew Lipowski - „ <i>Szlakiem Okolic Łodzi z Białej do Smardzewa i Łagiewnik</i> ”.....	22	- Noblista Reymont - <i>Łodzianinem Stulecia</i>	63
Wokół metropolii		- Muzeum Geologiczne w Łodzi.....	64
Miasto Brzeziny zaprasza		- Kiedy powstały Pabianice?.....	64
<i>Drodzy Państwo!</i>	24	- Podziękowanie dla brzezińskich strażaków.....	65
- Jerzy Kołodziej - <i>Zabytki Brzezin</i>	25	- Trzej tenorzy w Brzezinach.....	65
- Jerzy Kołodziej - „ <i>Krakówek</i> ” w legendzie i archeologii.....	26	- „ <i>Brzeziński Informator Tygodniowy</i> ” (BIT).....	66
- Jerzy Kołodziej - <i>Skarby brzezińskiej fary</i>	27	- Wspomnienie o Jacku Ciesielskim.....	66
- Jerzy Kołodziej - <i>Romantyczny pałacyk</i>	29	- <i>Pasje braci Miś</i>	67
- Elżbieta Putyńska - <i>Muzeum Regionalne w Brzezinach</i>	30	- <i>To szkło sprawia radość</i>	68
- Bogusława Tyralska - <i>Brzeziński Ośrodek Kultury</i>	31	- <i>Wytwórnia Umundurowania Strażackiego</i>	68
- J. Kołodziej, J. Królikowski - <i>Ponad sto lat ofiarnej służby</i>	31		
- Jerzy Kołodziej - <i>Ochrona historii kultury żydowskiej na terenie Brzezin</i>	34		

Niniejszy numer redagowało kolegium w składzie: Adam Chyżewski, Andrzej Danowski, Hieronim Andrzejewski, Katarzyna Krakowska, Janusz Kozłowski, Inga i Izabela Nowakowskie oraz Wilhelm Szarzanowicz. Opracowanie tekstów - Marek Woźniak. Redaktor techniczny - Marek Więckowski. Redaktor naczelny - Zbigniew Lipowski.

Numer wydano z udziałem środków Urzędu Miasta Brzeziny i Gminy Brzeziny oraz przy współpracy merytorycznej Muzeum Regionalnego w Brzezinach i Redakcji Tygodnika „BIT”

„Wędrownika” można nabyć (także numery archiwalne) w siedzibie Redakcji w Łodzi przy ul. Wigury 12a, tel. 636-40-10, w Muzeum Historii m. Łodzi przy ul. Ogrodowej 15 i w księgarni „Nike” przy ul. A. Struga 3

Koszt prenumeraty na rok 2001 wynosi 25 zł (wraz z przesyłką pocztową). Cena numeru - 6 zł.

Redakcja nie zwraca materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i korekty tekstów.

Druk i oprawa: Poligraf Łódź ul. Wierzbowa 46/48, tel. 678-53-74

Drodzy Czytelnicy!

Wiek XX już za nami i w ten oto sposób wchodzi my w kolejne stulecie i tysiąclecie. Powinno ono przynieść światu rozsądne kompromisy między środowiskiem przyrodniczym a gospodarką, nauką a wiedzą, kulturą a naturą. Gdzieś pomiędzy tymi zagadnieniami plasują się problemy krajoznawstwa i turystyki postrzegane zarówno z pozycji ideowych jak i ekonomicznych. Wypowiadają się na ten temat największe autorytety moralne naszych czasów z Papieżem Janem Pawłem II włącznie. Oznacza to rozwój świadomej moralności człowieka na naszej planecie, respektujący już jednak etyczną równowagę pomiędzy tym co powszechnie dostępne a tym co naprawdę niezbędne i potrzebne do godziwej egzystencji wszystkim istotom żywym. Stwarza to szansę praktykowania nowego typu humanizmu, odrodzenia duchowego ludzkości a tym samym nowej jakości życia.

Póki co, wabi nas jeszcze rozbudzony a niezaspokojony ciągle konsumpcjonizm, równoległe zaś dławi krótkowzroczna polityka fiskalna uderzająca najdotkliwiej, nie tylko w jednostki, ale i określone kręgi społeczne. Cierpią z tego powodu przede wszystkim organizacje bazujące na działaniach społecznych takie choćby jak towarzystwa regionalne, stowarzyszenie kulturalne, wydawnictwa lokalne, specjalistyczne i wyznaniowe. I choć mnożą się coraz to nowsze technologie i ich produkty, wiele tradycyjnych wyrobów rzemiosła, w tym także artystycznego - zamiera. A są to nierzadko dzieła nie tylko ludzkich umysłów i rąk, ale i serc. Tak dzieje się zarówno z twórczością ludową jak też i rynkiem książki, książki rodzimej, polskiej. Padają również czasopisma. Ot, choćby casus „Dziennika Łódzkiego”, najstarszej i zawsze dotąd poczytnej, rdzennie łódzkiej gazety, która choć jest niby taka sama, to już nie ta sama...

Chcę jednak - Drodzy Czytelnicy - natchnąć Was - u progu 2001 roku odrobiną optymizmu i dumy przypominając, że pismo które niniejszym oddajemy do Waszych rąk właśnie teraz obchodzi swoje urodziny i to aż 45-te! Było nie było jest więc na „rynku” prasy lokalnej wydawnictwem należącym do najstarszych. A skoro o rynku już mowa, to pozwolę sobie dodać: wydawnictwem wychodzącym nieprzerwanie (choć nie zawsze regularnie), niekomercyjnym, redagowanym społecznie. I dlatego właśnie słowo „rynek” ująłem w cudzysłowy. A swoją drogą warto by zbadać przyczyny fenomenu jego istnienia i poczytności przy jednoczesnym braku na prawdziwym rynku wydawnictw specjalistycznych...

Ale nieco historii. Otóż w marcu 1956 roku Komisja Propagandowo-Wydawnicza przy Zarządzie Okręgu PTTK w Łodzi rozpoczęła wydawanie swojego „Biuletynu” wypełniając w ten sposób lukę jaka dawała się odczuć w dziedzinie informacji o zadaniach turystyczno-krajoznawczych przyjętych przez Okręg Łódzki PTTK do realizacji na swoim terenie. Zadaniem wydawnictwa miało być nie tylko informowanie o odbytych i planowanych imprezach ale i propaganda idei Towarzystwa takich jak krajoznawstwo, rekreacja, opieka nad zabytkami, szkolenia i kultura wycieczkowania. W zakresie zadań instruktażowo-szkoleniowych działacze skupieni wokół „Biuletynu” postawili sobie za cel popularyzację turystyki kwalifikowanej w najszerszych krę-

gach społeczeństwa tj. wśród załóg zakładów pracy, w szkołach i na uczelniach. Cele te - jak potwierdzają dzieje PTTK w pierwszym ćwierćwieczu swego istnienia - zostały osiągnięte choć nie do końca spełnione. Przypomina o tym w niniejszym numerze felieton pt. „Wędrownik ćwierć wieku temu”. Mimo to, a może właśnie dzięki temu, na bazie turystyki masowej owych lat, wyrosło wielu znakomitych organizatorów, pilotów wycieczek, przewodników miejskich i terenowych, autorów i korespondentów „Biuletynu” oraz fotografów-krajoznawców. Do nich m.in. należy Janusz Hereźniak, geobotanik i ekolog, dziś już profesor Uniwersytetu Łódzkiego którego fotografię ze zbiorów Centrum Fotografii Krajoznawczej w Łodzi prezentujemy wraz z biogramem w „Galerii CFK”. Trzeba przypomnieć, że ilustrowane zdjęciami numery „Biuletynu” pojawiły się stosunkowo szybko, już w sierpniu 1956 roku („Biuletyn” był miesięcznikiem) zaś kolorową okładkę zaczęto drukować w następnym roku. W kolejnych latach pojawiły się ilustracje na czarno-białej wkładce i - można by rzec - stało się to zaczątkiem dzisiejszej „Galerii” w „Wędrowniku”.

Oddając do rąk Państwa pierwszy tegoroczny numer naszego kwartalnika, pragnę zaszyfalizować kontynuację promowania Regionu Łódzkiego ze szczególnym uwzględnieniem miast i gmin leżących wokół łódzkiej metropolii. Tym razem będą to Brzeziny i Gmina Brzeziny, których gospodarze - zarówno Burmistrz - Pan Marek Kłopotcki jak i Pan Wójt - Zbigniew Sokołowski - dołożyli wszelkich starań by zgromadzić niezbędne compendium wiedzy o swoim terenie i przekazać naszej redakcji w postaci tekstów i ilustracji. Obaj postrzegają „swoją teren” jako miejsce do sobotnio-niedzielnej rekreacji jak i robienia dobrych interesów, a także osiedlania się tu na stałe. Ziemię Brzezińską nobilituje zresztą nie tylko historia i gospodarność jej mieszkańców, ale też spory fragment Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich położony w obrębie Gminy.

Odstępując liczne szpalty „Wędrownika” bogatej problematyce Brzezin i Gminy Brzeziny zostawiliśmy też sporo miejsca tematyce łódzkiej. Przypomina i przybliża ona tym razem problemy oświaty, budownictwa komunalnego i komunikacji podmiejskiej z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Zachęcamy też do odwiedzenia terenów postindustrialnych Księżego Młyna i okolic oraz spaceru „Szlakiem Okolic Łodzi” z metą (lub punktem startu) w Łagiewnikach. Nieco uzupełnień i kontynuacji niektórych tematów z poprzednich numerów a także bieżących informacji znaleźć będzie można w Variach. Redakcja nie zapomiała też o ciekawostkach historycznych, „kąciku literackim” i kalendarium.

Witając Państwa u progu 2001 roku zachęcam do współpracy przy redagowaniu kolejnych, jubileuszowych edycji „Wędrownika” licząc na materiały dokumentacyjne, wspomnieniowe i przyczynkarskie oraz fotografie z tamtych, pionierskich lat.

Życzę przyjemnej lektury!

Redaktor naczelny
Zbigniew Lipowski



Oreǳie Papieży Jana Pawła II na Światowy Dzień Turystyki (fragmenty)

Wielki Jubileusz, rozpoczynający nowe tysiąclecie, jest czasem łaski, która rozjaśnia całe życie Kościoła. Daje wierzącym opatrnościową szansę głębokiej odnowy i jest kolejnym wezwaniem do powrotu do ewangelicznych źródeł.

Jubileusz, odwołujący się do centralnego wydarzenia w ludzkich dziejach, staje się dla chrześcijan opatrnościową okazją do wyznawania wiary i do głoszenia Ewangelii z mocnym przekonaniem, że wcielenie Syna Bożego i zbawienie, jakiego On dokonał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, są prawdziwym kryterium, wedle którego należy oceniać doczesną rzeczywistość oraz wszelkie przedsięwzięcia mające czynić ludzkie życie coraz bardziej ludzkim.

W tej perspektywie pragnę podzielić się kilkoma refleksjami, aby dopomóc w lepszym zrozumieniu sensu tego doniosłego Dnia, dla którego Światowa Organizacja Turystyki wybrała w tym roku bardzo interesujący temat: *Technika i przyroda: dwa wyzwania dla turystyki na progę XXI stulecia*.

Przyroda i technika to dwie główne dziedziny, w których współczesny człowiek dostrzega możliwość realizacji swojego potencjału, zgodnie z nakazem Stwórcy, który jego pracowitym dłoniom powierzył wszechświat. Jubileusz zaś chce sprawić, aby wierzący, oczyszczeni przez to spotkanie z Panem, z nowym entuzjazmem podjęli swoją misję w świecie. Misja ta każe zgłębiać nieustannie rzeczywistość wszechświata, śledzić bieg dziejów, interesować się konkretnym życiem jednostek i narodów.

W tym kontekście obchody Światowego Dnia Turystyki jawią się jako cenna sposobność do refleksji nad możliwościami, jakie turystyka otwiera przed ewangelizacją. Dotyczy to nie tylko tych, którzy zajmują się turystyką ze względu na wykonywany zawód lub też poświęcają jej część swego wolnego czasu, lecz także tych, którzy mieszkają w miejscowościach turystycznych lub należą do chrześcijańskich wspólnot mających nieustanny kontakt z pielgrzymami i turystami.

Technika i przyroda to dwa ważne wyzwania stojące przed współczesną turystyką. Każą one przemyśleć na nowo niektóre jej istotne aspekty oraz zastanowić się nad możliwościami duszpasterskimi, jakie się z nią wiążą.

Turystyka zmienia oblicze pod wpływem nowych wzorów życia. Od pewnego czasu wypoczynek staje się coraz częściej okazją do podróży lub do wakacji służących pogłębieniu kultury. Coraz silniejsze i powszechniejsze jest pragnienie «odkrywania» przyrody oraz gromadzenia nowej wiedzy i doświadczeń. Wykorzystując możliwości nowoczesnej techniki, można nawiązywać nowe kontakty i odbywać podróże rodzinne i grupowe, a ludzie żyjący w różnych miastach i krajach, zwłaszcza młodzi, mogą się wzajemnie odwiedzać.

Turystyka, właśnie ze względu na swoje rosnące możliwości, skłania do pewnych refleksji, które zyskują na znaczeniu także w świetle Wielkiego Jubileuszu. Jeśli bowiem ożywia ją duch jubileuszowy, turystyka może się stać opatrnościową przestrzenią spotkania i cenną sposobnością do okazania solidarności z innymi.

Przede wszystkim zaś może być *przestrzenią spotkania*. Wakacje i podróże mogą być sposobnością do uzupełnienia braków w człowieczeństwie i duchowości.

Pragnę z całego serca, aby turystyka była zawsze sposobnością do owocnych spotkań: do *spotkania z Bogiem*, który w stworzeniu i w dziełach ludzkich ukazuje nam swoją miłość i opatrność; do *spotkania z sobą samym*, w postawie milczącej refleksji i wsłuchiwania się w głos własnego wnętrza; do *spotkania z innymi*, które pozwoli budować zgodne współistnienie między ludźmi i narodami.

Turystyka jest także *okazją do solidarności*. Wzywając do wewnętrznego nawrócenia i do pojednania z braćmi, Jubileusz zachęca, wierzących i ludzi dobrej woli, aby tworzyli ład społeczny oparty na miłosierdziu, sprawiedliwości i pokoju. Przynagla też do uświadomienia sobie odpowiedzialności, jaką wszyscy ponosimy za środowisko naturalne oraz za sytuacje nędzy i wyzysku, w jakich żyją niestety rzesze ludzi w wielu krajach świata.

Oreǳie Jubileuszu nakłania zatem pielgrzymów i turystów, aby mieli oczy zdolne «widzieć» rzeczywistość, nie zatrzymując się na powierzchni zjawisk, zwłaszcza wówczas gdy odwiedzają miejsca i stykają się z sytuacjami, gdzie ludzie żyją w warunkach niedostatku, a ich dążenie do równomiernego rozwoju napotyka poważne przeszkody, których źródłem jest zaburzenie równowagi środowiska naturalnego albo strukturalne niesprawiedliwości. Turystyka, która przybiera dziś rozmiary międzynarodowe, może zatem wnieść cenny wkład w kulturę solidarności i może sprzyjać owej współpracy międzynarodowej, do jakiej zachęca Jubileusz. Rzesza ponad 600 mln ludzi, którzy każdego roku przemieszczają się z kraju do kraju, mogłyby przekształcić turystykę w ważny czynnik budowania świata otwartego na współpracę wszystkich, możliwą dzięki wzajemnemu poznaniu i bezpośredniemu kontaktowi między różnymi rzeczywistościami.

Życzę z całego serca, aby światowy Dzień Turystyki obchodzony w Roku Jubileuszowym pomógł osobom odpowiedzialnym za ruch turystyczny i pracującym w tej dziedzinie, wierzącym i ludziom dobrej woli, jednostkom i wspólnotom uświadomić sobie wyzwania i możliwości, jakie niesie z sobą to rozległe zjawisko. Wyrażam uznanie wszystkim pracownikom tego sektora za wkład, jaki wnoszą w jak najlepsze wykorzystanie czasu wolnego oraz w rozwój przyjaznych relacji między ludźmi i narodami. Dziękuję duszpasterzom, którzy nie szczędzą sił, aby Ewangelia mogła przeniknąć także ten szczególnie obszar ludzkiego życia. Proszę Maryję, Gwiazdę Ewangelizacji, aby w niebie czuwała nad nami wszystkimi, i każdemu z całego serca udzielam specjalnego błogosławieństwa na znak mej nieustannej życzliwości.

Joannes Paulus n. II

Castel Gandolfo, 29 lipca 2000 r.

Potrzeba strategii równoważonego rozwoju turystyki

Dwanaście europejskich stowarzyszeń środowiskowych i turystycznych przedłożyło Komisji Europejskiej i Krajom Członkowskim „Memorandum w sprawie Europejskiej Strategii Turystyki Równoważonej”.

Światowa Organizacja Turystyczna szacuje, iż do 2020 r. liczba przyjazdów w Europie podwoi się z 360 do 720 mln. O ile powszechna polityka równoważonej turystyki nie zostanie wdrożona bez dalszej zwłoki, to trend ten wpłynie negatywnie na europejskie środowisko i ludność oraz spowoduje, w średnim zakresie, powstanie nawet ryzyka dla europejskich celów turystycznych.

Obecnie udział transportu i ruchu turystycznego w czasie wolnym wynosi około 50%. Nie do zniesienia zagrożenie ruchu podczas ostatnich sezonów wycieczkowych jeszcze raz wykazało pilną potrzebę wspólnej europejskiej strategii turystycznej. Niezależnie od faktu, iż popularne miejsca turystyczne wzdłuż wybrzeży lub w Alpach są zadławiane przyjazdami, to ludność żyjąca wzdłuż europejskich arterii turystycznych cierpi od szkodliwych emisji z pojazdów motorowych. Ponad 60% turystów jedzie do swoich celów własnymi samochodami. Procentowy udział podróży kolejowych spada z roku na rok i obecnie obejmuje nie więcej niż 15%. Procentowy udział podróży lotniczej z drugiej strony rośnie gwałtownie. Największym czynnikiem wzrostowym są jednakże nie loty długodystansowe, lecz krótkodystansowe w obrębie Europy. Mianowicie, 80% wszystkich lotów z Amsterdamu to loty na odległość poniżej 800 km. W konsekwencji turystyka jest głównym sprawcą światowego efektu cieplarnianego. A ponadto:

- wiele miejsc turystycznych opiera się na turystyce imprezowo-rozrywkowej, która szczególnie stwarza intensywność ruchu. W rezultacie spada średni czas pobytu w miejscowościach, podczas gdy wzrasta liczba pobytów krótkookresowych i weekendowych.

- niektóre z najpopularniejszych miejsc turystycznych wzdłuż wybrzeży, na wyspach śródziemnomorskich lub w Alpach wykazują wyraźne oznaki przeciążenia przez turystykę: braki wody, wysoka częstotliwość obsunięć ziemi i lawin w następstwie wylesienia.

- atrakcyjność europejskich miejsc turystycznych wywodzi się z unikatowych krajobrazów połączonych z bogactwem kulturowym, w zakresie od tradycyjnego po innowacyjne. Sektor turystyczny zależy od wysokiego stopnia rozwoju równoważonego, innymi słowy od nienaruszonego środowiska, promowania regionalnej kultury i zabezpieczenia lokalnej społeczności jakości życia.

Wbrew potocznym mniemaniom turystyka w Europie postrzegana jest jako czysto lokalna sprawa, a polityczne kompetencje w zakresie turystyki są sytuowane poniżej poziomu rządowego. Jednakże popyt i podaż obejmują zaledwie kilka krajów, zaś ruch turystyczny

wpływa na rosnącą liczbę regionów. Zbiorowości lokalne nie są w pełni zaangażowane i nie korzystają z możliwości turystyki.

Tak więc dwanaście stowarzyszeń wzywa Kraje Członkowskie Unii Europejskiej do wprowadzenia bez dalszej zwłoki spójnej, wspólnej strategii rozwoju turystyki równoważonej. Głównymi przesłankami takiej strategii muszą być:

- przesunięcie pasażerskiego ruchu samochodowego w kierunku użycia publicznych środków transportu i rowerów,

- lepsza koordynacja terminów okresów wypoczynkowych na poziomie europejskim,

- sprzyjanie premiowaniu dłuższych pobytów w obszarach turystycznych

- koordynacja ramowych warunków regulacji planowania przestrzennego na obszarach turystycznych,

- zabronienie zmotoryzowanych aktywności czasu wolnego pośród przyrody w wrażliwych i zagrożonych obszarach w Europie.

W Piątym Programie Akcji Środowiskowej Unii Europejskiej, który zakończył się w 1999 r., turystyka prawidłowo figurowała jako priorytetowy zakres działania. Podczas gdy zrewidowany program okazał się w najlepszym wypadku umiarkowanie pomyślny, to cele osiągnięto tylko w nielicznych przypadkach lub zbliżone przez rozwój. Szczyt europejski w Helsinkach w grudniu 1999 r. poprosił Komisję i Radę Ministrów o przygotowanie strategii rozwoju równoważonego do 2001 r. Strategia jest także zamierzona jako wkład Unii Europejskiej do Światowego Szczytu Rio+10 w 2002 r. Turystyka musi figurować znacząco w europejskiej strategii równoważenia.

W swoim Memorandum w sprawie Europejskiej Strategii Turystyki Równoważonej stowarzyszenia wzywają Komisję Europejską i Kraje Członkowskie do podjęcia przewodnictwa w zapewnieniu równoważenia w zakresie turystyki i podążania w tym celu środkami Wspólnoty oraz instrumentami narodowymi.

(Arbeitskreis Tourismus & Entwicklung (akte), CIPRA International, Climate Network Europe (CNE), European Cyclists' Federation (ECF), European Environmental Bureau (EEB), European Federation for Transport and the Environment (T&E), Friends of the Earth Europe (FOE), International Friends of Nature (IFN), Mediterranean Information Office for Environment, Culture and Sustainable Development (MIO-ECSDE), Ökologischer Tourismus in Europa (ÖTE), Austrian Centre for Tourism & Development, TOURISM WATCH.)

(przedruk z: „Informacje Zarządu Głównego PTTK” nr 7 XII 2000 r)

Ruch regionalny na przełomie wieków

Na całym świecie obserwowaliśmy pod koniec XX wieku ożywienie problematyki regionalnej, a słowa „regionalizm”, „region”, „mała ojczyzna”, „dziedzictwo”, „tradycja regionalna”, „kultura regionalna”, „zakorzenie”, „tożsamość”, „swojszczyzna”, „ojcowizna”, itp. odmieniane są dziś we wszystkich przypadkach. Różnym celom politycznym, gospodarczym i kulturowym są przydatne te słowa. Bo w nich tkwi moc sprawcza, siła motoryczna. Zwolennicy globalizacji, kosmopolityzmu, unifikacji, dążący do osłabienia wartości narodowych, lansują regionalizm i otwartość europejską. Inni zaś dla świata rozdzieranego konfliktami etnicznymi i ekonomicznymi w regionalizmie szukają sposobu na harmonijne ułożenie trudnych stosunków między społecznościami. W regionalności szukają politycy i ekonomiści szansy na przemiany cywilizacyjne, na postęp gospodarczy. Są też siły w wielkiej polityce Europy wyciszające pojęcia „ojczyzna”, „naród”. W naszym kraju regionaliści opowiedzieli się i dalej opowiadają za „Europą ojczyzn”, w regionalności poszukując szansy na ugruntowanie tożsamości narodowej, w której „polskość”, „ojczyzna” są strategicznymi wartościami. Regionalizm potrzebny jest do kształtowania oblicza współczesnego społeczeństwa polskiego zachowującego w swojej różnorodności jedność narodu. W odrębnościach regionalnych odszukujemy emocjonalny stosunek do przestrzeni „małej ojczyzny”, regionu - jako części ojczyzny narodowej, w której mamy być silnie zakorzenieni i zdomowieni. Bo tylko ludzie „zakorzenieni” w przestrzeni lokalnej mają poczucie bycia upodmiotowionych i gotowych do kreatywności. W okresie trwającej transformacji ustrojowej ruch regionalistyczny ma przyczynić się do budowy społeczeństwa obywatelskiego i mobilizować do troski o przyszłość swoich „małych ojczyzn” i regionu. U progu trzeciego tysiąclecia regionalizm ma pomóc czuć się „u siebie”, „być zdomowionym” i „zakorzenionym”, ma dać nowe życie patriotyzmowi lokalnemu. Misją regionalistów jest odtworzenie w społeczności dorosłych, utraconej w wyniku nacisku centralizacyjnego - podmiotowości. Działania społeczne towarzystw regionalnych mogą wzmacniać poczucie identyfikacji z najbliższym otoczeniem, ułatwiając ożywienie lokalnego życia społecznego i inicjatyw kulturalnych. Jest dużo przykładów z ostatnich lat wskazujących jak odświeżenie i nieformalne odwołanie się do doświadczeń tkwiących w tradycji, wyzwala poczucie przynależności do miejsca zamieszkania, pracy i kształtuje tożsamość lokalną, która nabierając nowego znaczenia i nowych wymiarów, staje się siłą rozwoju wsi, osiedli, miasteczek i miast. Wiemy bowiem z własnych doświadczeń, że dynamika rozwoju lokalnego zależy przede wszystkim od inicjatyw i aktywnego uczestnictwa jego obywateli. W tym celu zadbać trzeba o umocnienie więzi lokalnych. Tam zaś, gdzie wskutek niezależnych od nas historycznych procesów więzi te jeszcze się nie w pełni wykrystalizowały, wspierać ich budowanie i krzepnięcie. Więzy lokalna jest czynnikiem społecznej konsolidacji wokół wspólnych celów. W spo-

łączeństwie zintegrowanym, identyfikującym się z własną przestrzenią naturalną i społeczną, cele ruchów regionalnych znajdują drogę do utożsamienia się z celami całej zbiorowości. Regionalizm ma zatem być przede wszystkim szczególną postawą wobec własnego otoczenia, być ideologią, która w regionalnych właściwościach danego terenu upatruje cennych wartości, a jednocześnie wartości tych chce strzec i je rozwijać. Regionalizm jest więc potrzebny dla kształtowania oblicza współczesnego społeczeństwa w zmienionych i nadal zmieniających się warunkach zewnętrznych i wewnętrznych. Regionalizm współczesny obraca swoje zainteresowanie głównie na kulturę, odrębności stylu życia, tradycje kulturowe i historyczne. Wyrósł z potrzeby obrony narodowej tożsamości Polaków w momencie, gdy była ona szczególnie zagrożona wskutek wynaradawiającej polityki państw zaborczych. Dzisiejsza rzeczywistość przynosi też zagrożenia ale innego rodzaju, nadal więc - choć może w innych formach - aktualne jest zadanie pielęgnowania tradycji lokalnych i regionalnych wartości kulturowych by były trwałym źródłem zachowania dzieła ojczyznego i kształtowały postawy wierności ojczyźnie. Żegnając niespokojny wiek XX, wiek narodził się nowoczesny regionalizm, trzeba przyjąć posłannictwo, z którym wejdziemy w nowe tysiąclecie. Aby w tym nowym tysiącleciu nowoczesnie i twórczo pojmowany regionalizm dostarczał wzorów do kształtowania stylu życia Polaków, wskazać należy źródła tych wzorów w warstwach narodowej i regionalnej kultury, znaleźć też sposoby udatnego ich zaadaptowania do nowych warunków cywilizacyjnych. Trzeba też trwać przy tożsamości i identyfikacji z ojcowizną, „małą ojczyzną” i ojczyzną regionalną.

Gdy świat puka do drzwi naszych domów, nowego sensu nabiera wołanie o najwłaściwsze formy tożsamości polskiej, jako odpowiedzi na liberalne i relatywistyczne prądy europejskie, także na modne wzory życia w obcych nam kształtach kultury lub zgoła bez kultury. Nie oznacza to przecież zamknięcia się w partykularzu ksenofobicznych lęków. Nasze współczesne uczestnictwo w kulturze będzie twórcze i otwarte, dialogowe i kooperatywne, jeśli dialog z nowymi prądami epoki, z ekspansywną kulturą masową i najnowszymi wizjami tworzonymi w międzynarodowej współpracy toczyć będziemy w poczuciu utraconej i nie zagrożonej dekompozycją własnej tożsamości narodowej. Ruch regionalistyczny winien dopomagać w odkrywaniu i wzmacnianiu owych twórczych sił narodowej kultury.

Chcę tu wyjątkowo mocno zaakcentować potrzebę zwracania uwagi na wartości. Rozwijać trzeba te wartości, które są ważne. Ważne w wymiarze artystycznym, moralnym, religijnym czy ideowym. Działania edukacyjne realizowane przez szkołę mają być estetyczne, niesprzeczne z nauką, zgodne z humanizmem chrześcijańskim i tradycją narodową a wychodzące naprzeciw wyzwaniom przyszłości. Chcę sobie, nam i wszystkim przyjacielom regionalizmu uświadomić, że ruch regionalny przede wszystkim kreuje lokalizm. Po to on jest

potrzebny, temu ma służyć. W centrum jego zainteresowania jest bogactwo treści: jakość życia, estetyka, spokój i bezpieczeństwo, gospodarność, kultura i nauka, moralność i obywatelskość. Każdy człowiek w ruchu regionalnym może odzyskać utraconą, lub wzmocnić posiadaną podmiotowość. Ważną funkcją stowarzyszeń lokalnych jest pełnienie roli kontroli i krytyki społecznej. Na ostrą krytykę zasługuje odejście od realizowania idei uspołecznienia kultury, a także częste instrumentalne traktowanie kultury. Jeśli rzadziej wprzęga się ją w służbę polityki, to coraz częściej czyni się z niej środek reklamowy lub przedmiot mało wyrafinowanej rozrywki. Nie pozwalajmy by traktowano kulturę, jako środek promocji dla innych dziedzin. Kultura ma być wartością samą w sobie. Stowarzyszenia mogą przyczynić się do wzbogacania życia kulturalnego w środowisku przez zgłaszanie propozycji programowych, ale także ich realizowanie. Dobra kultury niekoniecznie muszą być tworzone i udostępniane wyłącznie przez instytucje rządowe i samorządowe. Wiele ambitnych i interesujących kulturowych dokonań mają na swoim koncie społeczni animatorzy lub zrzeszenia. Miejsce samozachowania i samorealizacji są też towarzystwa regionalne. Struktury państwowe niech będą partnerem w tym dziele, niech stwarzają warunki i materialnie wspomagają programy tworzone przez samorządową reprezentację społeczeństwa działającą w jego imieniu i dla jego dobra. Patriotyzm lokalny ma być siłą twóczą, ma być sprzeciwem wobec bylejakości życia codziennego, jego obyczajowo-mentalnych zaścianków, poprzestawania na małym. W naszym kraju muszą następować dalsze przekształcenia ustrojowe, modernizacja gospodarki i reformy

ważnych segmentów życia społecznego. Wszystkie związane z tym gigantycznym zadaniem problemy mogą być skutecznie rozwiązane tylko przy pełnej mobilizacji całego społeczeństwa zorganizowanego we wspólnoty lokalne, subregionalne i regionalne, wspólnoty silnie zakorzenione we własnym świecie wartości, świadome swojej tożsamości, jednocześnie szeroko otwarte na procesy zachodzące w otaczającym świecie. Idealem wychowawczym jest dziś światły i aktywny obywatel Ziemi, zakorzeniony w tradycjach regionu. Dlatego potrzebny jest szeroki program rozbudzenia aspiracji edukacyjnych młodzieży. Konieczna jest współpraca instytucji oświatowych, bibliotek, samorządów, Kościoła i krajoznawców, aby stworzyć wzorcowy model regionalnego wychowania, odpowiadający wymogom, które niesie przyszłość. Wielką jest w tym dziele rola szkoły. Włączenie doktryny regionalizmu do strategii dydaktyczno-wychowawczej oświaty zapewnia - z jednej strony skuteczność, z drugiej proporcjonalnie najszerszy krąg oddziaływania na młodzież. Edukacja regionalna pozwala bowiem na powstanie tożsamościowych regionalnych identyfikacji młodzieży i poczucia więzi z ich „małą ojczyzną” oraz świadomego integrowania się jej z rodzimym środowiskiem. Bolesne skutki rozchwiania narodowego etosu w niektórych kręgach społecznych już są - niestety - widoczne. Niechaj naszą wspólną troską będzie zachowanie wartości dziedzictwa kulturowego Polaków, które będą wyróżniać naszą przestrzeń kulturową w przestrzeni europejskiej.

(Autor jest szefem Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury)

Komunikaty ZG PTTK

Medal 50-lecia PTTK dla Ojca Świętego

W dniu 22 listopada 2000 r. grupa działaczy PTTK biorąca udział w pielgrzymce-wycieczce do Rzymu i Watykanu organizowanej z inicjatywy kol. Zbigniewa Malinowskiego członka ZG PTTK przez Oddział PTTK Huty Baildon w Katowicach spotkała się po audiencji generalnej z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Przedstawiciele ZG PTTK na czele z kol. Franciszkiem Midurą - Członkiem Prezydium ZO PTTK wręczyli Ojcu Świętemu jako Członkowi Honorowemu Towarzystwa Medal 50 - lecia PTTK, „Kanon Krajoznawczy Polski” oraz album „Polska fotografia krajoznawcza”. Kol. Fran-

ciszek Midura poinformował Ojca Świętego o V Kongresie Krajoznawstwa Polskiego i o obchodach 50-lecia działalności PTTK. Ojciec Święty Jan Paweł II podziękował za medal i książki oraz pobłogosławił przybyłych. W czasie tego samego spotkania kol. Adam Nowicki, Przewodniczący Komisji Turystyki Kajakowej ZG PTTK wręczył Ojcu Świętemu „Złotą Odznakę Kajakową za Wyrwałość” z diamentem wraz ze specjalnie przygotowanym adresem.

(przedruk z: „Informacje Zarządu Głównego PTTK” nr 7 XII/2000 r.)

Kontakty zagraniczne PTTK

Dnia 22 listopada 2000 r. spotkali się w siedzibie ZG PTTK w Warszawie przedstawiciele Zarządu PTTK i niemieckiego NaturFreunde w celu przyjacielskiej i konstruktywnej wymiany zdań. W rozmowach ze strony polskiej uczestniczyli Andrzej Gordon, Zbigniew Kresk, Piotr Dąbrowski, Krzysztofa R. Mazurski i Ryszard

Kunce, a ze strony niemieckiej Michael Muller i Rudi Klug. W rozmowie brał także udział Wiceprzewodniczący Międzynarodowego NaturFreunde (NFI) Bruno Lampasik. Spotkanie przebiegało w miłej atmosferze i umożliwiło wymianę informacji, doświadczeń oraz omówienie perspektyw dalszej współpracy. Obie organizacje

stwierdziły wiele zbieżności w swoich założeniach programowych oraz w praktycznej działalności. Ważne zadania widzą obie organizacje w ochronie przyrody i środowiska, które to sprawy mają duże znaczenie społeczne. Dalsza współpraca obydwu organizacji nabiera jeszcze większego znaczenia na tle łączącej się Europy. Chcemy budować mosty wspólnego zrozumienia we wspólnej Europie. Chcemy włączyć do naszej współpracy młodzież i nauczycieli.

Pomiędzy PTTK a niemieckim NaturFreunde zostało ustalone:

I. Nastąpi wymiana informacji pomiędzy instruktorami sekcji sportów wodnych i turystyki wodnej. Przedstawiciele niemieckiego NaturFreunde przyjęli zaproszenie na spotkanie z przedstawicielami Komisji Turystyki Kajakowej ZG PTTK, które odbędzie się w stacji położonej w Borach Tucholskich.

II. Duże znaczenie ma także ścisła współpraca pomiędzy oddziałami z Niemiec, a oddziałami PTTK-owskimi. Współpraca powinna obejmować wszystkie dziedziny, ażeby zrozumienie i przyjaźń rozwijały się. W pierwszej kolejności powinna zostać rozszerzona wspól-

praca pomiędzy landami: Brandenburgią, Meklemburgią, Przedpomorzem, Saksonią, a polskimi województwami: lubuskim i zachodnio-pomorskim. Duże znaczenie ma dla nas dalszy rozwój szlaków i dróg rowerowych.

III. Obie organizacje wspierają wniosek o uznanie Regionu Odry - Warty i Nysy Łużyckiej europejskim krajobrazem roku.

IV. Poczynione zostaną starania, aby podczas spotkania „Familienfreizeit 2002 auf dem Hoehen Meissner” wzięli udział przedstawiciele PTTK i NaturFreunde. Udział powinien być umożliwiony wszystkim grupom społecznym. Także związki zawodowe i organizacje społeczne powinny uczestniczyć w tym spotkaniu.

V. Jako pierwszy efekt współpracy chcemy wydać wspólną broszurę w języku polskim i niemieckim.

VI. Niemiecki NaturFreunde zaprasza Zarząd PTTK do złożenia wizyty w Niemczech w celu rozwijania partnerstwa oraz omówienia perspektyw dalszej współpracy. Jesteśmy przekonani, że nasza obopólna, zorientowana na lepsze zrozumienie współpraca będzie kontynuowana.

(przedruk z: „Informacje Zarządu Głównego PTTK” nr 7 XII/2000 r.)

W kręgu „Wędrownika”

ZBIGNIEW LIPOWSKI

„Wędrownik” ćwierć wieku temu

Grudniowo-styczeniowy, podwójny - bo 234/75 i 235/76 numer Biuletynu Zarządu Wojewódzkiego PTTK - czyli obecnego „Wędrownika” otwiera galeria fotografii z Rzeczycy k. Nowego Miasta, z parku dworskiego w Cielądzu, z rezerwatu Żądłowice, Drużbina oraz Rogowa k. Kuluszek autorstwa Janusza Hereźniaka. Można przyjąć, że ten właśnie numer - choć nie w pełni świadomie - zapoczątkował dzisiejszą „Galerię «Wędrownika»” prezentującą biogramy i prace wybitnych fotografików - krajoznawców. „Nie w pełni świadomie” - gdyż o autorze prezentowanych wówczas a wyżej wymienionych prac - nie było informacji. Za to jakie bogactwo treści krajoznawczych i przyrodniczych! Do fotografii nawiązują bowiem teksty Zbigniewa Cieklińskiego (ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków) o renesansowym kościele w Drużbinie i Henryka Szuberta - o fundatorze tejże świątyni Jakubie Zdziku herbu Korab, wpięciu kanclerzu Zygmunta III i Władysława IV, niebawem zaś biskupie krakowskim pochodzącym właśnie z Drużbina.

W tymże numerze Zbigniew Parafianowicz proponuje wyjść na wiosenne szlaki trasą a Łęczna do Ręczna zaś o parkach i arboretach jako obiektach turystycznych wypowiada się autor wspomnianych fotografii sam Janusz Hereźniak. W tematyce przyrodniczej utrzymane są też teksty: Marii Ławrynówic „Grzybobranie jako forma rekreacji” oraz relacja z sympozjum zorganizowanego przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą ZW PTTK w Łodzi z interdyscyplinarnym Zespołem Naukowo-Badawczym Ochrony Środowiska Uniwersyte-

tu Łódzkiego a przy współpracy Komisji Ochrony Przyrody. Numer zawiera też trzy recenzje: Jacka Ciesielskiego - książki prof. Jana Zygmunta Jakubowskiego p.t. „Pisarz-Ziemia-Historia” o stronach rodzinnych, ludziach i historii miejsca urodzenia Stefana Żeromskiego, Józefa K. Kurowskiego o przewodniku do oznaczania roślin wiosennych p.t. „Flora wiosenna” autorstwa Jakuba Mowszonowicza i Eugeniusza Małafieja „Refleksje nad informatorem dla turystów - kolarzy” odnoszące się do „Vademecum turysty-kolarza” J. Pacowskiej (Wydawnictwo Sport i Turystyka, Warszawa 1975). Numer zamyka informacja o giełdzie przezroczy krajoznawczych organizowanej przez Zespół Fotografików - Krajoznawców przy Oddziale Studenckim PTTK w Gdańsku oraz zachęta do prenumerowania „Wierchów” - rocznika poświęconego górcom no i - oczywiście - „Kącik piosenki turystycznej” a w nim teksty i nuty. Jakich piosenek? Dociekliwym Czytelnikom, zbieraczom „folkloru turystycznego”, historykom i muzykologom polecam dotrzeć do archiwalnych numerów „Wędrownika” na własną rękę...

W numerze II (236) z 1976 roku tematem wiodącym są jubileusze: XXV-lecia PTTK w województwie skierniewickim i Piotrkowie Trybunalskim oraz 25-lecia działalności Łódzkiego Koła Przewodników Miejskich i Terenowych. Warto w tym miejscu zacytować autora tekstu - Bronisława Błyskała, bo oddaje on specyfikę tamtych lat: „Charakterystyczne jest, że w strukturze liczebnej osób oprowadzonych po Łodzi coraz większy udział z roku na rok zajmują mieszkańcy samej Łodzi.

Jeżeli przed sześciu laty zorganizowane grupy łodzian chętnych do poznania swego miasta należały do rzadkości wśród turystów, to w 1975 roku przewodnicy oprowadzili ich w ponad 60-ciu grupach, a więc średnio jedną grupę na 6 dni. Gdybyśmy chcieli mierzyć tym stosunkiem liczb chęć poznania swego miasta, to przeszło 2700 osób w tych 60-ciu grupach plasuje łodzian jednakże na dalekim miejscu za mieszkańcami Krakowa, Warszawy, Poznania, Wrocławia i Lublina”.

Dziś przykład ten może się wydać dość szokujący, bowiem podstawowe elementy wychowania regionalnego, a więc - de facto - praktykowania krajoznawstwa zaczynają się już w przedszkolu a najliczniejszymi turystami zwiedzającymi Łódź i jej zabytki jest młodzież szkolna i ... emeryci. Ale wówczas, ćwierć wieku temu, to właśnie aktywiści PTTK, organizatorzy wycieczek, piloci i przewodnicy uświadamiali łodzianom, że nie mają się czego wstydzić, odsłaniając prawdziwe skarby w otoczeniu ich miejsca zamieszkania, zachęcali do poznawania regionu, lansowali swoistą modę na zwiedzanie Łodzi, kreowali kulturę poznawania otaczającej rzeczywistości - zarówno na trasach prowadzących ulicami miasta - jak i na szlakach. Ale przede wszystkim pomagali postrzegać rzeczy z pozoru małe, ale jakże ważne: detale architektoniczne, osobliwości historyczne i przyrodnicze, prawdziwe podobieństwa i rzekome różnice. Uczyli też szacunku do tzw. „provincji”, a więc wsi i miasteczek, w owych czasach bardzo jeszcze zaniedbanych i szarych a jakże często ukrywających prawdziwe skarby: etnograficzne (w tym twórców ludowych), architektoniczne - zarówno sakralne jak i świeckie i dzieła sztuki odnalezione i uratowane przez muzea regionalne. W tym właśnie duchu Zbigniew Ciekliński zachęcał do odwiedzenia kościoła farnego w Piotrkowie Trybunalskim, Przemysław Pilich zapraszał do Żarnowa a Zbigniew Parafinowicz wabił na Górę św. Małgorzaty trasą z Emilii k. Zgierza przez Kanią Górę, Sokolniki, Modlną, Skotniki i Kosin.

O miejscu martyrologii Żydów w Chełmnie nad Nerem - gdzie we wrześniu 1964 roku odsłonięto pomnik, przypomina Jerzy Klamann, zaś Leon Hendzel w

„Apelu do Czytelników” prosi o dokumentowanie działalności w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym z myślą o stworzeniu w przyszłości „kącika pamięci” lub „izby pamięci” poświęconym ludziom tej organizacji. A może - po 25-ciu latach - warto by wrócić do tej idei?

Dla miłośników kielecczyny a szczególnie rejonu Gór Świętokrzyskich nr III (237) z marca 1976 roku powinien być i dziś czymś wyjątkowym. Znaleźć w nim można nieocenioną wartość materiały na temat początków krajoznawstwa na tych terenach (Przemysław Pilich: „Z dawnych kart turystyki świętokrzyskiej”), bibliografie opisowe wybranych przewodników po kielecczynie (Michała Paszkowskiego), „O godnych troski i opieki leśnych zakątkach Gór Świętokrzyskich” - Eugeniusza Krzysztofika, legendę o duchu z Bodzenty na Leokadii Firkowskiej i Antoniego Firkowskiego opis bodzentyńskich lochów. Ale nade wszystko, tegoż autora prezentacja artysty-samouka - Józefa Fąfarskiego i kolekcji jego prac. Zarówno on sam jak i jego twórczość znalazła się w kręgu zainteresowań nie tylko turystów odwiedzających Bodzentyn i okolice, ale dokumentalistów, także z Radia i Telewizji. Wytwórnia Filmowa „Czołówka” wyprodukowała o Józefie Fąfarskim materiał p.t. „A gdy poszedł król na wojnę...” nawiązując w tytule do zamiłowań historyczno-batalistycznych ludowego twórcy. Ciekawe, czy i gdzie dziś można natknąć się na jego prace? A może „doniosą” coś na ten temat redakcji „Wędrownika” współcześnie miłośnicy rejonu województwa świętokrzyskiego lub turyści zagląający przy okazji zwiedzania Kielc, Św. Katarzyny, Św. Krzyża czy Nowej Słupi - do Bodzenty? Poczekamy, zobaczymy... Póki co, w omawianym numerze znaleźć też można fotografie dwu prac Firkowskiego: „Wybuch Powstania Styczniowego w Bodzentyń” i „Śmierć Dionizego Czachowskiego w 1863 roku”. Był to pierwszy przypadek prezentowania na łamach „Wędrownika” dzieł plastycznych - w tym wypadku akwarel. Jaka szkoda, że nie można ich było wtedy pokazać w kolorze. Szkoda, że i dziś „Wędrownika” stać jedynie na kolorową okładkę i wkładkę. Ale, dobre i to...

to on decyduje jak ono zostanie użyte, kiedy produktem będzie dzieło rzemieślnicze, (nawet w najlepszym tego słowa znaczeniu), a kiedy będzie to już twórczością; kiedy narzędzie służyć będzie twórcy, a kiedy rzemieślnikowi.

Fotografia krajoznawcza, oprócz waloru artystycznego, oprócz przekazu emocji posiada przede wszystkim wartość dokumentu. Można powiedzieć, iż zasługuje w pełni na swoją nazwę dopiero wtedy, kiedy te dwie cechy - przesłanie artystyczne i wartość dokumentalna - harmonijnie w niej współistnieją. Tak też była rozumiana w PTK.

Fotografowanie wprowadzone do PTK jako jedno z podstawowych i bardzo nośnych form pracy przeżyło apogeum rozwoju w latach 1908-1914. Był to czas pewnego rozluźnienia nadzoru carskiego, który w żelaznych kleszczach trzymał polskie społeczeństwo od upadku Powstania Styczniowego. Grupa założycielska PTK oraz pierwsza fala członków Towarzystwa charakteryzowała się autentyczną motywacją ideową oraz ogromną koncentracją potencjału intelektualnego. Polska inteligencja znalazła tam płaszczyznę służenia Narodowi i samorealizacji.

Komisja Fotograficzna PTK powstała już w 1908 r., w drugim roku istnienia Towarzystwa, a wcześniej o rok rodowód miały jedynie Komisje: wydawnicza, wycieczkowa i wystawowa.

Zarówno skład Komisji:

Przewodniczący: Rajmund Cholewiński

Zastępca przewodniczącego: Mikołaj Wisznicki

Sekretarz: Stanisław Piaskowski

Członkowie: Stanisław Karczewski, Kazimierz Kulwiec, Leon Ostaszewski, Kazimierz Rakowiecki, Zygmunt Skrobański, Stanisław Szalay

„ZIEMIA”

tygodnik ilustrowany, specjalnie krajoznawstwa polskiemu

POŚWIĘCONY

wychodził w Warszawie od 1-go stycznia 1910 r.,

pod redakcją

KAZIMIERZA KULWIECIA.

„Towarzystwo Krajoznawcze, powołując Ziemię, jako swój organ, do bytu, spełniło tym swój obowiązek obywatelski, rzeczą zaś społeczeństwa jest czyn ów należycie ocenić i poprzeć pracą, która jest pracą dla wszystkich i za wszystkich, a niema przed sobą innych widoków, prócz dążenia do prawdy i służenia tą prawdą narodowi, aby widział lepiej drogi swoje i poznał „samego siebie” w tem, co mu Ojczyzna o nim powiada”.

(Z. Dębicki, *Książka* Rok 11. № 2).

„Ziemia ma za zadanie nie tylko propagandę i popularyzację krajoznawstwa ojczyźnego, lecz, może więcej jeszcze, skierowanie go u nas na drogę właściwą, ustalenie metody ogólnej badań krajoznawczych i wyniesienie z poziomu amatorskiego gromadzenia materiałów do wyżyn nauki, wyciągającej z nich wnioski i podającej ją szerszemu ogółowi w formie konkretnej”.

(M. Brensztejn, *Goniec Wiślicki*, 1910. № 210).

„Ziemia” wydawana na wykwintnym papierze, jest obficie i pięknie ilustrowana.

Fotografia krajoznawcza

WANDA SKOWRON

Pionierskie lata fotografii krajoznawczej (cz. I)

Fotografia - bez której dzisiaj nie wyobrażamy sobie codzienności zarówno w dziedzinie informacji jak i sztuki, fotografia pozostająca od swego zarania w służbie nauki - stała się pasją i zawodem, a dyskusje czy klasyfikować ją jako sztukę czy też jedynie jako narzędzie pracy w określaniu i odtwarzaniu rzeczywistości powoli wygasają, ponieważ obie strony sporu mogą wykazać nieprzewidywalne jeszcze parę dziesiątków lat temu jej osiągnięcia.

Na początku XX wieku, w czasach powstania Pol-

skiego Towarzystwa Krajoznawczego była fascynacją przede wszystkim inteligentnych kręgów społeczeństwa. Widziano w niej doskonałe narzędzie pracy, dawała również możliwości wyrażania artystycznych, twórczych pasji. Ówczesny stosunek do fotografii śmiało można porównać z dzisiejszym do komputera i komputeryzacji. Pojawia się przecież pytanie: czy komputerowa grafika jest już sztuką? A fascynacja nowym narzędziem ogarnia coraz szersze kręgi zawodowe. Jednak za najdoskonalszym nawet narzędziem stoi zawsze człowiek i

(odnajdujemy tu nazwiska członków Zarządu Towarzystwa) jak i rozmach w podjętych pracach świadczą o świadomości liderów PTK jakie znaczenie ma fotografia dla całości zamierzeń Towarzystwa w walce o zachowanie tożsamości narodowej Polaków.

Już w pierwszym roku pracy zakreślono precyzyjnie obszar działania Komisji tworząc i ogłaszając „Regulamin”. Zadbano o zainteresowanie fotografów-amatorów i zawodowców fotografią krajoznawczą rozsyłając do 200-tu osób specjalny „KWESTIONARIUSZ”. - Pytano w nim m.in., o dorobek fotograficzny respondentów oraz jego ewentualne wykorzystanie (publikacje prasowe, albumy, pocztówki), pytano też o gotowość podjęcia - w razie potrzeby - prac na rzecz Komisji Fotograficznej. Odpowiedziało 60 osób ofiarowując swoje usługi i deklarując współpracę.

Także w pierwszym roku istnienia Komisja „...wypracowała projekt udostępniania szerszej publiczności, a zwłaszcza wydawcom i autorom jej zbiorów...” Zaprojektowano - jakbyśmy dziś powiedzieli - wydawnictwo szkoleniowe pt. „Przewodnik dla amatorów fotografów”. Wyszedł on pod nieco zmienionym tytułem „Fotografia i rysunek na wycieczce” autorstwa M. Wisznickiego, w większym zaś opracowaniu jako „Metodyka wycieczek” w roku 1909.

Zapoczątkowano też prace dokumentacyjne dla polskiej fotografii krajoznawczej przystępując wspólnie z Komisją Bibliograficzną do skatalogowania ilustracji umieszczonych w rocznikach wszystkich ilustrowanych czasopism polskich. O tempie i rozmiarach prac dokumentacyjnych możemy się przekonać czytając w sprawozdaniu Komisji za rok 1910, iż skatalogowano już ilustracje krajoznawcze zawarte w 50-ciu rocznikach „Tygodnika Ilustrowanego” z lat 1859-1909 (ilość kart katalogowych, sięgała wielu tysięcy), 19-tu roczników „Wisty”, 5-ciu „Fotografów Warszawskich” a ponadto 4 tomów „Encyklopedii Staropolskiej” Z. Glogera.

Dążono też do urządzania specjalnych wycieczek fotograficznych, celowo organizowanych, z uwzględnieniem miejscowości mniej opracowanych pod względem ilustracyjnym. Tak oto spotykamy się z zaczątkami plenerów fotografii krajoznawczej.

Podkreślono też znaczenie tych wypraw oraz spowodowany nimi przyrost ilościowy zbiorów. Zainteresowanie powstającymi zbiorami fotografii w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym było duże i tylko w 1908 roku wzbogacili je swoimi darami: Ł. Biliński, J. Białczewski, J. Bułhak, St. Biedrzycki, J. Dzierżyński, M. Greim, J. Helczyński, A. Janowski, K. H. Klawe, Kuczerawcew, K. Kulwiec, Ant. Ojrzyński, St. Piaskowski Ł. Rakowski, Zdz. Rudzki, St. Sawicka, Z. Skrobański, K. Sławiński, K. Srokowski, B. Świdorski, St. Szalay, A.Z.S. ze Lwowa, Wiśniewski, M. Wisznicki, G. Wolff, Z. Wolski i wielu innych, którzy złożyli swe dary bezimiennie.

W każdym następnym roku, aż do wybuchu I wojny światowej sprawozdania przytaczają długie listy darczyńców. Są na nich czołowi działacze PTK i szeregowi członkowie, zawodowi fotografowie i amatorzy, ludzie nauki, również oddziały prowincjonalne Towarzystwa. Ostatnie, przed wybuchem I wojny światowej sprawozdanie dotyczące zbiorów fotograficznych - Rocznik PTK - 1913, określa je następująco:

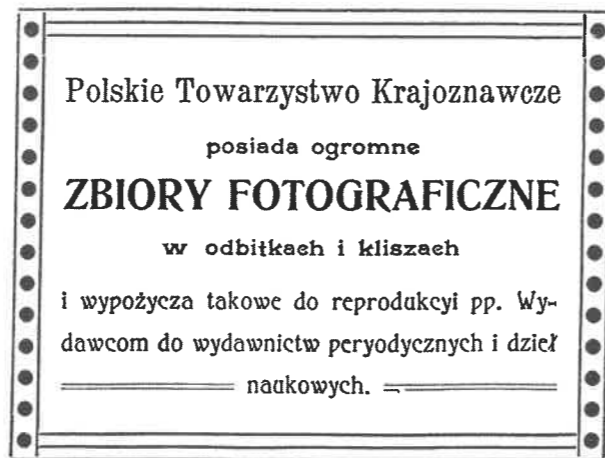
„... w roku sprawozdawczym w zbiorach znajduje się ogółem 3106 klisz, w tym: formatu 18x2=441 sztuk, form. 13x18 i 12 1/2x16=4353 sztuk, form. 9x12=182 błon i 979 klisz, resztę zaś stanowią klisze formatów mniejszych - odbitek zaś fotograficznych do 5000 sztuk różnych formatów, pocztówek do 2000; napływający materiał w dalszym ciągu jest katalogowany, przybyło również kilka albumów mniejszych...” Zbiory wypożyczano tak, jak to było zaprogramowane w pierwszych miesiącach działalności Komisji, a nawet ciągnięto z tego niejaki zyski.

Następnym milowym krokiem w działaniach Towarzystwa była decyzja o rozpoczęciu wydawania własnego tygodnika p.t. „Ziemia”, który miał się ukazywać od stycznia 1910 r. Niebagatelną rolę odegrała tu baza ilustracyjna w postaci zbiorów komisyjnych. Redaktorem naczelnym i wydawcą czasopisma, które już od lutego 1910 roku staje się oficjalnym organem PTK, zostaje Kazimierz Kulwiec od początku istnienia Komisji Fotograficznej pozostający w składzie jej Zarządu, od początku istnienia Towarzystwa jego Wiceprezes, a po śmierci Z. Glogera (15 sierpnia 1910 r.). Prezes aż do roku 1922.

Obie „struktury” - redakcja „Ziemi” i „Komisja Fotograficzna” wzajemnie się aktywizowały i wspomagały. Fotografowie krajoznawcy mogli liczyć na publikacje swoich prac, często zresztą wykonywanych, na zamówienie, zaś zbiory na wzbogacanie się o fotografie przekazywane przez redakcję we wszystkich przypadkach, kiedy nie były opatrzone klauzulą obowiązku zwro-

tu autorowi po wykorzystaniu. W każdym roczniku fotografii były setki. Oprócz fotografii ilustrujących zamieszczano teksty. Prowadzono również cykle, gdzie fotografia była podmiotem, takie jak dla przykładu: „Z naszych krajobrazów”, „Typy ludowe”, „Dwory, zamki i pałace”.

Zainteresowanych pogłębieniem wiedzy o fotografii oraz o fotografach związanych z „Ziemią”, która zaczęła jako tygodnik, a zakończyła ukazywanie się w 1990 roku jako rocznik, odsyłam do swojego referatu p.t. „Fotografowanie w kręgu «Ziemi»” wygłoszonego na V Ogólnopolskim Sympozjum Fotografii Krajoznawczej w 1985 r. a dostępnego w Bibliotece ZG PTTK w Warszawie.



ANDRZEJ DANOWSKI

Archiwum nie tylko domowe

Coraz trudniej spotkać osobę nie narzekającą na upływ czasu. Bo rzeczywiście biegnie on coraz szybciej i coraz trudniej znaleźć go na to, co jeszcze zamierzalibyśmy zrobić. Szczególnie dotyczy to osób mających bogate zainteresowania wykraczające poza pracę zawodową, czyli na przykład działaczy PTTK. Niestety, efektem tego permanentnego braku czasu są często działania nie do końca przemyślane, często nie dokończone lub wręcz zaniechane. Najczęściej wykonujemy te elementy z całości zadania, które nas najbardziej bawią, są dla nas najprzyjemniejsze, lub można je wykonać najszybciej przy najmniejszym nakładzie pracy.

Efekty zaniechań z braku czasu, a również (o paradoksie!) braku świadomości jego upływu, można nieestety spotkać także w fotografii krajoznawczej. Do Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi docierają często materiały fotograficzne o wysokich walorach artystycznych, jednak kompletnie anonimowe. Nie dość, że brakuje w nich autora zdjęcia, to najczęściej niejednokrotnie w ogóle nie wiadomo co ono konkretnie przedstawia.

Spółeczny kustosz CFK - Waław Zientalski, godzinami wertuje książki, czasopisma i inne materiały, próbując odtworzyć teren lub obiekt na zdjęciu. W przypadku większości zabytków to się udaje, bo każdy z

nich posiada jakieś cechy charakterystyczne. Podobnie ze zdjęciami tatrzańskimi. Jak jednak rozpoznać skąd pochodzi sfotografowana wiejska droga, czy przydrożna kapliczka? Niemożliwe w większości do rozszyfrowania są także osoby na zdjęciach grupowych. Nie pomaga nawet *sztrajfa* nad głowami uczestników z napisem np. *XV Rajd Włókienników*. Ktoś, kto wykonywał to zdjęcie zapewne uczestników znał i było to dla niego tak oczywiste, że nie wpadł na pomysł aby na odwrocie zdjęcia podać ich nazwiska. Chętnie zapytałbym autora zdjęcia (niestety anonimowego) czy dzisiaj też pamięta nazwiska wszystkich koleżanek i kolegów figurujących na fotografii.

Znacząca część fotografów-krajoznawców ma zwyczaj notowania tematów swoich prac w notesach i niejednokrotnie wzbogacania tych notatek o informacje. Jest to niewątpliwie bardzo cenna praca krajoznawcza. Ale ma ona wartość do momentu, gdy zbiór zdjęć stanowi całość wraz z materiałem opisowym. Czasami się zdarza, że osoba z rodziny, przekazująca zbiory do naszego „Centrum” wyraźnie oddziela fotografie od materiału opisowego niejednokrotnie go niszcząc - *Te odręczne notatki to ja spaliłam, bo myślałam, że was interesują tylko zdjęcia?!.*

Pośród starszych materiałów fotograficznych do

lat 50-tych, zazwyczaj spotykamy się z dokładnymi opisami zdjęć. Kaligraficznym pismem są wymienione nie tylko wszystkie osoby na zdjęciu, ale także gdzie, kiedy i przez kogo było ono wykonane. Bardzo często podany jest numer negatywu w zbiorach autora. Jak z tego widać opisy nie były wykonywane dla celów „zewnętrznych” a jedynie dla potrzeb domowego archiwum autora. Opisy te stały się jednak bardzo cenne także po likwidacji archiwum domowego i przekazaniu zbiorów do CFK w Łodzi.

Fotograf krajoznawca musi sobie zdawać sprawę, że w przeciwieństwie do fotografii artystycznej, fotografia krajoznawcza musi być dziełem kompletnym. Co to znaczy? Otóż o ile fotografia artystyczna może wyrażać się jedynie obrazem i ten obraz jest wystarczającym odtworzeniem wizji autora, o tyle fotografia krajoznawcza bez stosownego opisu nie stanowi wartości. Opis jest zatem niezbędnym atrybutem fotografii krajoznawczej. Tworząc domowe archiwum powinniśmy o tym pamiętać, nie tylko dlatego, że nasza pamięć jest

zawodna, ale także z myślą o przyszłych pokoleniach, dla których także ten materiał powstaje. Uczciwie muszę przyznać, że sam nie przepadam za opisywaniem własnych zdjęć, szczególnie wtedy, gdy np. kilka rolek filmu poświęconych jest temu samemu tematowi - choćby zjazd czy konferencja. Praca taka jest oczywiście dość mozolna, bo na każdym zdjęciu pisze się podobne dane: autor, data wykonania, przedmiot zdjęcia (ew. dokładniejszy opis), numer filmu i numer klatki na filmie. W CFK dodatkowo dopisuje się numery kodowe materiału i sygnuje. Ostatnio sprawę opisów znacznie ułatwiają komputery. Można bowiem kopiować na naklejkach samoprzylepnych stałe elementy opisu, a także np. polecić komputerowi kolejne numerowanie klatek filmu. Oszczędza to bardzo nasz jakże skąpy czas.

Jedna z moich ciotek mawiała że: *w życiu są rzeczy pilne i są rzeczy ważne* - myślę, że opisywanie zdjęć krajoznawczych nie tylko do domowego archiwum należy do tych ważnych.

Janusz Hereźniak w „Galerii CFK”

Janusz Maciej Hereźniak - dr hab., prof. nadzw. Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik Katedry Botaniki; geobotanik, ekolog, dendrolog, artysta fotografik. Urodzony 24 stycznia 1935 r. w Wancerzowie k. Częstochowy. W roku 1936 przeniósł się z rodzicami do Częstochowy, gdzie w roku 1952 zdał maturę w Liceum Ogólnokształcącym im. H. Sienkiewicza. Studia biolo-

giczne ukończył w roku 1961 na Uniwersytecie Łódzkim. Członek Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego (1958-2000) i członek rzeczywisty Związku Polskich Artystów Fotografików od roku 1965. Uprawia fotografię przyrodniczą. Wiele jego zdjęć opublikowały krajowe i zagraniczne wydawnictwa o profilu naukowym i artystycznym, m.in. w Anglii („Photography Year



(fot. Janusz Hereźniak)

Kliczków 1969 - pomnik przyrody

Book”), Holandii, Niemczech, Szwajcarii, Kanadzie, USA i Włoszech. Jest autorem trzech albumów fotograficznych, m. in. „Zielone grądy i czarne bory Białowieży” (1977) oraz autorskich zestawów fotograficznych, ilustrujących ponad 15 wydawnictw książkowych. Prace swoje prezentował na 21 wystawach indywidualnych oraz 40 zbiorowych wystawach w kraju i za granicą. Jest również twórcą dwóch wystaw fotograficznych: „Świat roślin na różnych poziomach organizacji życia, widziany oczami botaników w Warszawie” (1997) i „Pejzaż w Łodzi” (1998). Prace jego znajdują się w zbiorach Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum Narodowym we Wrocławiu, Bibliotece Uniwersyteckiej w Łodzi i w zbiorach prywatnych. Uczestnik 5-miesięcznej wyprawy do Afryki Równikowej (1974-75), z której przywiózł ok. 3 tys. negatywów czarno-białych i 4 tys. barwnych przezroczy. Jego archiwum fotografii przyrodniczej składa się z ok. 43 tysięcy skatalogowanych negatywów czarno-białych i ok. 17 tys. barwnych przezroczy. Opublikował około 135 prac, w tym 55 to oryginalne prace naukowe, głównie o tematyce botanicznej, natomiast 10 dotyczy fotografii naukowej i artystycznej. Poza medalami i dyplomami uzyskanymi na wystawach fotograficznych, wyróżniony został ok. 30 odznaczeniami, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi (1982), Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1980), Medalem im. Prof. B. Hryniewieckiego PTB (1995), Medalem pamiątkowym J. Bułhaka (1977). Pełna jego nota biograficzna znajduje się, m.in. w „Photographers Encyclopedia International 1839 to the present” (1984) i w kolejnej edycji z roku 1997 na płycie CD Mac/PC - Editions et Ides et Calenders S.A., Switzerland.

Z dwudziestolecia międzywojennego

IZABELA NOWAKOWSKA

Samorządowe szkoły powszechne i przedszkola w Łodzi

Przed I wojną światową w Łodzi było ponad 55% analfabetów mężczyzn i około 66% kobiet, istniało 101 szkół, z czego tylko 47 polskich z 6950 uczniami. Wraz z wybuchem wojny zamarł handel i przemysł ale rozbudzona już świadomość kształcenia się doprowadziła do prawie trzykrotnego wzrostu liczby uczniów w miejskich szkołach powszechnych, zarówno polskich, niemieckich, żydowskich jak i rosyjskich. Zwiększyła się wtedy ich liczba z 12.900 do 30.888 w latach 1914-1919 choć w dalszym ciągu 45% dzieci w ogóle się nie uczyło.

Jednym z najważniejszych zadań, jakie postawił przed sobą łódzki samorząd po odzyskaniu niepodległości było upowszechnienie oświaty. W tym celu wprowadzono w 1919 roku obowiązek powszechnego nauczania oraz w 1922 r. obowiązkowe dokształcanie młodzieży w wieku 14 - 18 lat. Zorganizowano również Miejską Szkołę Pracy oraz - w 1928 roku - oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Magistrat dbał także o poziom swoich pracowników. Niezależnie od organizowanych w poszczególnych wydziałach kursów dokształcających np. dla wychowawczyń w ochronkach, higienistek szkolnych czy bibliotekarzy, wysyłano pracowników na organizowane w Warszawie kursy dokształcające. Uchwała Prezydium Magistratu z dnia 15 października 1926 roku „przyznawała pracownikom miejskim, kształcącym się w nowo otwartej w Łodzi Szkole Nauk Społecznych i Ekonomicznych zapomogi na opłatę czesnego w wysokości 50% tegoż”, natomiast uchwała z dnia 27 stycznia 1927 r. delegowała ośmiu urzędników na 5-cio miesięczne studia administracji komunalnej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej. Pod koniec 1928 r. otworzono w Łodzi Instytut Prawa Administracyjnego dla pracowników urzędów miejskich.

Najpoważniejszym problemem samorządu był brak własnych budynków szkolnych. Około 50.000 dzieci uczyło się w wynajmowanych lokalach prywatnych, często w nieodpowiednich warunkach. Stąd w planach inwestycyjnych Łodzi pierwsze miejsce zajęła budowa szkół. W 1922 roku oddano do użytku pierwszy, nowoczesny gmach szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej 54 (dziś ul. Kopcińskiego 54). W okresie 1919-1929 powstało w Łodzi ogółem 11 gmachów szkolnych w większości zaprojektowanych przez łódzkiego architekta Wiesława Lisowskiego.

Wykonaniem uchwały o wprowadzeniu obowiązku szkolnego zajęła się - powołana przez Radę Miejską - Komisja Powszechnego Nauczania. Składała się ona z dwóch członków Magistratu, czterech członków Rady Szkolnej Miejskiej, dwóch członków Wydziału Oświaty i Kultury, Inspektora Szkolnego, trzech przedstawicieli nauczycieli, trzech przedstawicieli rodziców, jednego przedstawiciela Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia i z kie-

rownika biura K.P.N. Członkowie wybierali spośród siebie przewodniczącego i jego zastępcę, a także corocznie - Wydział Wykonawczy (trzech członków), którego pracą kierował jeden z ławników Magistratu, będący równocześnie Przewodniczącym Wydziału Oświaty i Kultury.

Każdy członek K.P.N. przewodniczył w Komitetach Dzielnicowych, które rozpatrywały sprawy niedopełnienia obowiązku szkolnego. W skład Komitetów wchodziło kolejno przedstawiciele Opiek Szkolnych danej dzielnicy i przedstawiciele Rady Pedagogicznej szkoły, której sprawy były rozpatrywane. Dokumentacja sporządzana na podstawie wykazów otrzymanych od dyrektorów szkół była dostarczana Komitetowi przez Oddział Powszechnego Obowiązku Szkolnego w Wydziale Oświaty i Kultury Magistratu Łodzi. W 1929 roku istniało 14 Komitetów Dzielnicowych.



(fot. archiwum)

Gmach szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej 54 (lata 20-te XX w.)

Z funduszu, utworzonego z kar pieniężnych nakładanych na rodziców za zaniechanie obowiązku szkolnego, powiększonego dotacjami z Kasy Miejskiej, kupowano odzież, obuwie i podręczniki dla najuboższych dzieci. Dr Stefan Kopciński żartował, że skazywano albo rodzica za nie posyłanie dziecka do szkoły na karę pieniężną czy areszt, bądź magistrat - na dostarczenie butów, płaszcza, sukienki, których brak powodował słabą frekwencję w szkołach.

Wprowadzenie całkowitego obowiązku szkolnego rozłożono na 4 lata. W roku szkolnym 1919/20 wymogiem tym zostały objęte dzieci uczęszczające do szkół w roku poprzednim oraz wszystkie 9-cio, 10-cio i 11-letnie, w roku 1920/21 - dzieci z roku ubiegłego oraz 8-mio i 9-cioletnie. W następnym roku obowiązek szkolny zastosowano do dzieci w wieku od 7 do 13 lat, zaś od roku 1922/23 - do wszystkich dzieci w wieku szkolnym.

Władze miasta, licząc się z przewidywanym w latach 30-tych stopniowym wzrostem ilości dzieci w wieku szkolnym, ustawicznie dążyły do zwiększenia ilości budynków i sal lekcyjnych. Jednakże dane napływające w latach 1926 - 29 wskazywały, iż ze względów ekonomicznych część dzieci, a zwłaszcza młodzieży, będzie opuszczać szkoły. Problemy, jakie zaczęto dostrzegać, jako żywo odnoszą się do trudności, które i dziś dotyczą większości naszego społeczeństwa. Stwierdzono wtedy, że „ciężka walka o byt, która zmusza do pracy poza domem nie tylko opiekunów dziecka, ale i zdolnych do zarobkowania nawet najmłodszych członków rodziny, pociąga za sobą z jednej strony zaniechanie obowiązków opieki moralnej nad młodzieżą, a z drugiej uchylenie się od obowiązku posyłania do szkoły dzieci, które niejednokrotnie pomagają rodzicom własną pracą zarobkową; warunki zaś ekonomiczne państwa i miasta - wobec ogromu potrzeb w różnych dziedzinach, nie pozwalają na stworzenie odpowiedniego systemu i aparatu przeciwdziałającego złu, któryby zapewniał państwu i gminie skuteczny wpływ wychowawczy - chociażby tylko w stosunku do jednostek zepsutych, wymagających izolowania ich i zastosowania specjalnych metod wychowawczych. Klęską społeczną jest też przedwczesne korzystanie z zarobkowej, ciężkiej pracy nieletnich.

A wszystko to razem odbijać się musi ujemnie na regularności uczęszczania dziatwy na naukę, co powoduje z jednej strony zmniejszenie się wpływu szkoły na dziecko, a z drugiej redukuje znacznie zasób wiedzy, jaki powinno ono wnieść ze szkoły.”

Niezwykle trudnym okresem dla szkolnictwa łódzkiego były lata 1929 - 1936. Do szkół powszechnych zaczęły napływać wielkie ilości dzieci z roczników powojennych, a równocześnie redukowano ze względów ekonomicznych liczbę etatów nauczycielskich i przyhamowano tempo budownictwa obiektów szkolnych. Trudności finansowe państwa spowodowały też znaczne zmniejszenie się liczby nauczycieli zatrudnionych w publicznych szkołach powszechnych w pełnym wymiarze godzin, co doprowadziło do ich ogromnego przeciążenia. Katastrofalny stan finansów zmusił władze szkolne do wprowadzenia tzw. zarządzeń oszczędnościowych. Zmniejszono więc wydatnie liczbę godzin nauczyciela poszczególnych przedmiotów, ograniczając równocześnie zakres treści programowych. Polecano stosować nauczanie w klasach łączonych, a za podstawę przydziału nauczycieli do szkół zaczęto przyjmować nie liczbę dzieci w obwodzie szkolnym, lecz liczbę dzieci faktycznie uczęszczających do szkoły. Zwiększono również normy określające ilość uczniów przypadających na jednego nauczyciela, a braki nauczycieli pełnoetatowych „łatan” niepełnymi praktykantami. Były to jednakże tylko półśrodki zmierzające do osłabienia skutków kryzysu kosztem zwiększonego wysiłku nauczycieli i obniżenia poziomu nauczania. Poczynając od roku szkolnego 1936/37 sytuacja szkolnictwa ulegała powolnej poprawie dzięki polepszeniu sytuacji gospodarczej kraju oraz wskutek wyraźnego osłabienia tempa przyrostu liczby dzieci w wieku szkolnym.

W okresie kryzysu ekonomicznego przerzucono na samorząd miejski nowe obowiązki, a jednocześnie cofnięto dotacje i kredyty. Władze państwowe wstrzymywały także akcję budowania lokali szkolnych co spowodowało, że w 1938 roku jedynie trzecia część dzieci uczyła się w budynkach szkół powszechnych będących własnością miasta. Aby polepszyć tę sytuację samorząd łódzki starał się o uzyskanie długoterminowej pożyczki przekraczającej 20.000.000 złotych. Pomimo tych trudności ilość obiektów szkolnych zwiększyła się do 17, zaś dodatkowo samorząd wynajmował 13 budynków oraz sale w budynkach mieszkalnych.

Osobne zagadnienie stanowiło wychowanie przedszkolne. W Łodzi, wielkim mieście przemysłowym, zatrudniano wielkie rzesze kobiet - robotnic fabrycznych, które nie miały z kim zostawić swoich dzieci. Przed I wojną światową opieką nad małym dzieckiem - w sensie administracyjnym i finansowym - zajmowały się jedynie instytucje dobroczynne, głównie utworzone z inicjatywy działaczy społecznych i fabrykantów; w 1885 r. Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności oraz w roku 1899 - Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności. W późniejszych latach powstawały liczne organizacje filantropijne, których głównym celem było otwieranie i utrzymywanie coraz to nowych przytułków i ochronek.

Najstarsza ochronka w Łodzi zaistniała już we wrześniu 1889 roku przy ulicy Północnej 23. Zorganizowała ją „komitet dam” złożony z przedstawicielek środowiska łódzkiej burżuazji, które od października 1885 r. zbierały na ten cel pieniądze. Ochronka ta pod pewnymi względami przypominała dzisiejsze przedszkola. Dzieci przebywały w niej jedynie w ciągu dnia, miały bezpłatną opiekę lekarską oraz zaopatrzenie farmaceutyczne za-

osobne zagadnienie stanowiło wychowanie przedszkolne. W Łodzi, wielkim mieście przemysłowym, zatrudniano wielkie rzesze kobiet - robotnic fabrycznych, które nie miały z kim zostawić swoich dzieci. Przed I wojną światową opieką nad małym dzieckiem - w sensie administracyjnym i finansowym - zajmowały się jedynie instytucje dobroczynne, głównie utworzone z inicjatywy działaczy społecznych i fabrykantów; w 1885 r. Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności oraz w roku 1899 - Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności. W późniejszych latach powstawały liczne organizacje filantropijne, których głównym celem było otwieranie i utrzymywanie coraz to nowych przytułków i ochronek.

Najstarsza ochronka w Łodzi zaistniała już we wrześniu 1889 roku przy ulicy Północnej 23. Zorganizowała ją „komitet dam” złożony z przedstawicielek środowiska łódzkiej burżuazji, które od października 1885 r. zbierały na ten cel pieniądze. Ochronka ta pod pewnymi względami przypominała dzisiejsze przedszkola. Dzieci przebywały w niej jedynie w ciągu dnia, miały bezpłatną opiekę lekarską oraz zaopatrzenie farmaceutyczne za-

pewnione przez aptekarzy Bolesława Knichowieckiego i Augusta Stopczyka. Bezpośrednią opiekę nad dziećmi sprawowały „panie opiekunki”, które zmieniały się co kwartał. Dzieci otrzymywały posiłek z dodatkiem chleba, a raz w tygodniu - mięso. Raz w roku wydawano im nową odzież. Do ochronki przyjmowano dziewczęta i chłopców w przedziale wiekowym od 3 do 12 lat, wyznania rzymsko - katolickiego, głównie z najbiedniejszych rodzin oraz spośród rodzin robotniczych. W pierwszym roku istnienia ochrony przebywało w niej około 200 dzieci. Założenia programowe były opracowane przez lekarzy - członków Łódzkiego Towarzystwa Lekarskiego i Oddziału Łódzkiego Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego.

Po wojnie, od 1922 r., Wydział Oświaty i Kultury Magistratu Łodzi subsydiował 17 ochronek, z czego 14 było chrześcijańskich i 3 żydowskie. Łącznie uczęszczało do nich 1.077 dzieci, w tym 854 chrześcijańskich i 223 żydowskich. Placówki te subsydiowane były przez miasto a o dotację mogły ubiegać się tylko te, które posiadały odpowiednie warunki lokalowe i wykwalifikowany personel wychowawczy.

Pierwsze trzy przedszkola miejskie otwarto w Łodzi dopiero w 1924 r. i uczęszczało do nich około 200 dzieci. Były one zaczątkiem sieci przedszkoli miejskich, a jednocześnie wzorem dla innych tego typu placówek. W przedszkolach tych nie pobierano opłat. Przy przyjmowaniu pierwszeństwo miały sieroty i dzieci rodziców bezrobotnych, następnie dzieci, których oboje rodzice pracowali poza domem i wreszcie dzieci udające się do szkoły w następnym roku szkolnym.

Przedszkola samorządowe oraz organizacji społecznych umiejscawiane były zazwyczaj w dzielnicach peryferyjnych miasta, gdzie przeważającą częścią ludności byli robotnicy.

Zdecydowanie największą grupę przedszkolaków stanowiły dzieci z rodzin wyznania rzymsko-katolickiego. Było ich 90% w przedszkolach miejskich i 83% w placówkach dotowanych przez miasto. Ewangelicy stanowili odpowiednio 5% i 6%, a dzieci żydowskie - 4% i 10%. Zaledwie 1% stanowiły dzieci będące innych wyznań. Stosunkowo mała ilość dzieci wyznania ewangelickiego i mojżeszowego wynikała z faktu, iż parafie ewangelickie i gmina żydowska często same organizowały własne placówki opiekuńczo-wychowawcze.

W łódzkich przedszkolach samorządowych zwracano uwagę na estetykę wnętrza oraz przystosowanie urządzeń lokali do potrzeb dzieci. Większość placówek posiadała własne ogródki, w których dzieci uprawiały warzywa i kwiaty. Taka organizacja przedszkoli była związana z systemem wychowania kształtowanym pod wpływem zachodniej myśli pedagogicznej, głównie metody Marii Montessori i Owidiusza Decroly'ego oraz polskich pedagogów - Marii Weryho-Radziwiłłowiczowej i Janusza Korczaka. Przedszkola miejskie jako jedne z nielicznych w kraju (obok warszawskich i lwowskich) podejmowały próby nowoczesnego wychowania. Sprzyjały temu różnorodne szkolenia i dokształcanie personelu.

Podstawowym zadaniem przedszkoli miejskich było kompensowanie braków w zakresie: opieki domowej, nadzoru higieniczno-sanitarnego, odżywiania oraz wy-

chowania. Placówki te były pod stałym dozorem lekarza oraz higienistki. Pomimo dużego nasilenia chorób epidemicznych w latach 1936-38 nie odnotowano ani jednego wypadku śmiertelnego.

Wszystkie dzieci otrzymywały drugie śniadanie w postaci szklanki mleka i bułki, natomiast rodziców bezrobotnych - dodatkowo przed wyjściem z przedszkola obiad. Akcją dożywiania prowadziło na terenie przedszkoli Towarzystwo Kolonii Letnich przy współdziałaniu Opiek Rodzicielskich. Zimą dzieci rodziców bezrobotnych otrzymywały w przedszkolach tran, natomiast latem były wysyłane na kolonie. W związku z akcją dożywiania zorganizowano w latach 1937-38 na terenie 11 przedszkoli (8 miejskich i 3 społecznych) wykłady dla matek wraz z praktycznymi pokazami z zakresu racjonalnego odżywiania, przygotowywania zapasów na zimę oraz porządków domowych.

W wyniku piętnastoletniej działalności przedszkoli miejskich oraz subsydiowania wybranych przedszkoli społecznych Łódź doczekała się szeregu roczników doskonale przygotowanych do szkoły powszechnej. Pośrednio, działania te zmniejszyły ilość uczniów drugorocznych i niedostosowanych społecznie.



(fot. archiwum)

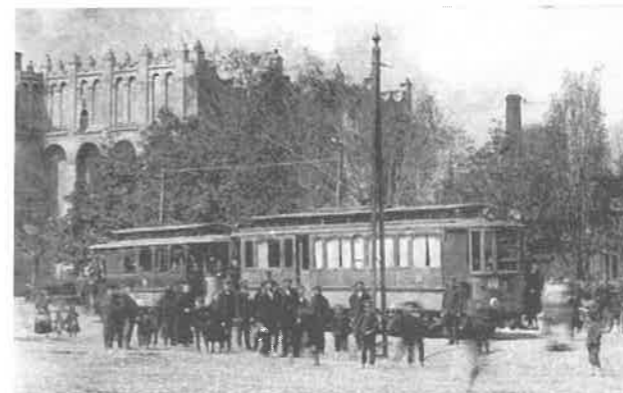
Miejskie przedszkole przy ul. Podmiejskiej 21 (lata dwudzieste XX w.)

Bibliografia:

- ❖ Księga pamiątkowa dziesięciolecia samorządu miasta Łodzi 1919-1929, Łódź 1930.
- ❖ Aleksander Kamiński, Łódź kulturalna - uwagi wstępne, [w:] Łódź w latach 1945-1960, praca zbiorowa, Wyd. Łódzkie, Łódź 1963.
- ❖ Działalność Zarządu Miejskiego w Łodzi w dziedzinie opieki nad dzieckiem, Łódź 1939.
- ❖ Dziennik Łódzki 1889, nr 210.
- ❖ Oczek 25-letniej dziejowości Łódzkiego Chrześcijańskiego Błagotwórczego Obszczestwa za wremija s 1877 po 1901 god, Łódź 1902.
- ❖ Jerzy Supady, Powstanie i rozwój ochronek, przytułków, sierocińców dla dzieci w Łodzi na przełomie XIX i XX w., [w:] „Zdrowie Publiczne”, 1977, t. 88, nr 4.
- ❖ Zbigniew Lipowski, Szkoły jak pałace, „Wędrownik” nr III (361) 1999 r. str. 14-17

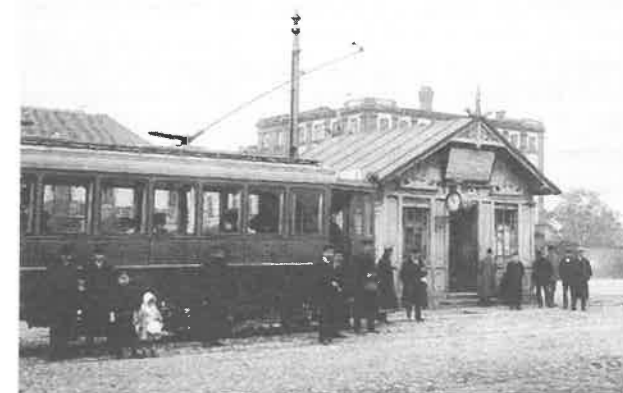
HENRYK SZUBERT

Z historii tramwajów podmiejskich



(fot. archiwum)

Krańcówka przed budynkiem magistratu w Pabianicach (ok. 1910 r.)

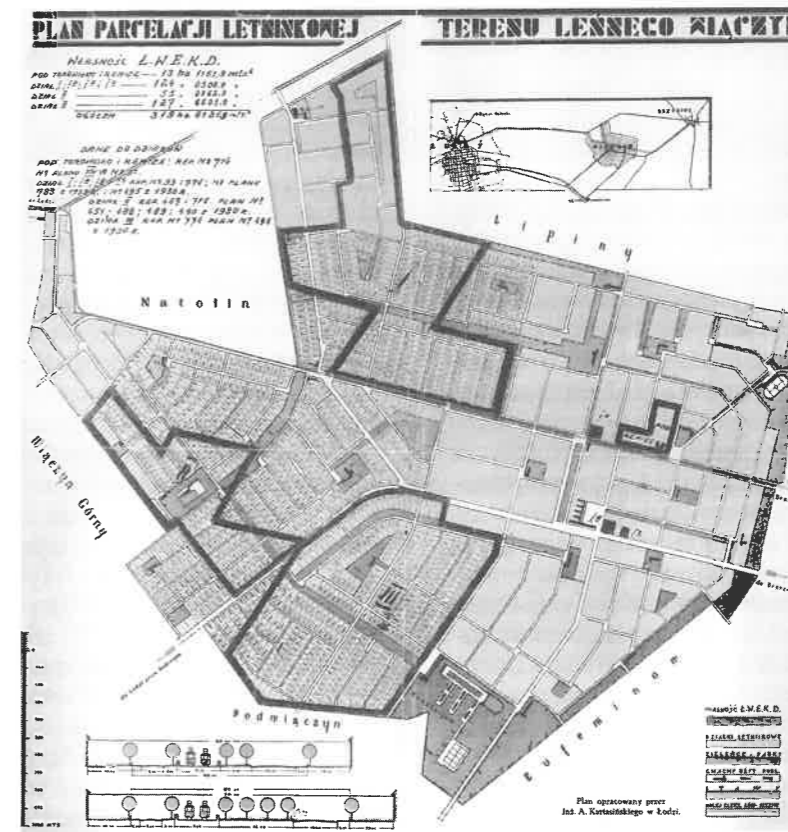


(fot. archiwum)

Krańcówka w Zgierzu na Rynku Nowego Miasta (ok. 1912 r.)

Jak wiemy ponad sto lat temu, w 1898 r., zaczęły kursować w Łodzi pierwsze w Królestwie Polskim tramwaje elektryczne. Także wówczas zrodziła się myśl połączenia Łodzi tramwajami z innymi miejscowościami. W tym celu w 1899 roku zawiązała się spółka pod nazwą Towarzystwo Kolei Dojazdowych. Wśród głównych akcjonariuszy pojawili się prawie ci sami łódzcy fabrykanci co w spółce tramwajów miejskich w Łodzi, m.in. tacy potentaci jak Karol Scheibler, Henryk Grohman, Juliusz Kunitzer i Juliusz Heinzel. Część akcji znalazła się w rękach kapitalistów zagranicznych. Liczono, że przedsięwzięcie to przyniesie udziałowcom poważne zyski w eksploatacji tych linii, podobnie jak osiągniętych z tramwajów miejskich w Łodzi.

Prace przygotowawcze przy budowie zaplecza technicznego rozpoczęły się we wrześniu 1899 r. W pierwszej kolejności przeprowadzono tory tramwajowe z Łodzi do Pabianic i Zgierza. Tory zaczęto układać w kwietniu 1900 r. na poboczu istniejących już dróg bitych. Prace przy budowie linii tramwajowych prowadzone przez inż. Wiesława Gerlicza, pełniącego wówczas obowiązki inżyniera budowy kolei dojazdowych, przebiegały



(fot. archiwum)

szybko i sprawnie, nie zahamowały ich nawet złe warunki atmosferyczne panujące zimą. Budowa zakończona została w pierwszej połowie stycznia 1901 roku.

17 stycznia 1901 r. otwarto ruch pasażerski na linii pabianickiej, a w dwa dni później zaczęły kursować na linii zgierskiej. Były to pierwsze połączenia tramwajowe, jakie Łódź otrzymała z okolicznymi miastami, a także pierwsze tramwajowe linie elektryczne, jakie zaistniały w Królestwie. Zatem budowa ich miała charakter pionierski.

Stacja wyjściowa pociągów elektrycznych do Pabianic znajdowała się w południowej części ul. Piotrkowskiej naprzeciw „domu pod górale”, (obok dzisiejszego Pl. Władysława Reymonta) i stąd linia prowadziła do budynku pabianickiego magistratu, który urzędował wówczas w zamku nad Dobrzyńką. W 1923 r. tory tramwajowe przedłużono do tutejszego dworca kolejowego. Dla wygody miłośników wyścigów konnych od linii Łódź - Pabianice wybudowano bocznice tramwajową prowadzącą do znanego wówczas w kraju toru wyścigowego w Rudzie Pabianickiej, znajdującego się przy obecnych ulicach Wyścigowej i Konej.

Stacja wyjściowa tramwajów do Zgierza znajdowała się w Łodzi przy Placu Kościelnym (później na Bałuckim Rynku) i stąd trasa prowadziła do zgierskiego Rynku Nowego Miasta (obok pl. Jana Kilińskiego). Zgodnie z przewidywaniami linie pabianicka i zgierska zaczęły przynosić znaczne zyski i akcjonariusze otrzymywali pokaźne dywidendy.

W 1922 r. trasę ze Zgierza przedłużono do Ozorkowa. Początkowo na tej trasie kursowały parowozy, zaś trakcję elektryczną uruchomiono dopiero w 1926 r. Linie do Ozorkowa budowała już inna spółka akcyjna, nosząca nazwę Łódzkie Wąskotorowe Koleje Dojazdowe, w skrócie ŁWEKD, powstała w 1907 r. Spółka ta przejęła także linie dojazdowe z Łodzi do Pabianic i Zgierza.

Do 1910 r. tramwaje podmiejskie łączyły Łódź z Konstątinowem, Aleksandrowem i Rudą Pabianicką. W czasie pierwszej wojny światowej okupant niemiecki zmusił akcjonariuszy ŁWEKD do budowy w latach 1915-1916 linii z Rudy Pabianickiej do Rzgowa, Tuszyńska i Kruszowa (później skróconej do Tuszyńska). Początkowo linia ta obsługiwana była przez parowozy, zaś tramwaj elektryczny do Tuszyńska ruszył w 1927 r. Ostatnia trasa podmiejska z Łodzi łączyła to miasto w 1929 r. z Lutomińskiem, przez przedłużenie linii z Konstątinową Łódzkiego.

ZBIGNIEW LIPOWSKI

Jest takie magiczne osiedle

Mieszkańcom Łodzi Osiedle im. Montwiłła Mireckiego kojarzy się - i słusznie - z zachodnią częścią Dzielnicy Polesie a oddzielone jest od śródmieścia pasem torów kolejowych i zabudową towarzyszącą PKP na linii od stacji Łódź - Żabieniec po dworzec Łódź - Kaliska. Przed I wojną światową były to tereny podmiejskie porośnięte lasami z rozrzuconymi tu i tam wsiami: Jasieniec, Stare Złotno, Srebrna, Smulsko, Brus, Lublinek, stawami po wyrobiskach gliny i kominami cegielni. Przez cztery lata wojny drzewa zostały wycięte, było zatem doprawdy - „po lesie!” Kiedy polskie już władze samorządowe postanowiły sukcesywnie rozwiązywać problemy oświatowe, socjalne, sanitarne i zdrowotne mieszkańców Łodzi, okazało się że u ich podstaw leżą zagadnienia związane z mieszkalnictwem a konkretnie - z brakiem mieszkań dla najuboższych. Gdzieś (i za coś) trzeba było je wybudować. Nie chodziło jednak o kilka - na chybił trafił - zlokalizowanych budynków, ale o postawienie osiedla spełniającego i odzwierciedlającego awangardowe idee XX wieku w tym zakresie. Wymagania konkursu architektonicznego były więc wysokie a sprostało im zaledwie kilku spośród 38 projektów nadesłanych z całej Polski. Ostatecznie, do realizacji zakwalifikowano dwie koncepcje z których Magistrat zlecił zrobić jeden konkretny projekt. W międzyczasie, w wyniku regulacji miasta i jego nowej polityki przestrzennej, przyłączone zostały od zachodu połacie określone już jako tzw. „Polesie Konstątinowskie”. To tu właśnie - zdominowane przez lewicującą inteligencję urzędniczą władze miejskie - postanowiły zlokalizować wzorcowe

Dla potrzeb kolei dojazdowych zbudowano dwie zajezdnie - w Chocianowicach i Radogoszczu (Helenówek). Jako ciekawostkę warto podać, że przed 1939 r. planowano rozpocząć budowę linii tramwajowych do innych miejscowości, m.in. do Piotrkowa Trybunalskiego, i Łasku i Brzezina a także Kuluszek.

Linie do Brzezina zaprojektowano po śladzie ówczesnej ul. Brzezińskiej (dziś Wojska Polskiego) przez Nowosolną, Lipiny aż po Natolin. Tutaj miała ona skrócić na południe w kierunku terenów leśnych Wiączyńnia gdzie planowano stworzyć miasto-ogród, podmiejskie letnisko, podobnie jak Kolumna, Grotniki i Sokolniki. Omijając Lipiny, linia miała dotrzeć do Brzezina.

Warto dodać, że tej koncepcji towarzyszyły też inwestycje socjalne w postaci parków, zieleńców, kortów tenisowych, boisk, basenów i obiektów użyteczności publicznej ze szpitalem i sanatorium włącznie. Tymczasem po drugiej wojnie światowej zaczęto likwidować niektóre linie dojazdowe - w 1978 r. do Tuszyńska, a w 1995 r. do Aleksandrowa. Zagrożona likwidacją była też linia do Ozorkowa, licząca z Łodzi do tego miasta ok. 25 km, będąca jedną z najdłuższych tras tramwajowych w Europie.

Nie jest za to zagrożony Las Wiączyński uznany dziś za rezerwat przyrody...

osiedle robotnicze wraz z odpowiednią infrastrukturą mającą dla ciasnego i smrodliwego śródmieścia Łodzi stanowić obszar wypraw po zdrowie. Zaprojektowano więc z rozmachem tereny pod stadion, wieżę spadochronową, boiska sportowe, korty, baseny, przystanie kajakowe, szkółki hodowlane roślin, drzewek i krzewów, pomieszczenia gospodarcze, rabaty kwiatowe i Ogród Zoologiczny. Dla mieszkańców osiedla przeznaczono również w pobliżu miejsca zamieszkania parcele pod ogródki działkowe. Nie zapomniano też i o linii tramwajowej. Samo osiedle mieszkaniowe było tak rozplanowane by jego mieszkańcom zapewnić jak najwięcej czystego powietrza, promieni słonecznych, bieżącej wody z własnego ujęcia no i oczywiście sprawnego odprowadzania ścieków, czyli tego wszystkiego - czego brakowało „kapitalistycznemu” śródmieściu.

W wyniku przetargu wybrano firmy gwarantujące szybkie rozpoczęcie i terminowe zakończenie robót. Były nimi: Krajowe Towarzystwo Budowlane z Warszawy sprawdzone na miejscu w licznych realizacjach oraz łódzka firma budowlana Izraela Tyllera. Na gigantycznym placu budowy już latem 1928 roku pojawiły się fundamenty, a pod koniec roku 20 trzypiętrowych budynków w stanie surowym. Z powodu kryzysu światowego i trudności finansowych Łódzkiego Magistratu w 1931 roku, roboty związane z dalszą rozbudową osiedla przerwano. Dzisiejszy jego kształt nie jest zatem zgodny do końca z pierwotnym. Ponadto, analiza kosztów i możliwości związanych z czynszami, spowodowała rezygnację z najmu lokali wielu wcześniej już wytypowa-

nych rodzin robotniczych. Mimo przeprojektowania szeregu mieszkań z dwu na jednopokojowe z kuchnią i łazienką, część mieszkańców trzeba było jednak eksmitować - nie na bruk jednak, ale do pobliskich baraków. Jak każda wielka a pośpiesznie wdrażana idea społeczna, tak i program socjalny pierwszego łódzkiego robotniczego osiedla spalił po części na panewce. Odzyskiwane lokale rychło zasiedliły rodziny pracowników Magistratu, ludzie wolnych zawodów, nauczyciele i wojskowi. Uczczono - co prawda - pamięć działaczy lewicy nadając osiedlu imię Józefa Montwiłła Mireckiego a ulicom za patronów: Ksawerego Preussa, Feliksa Perla, Gustawa Daniłowskiego czy Henryka Barona. Z dzisiejszego punktu widzenia nie wszyscy oni spełniali by kryteria pożądanego wzorca obywatelskich czy choćby osobowościowych. Bo - czy zaledwie 19-letni bojówkarz PPS - Henryk Baron (ps. „Smukły” lub „Grabarz”) mógł tak naprawdę wiedzieć co to jest socjalizm i do czego prowadzą rewolucje?

Surowe początkowo, konstruktywistyczne bryły budynków i puste przestrzenie pomiędzy nimi szybko zaczęła wypełniać roślinność. Wewnętrzne uliczki osiedla brukowane kamieniem polnym, oświetlały nocą latarnie gazowe, zaś trasy przelotowe, takie jak Aleja Unii Lubelskiej czy ul. Srebrzyńska - latarnie elektryczne. Warto zaznaczyć, że ul. Srebrzyńska - jako jedyna na osiedlu - zachowała swoją historyczną nazwę. W połowie XIX wieku znana była już bowiem jako tzw. „droga srebrzyńska” łącząca Łódź z osiedlem fabrycznym na Mani i wsią Srebrna pod Konstątinowem.

Na całym osiedlu przestrzegano ciszy nocnej a klatki schodowe zamykano o godz. 22⁰⁰. Mimo, iż w południowej części osiedla wyrastał z roku na rok coraz piękniejszy Park Ludowy, pomiędzy blokami zlokalizowano trawniki, ogródki kwiatowe oraz ławeczki dla matek z dziećmi i osób starszych. Sklepy, przedszkole, szkoła i biblioteka z czytelnią znajdowały się na miejscu. Jedynie do kościoła przy ul. Letniej i do apteki było nieco dalej, bo aż za torami kolejowymi, w rejonie dzisiejszej Al. Włókniarzy i ul. Wapiennej a więc już „na Kozinach”.

W połowie stycznia 1940 roku, nocą, niemiecki okupant dokonał zniaczenia masowego wysiedlenia mieszkańców osiedla umieszczając tych, którym nie udało się uciec, do przejściowego obozu na terenie nieczynnej już wówczas fabryki Gliksmana przy ul. Łąkowej 4 a potem rozsyłając po miastach i miejscowościach Generalnej Guberni. Zwolnione mieszkania (wraz z wyposażeniem) zasiedlono przybyszami z głębi Rzeszy i

Niemcami z krajów nadbałtyckich - uciekinierami i przesiedleńcami z obszarów zajętych przez Związek Radziecki. Po wejściu do Łodzi w styczniu 1945 roku Armii Czerwonej na swoje „stare śmieci” powracali zdziesiątkowani - niestety - łodzianie, w tym i przedwojenni mieszkańcy Osiedla im. M. Mireckiego. W wyniku powojennego zamieszania pojawiło się tu sporo „nowych twarzy” a więc ludzi niejako z zewnątrz, przedtem z osiedlem a często i z Łodzią nie związanych. Bardzo szybko reaktywowano pracę przedszkola, szkoły i biblioteki. Z biegiem czasu wokół osiedla zaczęły powstawać nowe obiekty, zmieniono oświetlenie z gazowego na elektryczne, wymieniono instalacje, gdzieśgdzie udroźniono uliczki, asfaltem pokrywając bruki. Z systemu ogrzewania węglowego przechodzono na coś, co pozwalało na modernizowanie pomieszczeń kuchennych a łazienki uwalniało od piecyków do ogrzewania wody. Można by rzec, że użytkownikom osiedla (nota bene wpisanego do rejestru zabytków) działa się coraz lepiej i żyło wygodniej bowiem w rankingu atrakcyjności utrzymywało się ciągle na czołowym miejscu „przebijając”

takie osiedla - giganty jak Teofilów czy Retkinia. A jednak, z relacji starszych i zasiedziałyłych mieszkańców daje się wyczuć tęsknotę za dawnymi brukami uliczek, zielonokawym płomykiem lamp gazowych, atmosferą spokoju i bezpieczeństwa zakłócanego dziś bezkarnością młodzieży i widokiem wciskających się na trawniki i parkujących pod oknami samochodów. Wśród mieszkańców znaleźć można i takich, którzy - mimo zamontowanych grzejników c.o. - nie pozwolili rozebrać kaflowych pie-

ców, na wypadek gdyby - „nie daj Boże - przyszła jakaś zawierucha”. Jest ich jednak - niestety - dziś bardzo niewiele...

A skoro o seniorach mowa, trzeba pamiętać, że osiedlu już dwa lata temu „stuknęła” siedemdziesiątka. Obchody rocznicowe zaplanowane przez Radę Osiedla dużo wcześniej zmobilizowały aktyw mieszkańców skupiony przede wszystkim wokół własnej, osiedlowej gazety - Biuletynu Mieszkańców Osiedla „POLESIE” - miesięcznika, którego systematyczna lektura możliwa była w redakcji „Wędrownika” dzięki uprzejmości członka kolegium redakcyjnego „POLESIA” - Włodzimierza Żółdowskiego. Dla regionalistów, krajoznawców i badaczy dziejów Łodzi wart odnotowania jest fakt reaktywowania Osiedlowej Izby Pamięci - placówki klubowo-muzealnej powołanej już w 1987 roku. Ponowne jej otwarcie zbiegło się z kulminacją obchodów rocznicowych i miało miejsce w styczniu ub.r. w wyremon-



(fot. archiwum)

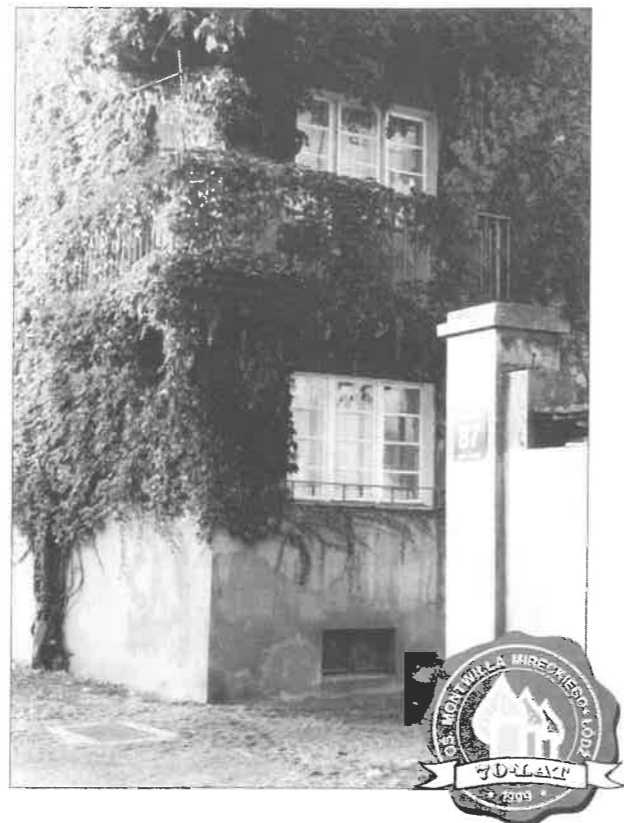
Jeden z bloków kolonii mieszkaniowej na Polesiu Konstątinowskim jesienią 1928 r.

towanym pomieszczeniu dawnej suszarni bielizny. Dość szeroko zresztą rozpisują się o tym wydarzeniu łódzkie gazety. W „Izbie Pamięci” znalazły się nie tylko archiwalia związane z powstaniem osiedla, okresem jego zasiedlania i losami w czasie II wojny światowej, ale także zbiory zdjęć i biogramy zasłużonych dla miasta i jego kultury mieszkańców w jakikolwiek sposób z nim związanych. I podobnie jak we wspomnieniach, już w Biuletynie „POLESIE” a także i w Osiedlowej Izbie Pamięci zetknąć się można z takimi postaciami jak Anna Wojciekian - była polonistka, poetka, uczestniczka Szarych Szeregów, więźniarka obozu w Geyer in Ezgebirge, działaczka Nauczycielskiego Klubu Literackiego, czy - dla odmiany - Sławomir Niemierowski - matematyk, żołnierz AK, weteran walk o niepodległość, metodyk i propagator informatyki w łódzkich szkołach średnich. A przecież w galerii seniorów znaleźć można jeszcze Aleksandrę Czerwińską (z domu Rogala-Zawadzka) która z Łodzią związana jest „zaledwie” od 1945 roku ale wrosła w społeczność osiedla jako - tuż po wojnie - młoda wdowa, potem działaczka PCK, nauczycielka języka francuskiego w łódzkich liceach, propagatorka czytelnictwa wśród młodzieży, czy - Irenę Czyżewską pierwszą kierowniczkę osiedlowego przedszkola, która na łamach Biuletynu „POLESIE” nr 5/96 wspomina:

„Jeśli chodzi o Osiedle przed wojną, to było piękne, czyste, zadbane, bezpieczne, nikt się niczego nie bał, bo byli stróże dzienni i nocni, to też porządek był wzorowy. Trudno porównać nasze Osiedle przed wojną, a obecnie. Wygląd obecny jest okropny, nieład, nieporządek, niedbalstwo, zmniejszona ilość zieleni, zachwaszczone, zaniedbane trawniki, napisy brzydkie na ścianach domów, zniszczone ławki, wystarczy spojrzeć na nowo założone telefony, ich wygląd świadczy o obecnych mieszkańcach Osiedla. Przed wojną wszyscy mieszkańcy dbali o swoje Osiedle, bo było naprawdę piękne i porządnie utrzymane. Obecnie zaniedbane, brudne, nikt o nie nie dba, brak dozoru, małe zainteresowanie administracji, nie dopilnowanie porządkujących, brak dozorców, dzieci zostawione same sobie robią co chcą i nikt nie zwraca na to uwagi. Obojętność na każdym kroku”.

Tej tezie o obojętności przeczą jednak inicjatywy mieszkańców podjęte z okazji 70-lecia a także - jakże często ostre w tonie - interwencje i polemiki na łamach osiedlowego Biuletynu. Wystarczy też przyjrzeć się jego

jubileuszowemu wydaniu - w zasadzie okolicznościowemu albumowi i zamieszczonym tam tekstom i zdjęciom. O historii Osiedla im. M. Mireckiego piszą w nim: Włodzisław Żółdowski, Sławomir Niemierowski, Mieczysław Kwiatkowski i Ryszard Bonisławski. Autorem artystycznych fotografii jest Tadeusz Krzemiński a graficznych ilustracji i opracowania plastycznego całości - Jerzy Mika. W kontekście tego, co zostało przypomniane i przywołane zarówno w odniesieniu do „materii” - a więc osiedla w jego urbanistyczno-architektonicznym kształcie jak też i „ducha” - a więc specyficznej i niepowtarzalnej atmosfery społecznej - uznać należy fenomen Osiedla M. Mireckiego za zjawisko w pejzażu kulturalnym Łodzi godnie większej - niż do tej pory - analizy i koncentracji badań nie tylko ze strony sympatyków, ale przede wszystkim socjologów, filozofów i kulturoznawców.



Jubileuszowy album miesięcznika „Polesie”

Regionalizm w praktyce

ANNA STASIAK

Nasza „Mała Ojczyzna”

Obchody 70 rocznicy powstania Osiedla im. M. Mireckiego mamy już za sobą. Mamy też miłe wspomnienia i pamiątki w postaci: „Biuletynu - Albumu”, dyplomu od Rady Osiedla i zdjęć wykonanych podczas występów na spotkaniu z przedstawicielami władz Łodzi, na terenie XVIII LO. Dziękujemy.

Te pamiątki stanowią ważne eksponaty w Przedszkolu Miejskim nr 12. Zainteresowaliśmy nimi mieszkańców osiedla, czyli rodziców naszych przedszkolaków, organizując „miniwystawkę” w przedszkolu. Przedszkolaki emocjonując się „wspomnieniami”, choć tak naprawdę - rzeczywistością, wertując kartki „Biuletynu

- Albumu” z łatwością rozpoznają na fotografiach balkony swoich mieszkań, a także mieszkań kolegów, tocząc spór o to, który jest większy, a który ładniejszy. Określają przy tym kolory okrywających je kwiatów.

Ostatnio byłam świadkiem spontanicznej dziecięcej dyskusji, która dotyczyła zamieszczonej w „Biuletynie - Albumie” fotografii ściany bloku przy ulicy Srebrzyńskiej 87. Polemika dotyczyła tego, co porasta tę ścianę: bluszcz, winobluszcz, czy „takie kolorowe kwiatki”. Inny spór dotyczył balkonów bloku przy ulicy Srebrzyńskiej 85. Dzieci zastanawiały się, czy płyty balkonowe są „odpadnięte”, mokre, czy pada na nie cień drzew. „Tam jest zdrapanie i to trzeba pomalować” - doszedł do wniosku 4,5 letni chłopiec - mieszkaniec osiedla.

Zastanówmy się, czy jest to (na miarę dziecka) przejaw zainteresowań własnym miejscem zamieszkania, które najczęściej utożsamia ono z własną „Małą Ojczyzną”.

Podczas pracy dydaktycznej z dziećmi cztero - pięcioletnimi, zadałam im pytanie: *co jest naszą Ojczyzną?* Po dłuższej chwili ciszy (namysłu) padały odpowiedzi dzieci: - *tata, - a może to nasze domy?* i odpowiedź trzecia: - *nieprawda, to Łódź!*

Próbowałam rozszerzyć horyzonty myślowe dzieci (realizowałam tematykę o Polsce), zadając dodatkowe pytania. Szybko jednak stwierdziłam, że dzieci dały wyczerpującą odpowiedź na moje pytanie i trudno się z nimi nie zgodzić. Ponadto uszeregowały w chronologicznej kolejności środowiska: rodzina, osiedle, miasto, - tworząc przecież nasze „Małe Ojczyzny”.

Powszechnie wiadomo, że środowiska te wtedy prawidłowo funkcjonują, kiedy dbamy o ich dobro, chro-

nimy je i jesteśmy odpowiedzialni za rozwiązywanie zaistniałych w nim problemów. Najmłodszy mieszkańcy mając możliwość uczestniczenia w życiu społecznym i kulturalnym osiedla, uczą się dostrzegać istniejące tu problemy i cieszyć się z ich pomyślnego rozwiązywania. Czasem próbują nawet poddawać pomysły, które godne są rozważenia. Tak było w przypadku, kiedy dzieci zobaczyły podczas spaceru pomazaną w stylu nędznego graffiti ścianę bloku przy Alei Unii Lubelskiej. *Przećież do rysowania jest tablica a nie blok* - stwierdziła rezolutnie 5 - letnia dziewczynka. Może „piszący po ścianach” o tym nie wiedzą, a może rzeczywiście potrzebna jest dla nich na osiedlu taka tablica?

Powyższe przykłady, wypowiedzi dzieci, to nic innego jak dowód na to, że spostrzegawczość najmłodszych mieszkańców osiedla jest zadziwiająca. Podobnie zadziwiające wg mnie jest zainteresowanie dzieci własnym miejscem zamieszkania. Przejaw takich zainteresowań należy nie tylko zauważyć, ale przede wszystkim rozwijać, aby obecny przedszkolak w przyszłości nie zapomniał, co zrobić ze zniszczonym balkonem, jak zaradzić dewastacji ścian czy otaczającej nas przyrody.

P.S. Planujemy sprawdzić podczas wiosennych spacerów po osiedlu, jak jest naprawdę z tymi balkonami i porośniętą ścianą przy ul. Srebrzyńskiej. Może to zainteresuje dorosłych mieszkańców osiedla - obywateli ich „Wielkiej Ojczyzny” - Łodzi?

(Autorka tekstu jest dyrektorem Przedszkola Miejskiego nr 12 na Osiedlu Montwilli Mireckiego w Łodzi)

Zapraszamy na szlaki

BARBARA JANIK

„Posiadła wodno-fabryczne” cz. II



(fot. archiwum)

Fasada zachodnia willi Herbsta

Spacer po terenach pofabrycznych i ich otoczeniu warto by zacząć od zwiedzenia Muzeum Wnętrz Fabrykanckich, filii Muzeum Sztuki w Łodzi, w willi należącej ongiś do Matyldy i Edwarda Herbstów zaprojektowanej w stylu włoskiego renesansu przez Hilarego Majewskiego a wybudowanej w latach 1875-1877 na historycznych terenach tzw. Księżego Młyna nieopodal stawu na Jasieni. Matylda, córka Karola Scheiblera otrzymała ją w prezencie ślubnym; Edward Herbst, dyrektor w zakładach teścia - jako godne stanowiska miejsce zamieszkania.

Po zwiedzeniu obiektu składającego się z domu mieszkalnego, powozowni i ogrodu wychodzimy na ul. ks. Tymienickiego mijając po lewej ręce budynek największej, w Łodzi przedzalni, architektonicznie przypominającej średniowieczną twierdzę tuszującą niejako jej właściwy charakter i nadający otoczeniu baśniowy wyraz. W głębi posesji znaleźć można szereg budowli pomocniczych, niewidocznych - niestety - z perspektywy ulicy.



(fot. Barbara Janik)

Brama fabryki Grohmana

Minąwszy po prawej stronie dwa rzędy domów dla pracowników fabryki dochodzimy do siedziby dawnej „straży ogniowej”, wyremontowanej i służącej obecnie firmie zagranicznej. Zawracamy by wejść na teren osiedla robotniczego przez zdewastowaną, żeliwną bramę która dawniej zamykało się na noc.

„Posiadło” a właściwie folwark Księży Młyn nad Jasienią w początkach XIX wieku był własnością proboszcza parafii łódzkiej. W 1825 roku został włączony do osady Iniarsko-bawełnianej „Łódka”. W 1854 roku osiedla się w tzw. Nowej Dzielnicy nieopodal Wodnego Rynku Karol Scheibler przybyły z Belgii. Stały tu już wcześniej fabryki Wendischa, Moessa i Kruschego. Po 1870 roku powstaje tutaj „ceglane imperium” Scheiblera. Stroi się ono w budynki z cegły, stoi jednak na bawełnie. A są to nie tylko obiekty przemysłowe czy mieszkalne ale wspomniana już „straż ogniowa”, szpital, szkoła, sklepy i klub fabryczny. Dzisiejsza ulica Księży Młyn - to dawna promenada wewnątrz osiedla z pasami zieleni i prawdziwym brukiem z kamieni polnych. Na zapleczu znajdowały się pomieszczenia gospodarcze; komórki, sanitariaty, pralnie i mini-ogródki z przeznaczeniem na

uprawę warzyw. W dawnej szkole przyfabrycznej znajduje się dziś Zespół Szkół Handlowych, zaś w dawnym klubie fabrycznym gdzie była biblioteka i salka teatralna (później kino) dziś mieści się Dom Kultury. Wychodząc z osiedla Księży Młyn mijamy tory - dawną bocznice kolejową sięgającą aż do bielnika Kopischa przy ul. Piotrkowskiej - przecinamy ul. Fabryczną i wchodzimy do Parku Źródlika. Założono go w 1840 roku z funduszy kasy miejskiej jako park publiczny. Były tu liczne źródła i rosły stare dęby. Wodę odprowadzano kanałem przez co teren stał się bardziej suchy a przez to dostępny dla mieszkańców śródmieścia. W parku grywały orkiestry, miało też swoją siedzibę Bractwo Kurkowe. Dziś jest tu mini-ogród botaniczny i palmiarnia (w przebudowie). Park powoli odzyskuje swoją świetność po okresie kiedy rozebrano parkany. Zdobią go dziś stylowe latarnie i dobrze utrzymana roślinność. Stąd niedaleko już do dawnego pałacu Scheiblera - dziś Muzeum Kinematografii.

Był on wielokrotnie rozbudowany a kształt obecny osiągnął pod koniec XIX stulecia. Tuż za nim znajduje się Park Źródlika II - dawniej teren prywatny należący do otoczenia pałacu. Były tu altany i grotty, stawy, aleje i ścieżki. I ta część jest rewaloryzowana. Po przejściu ul. Targową - obok siedziby Szkoły Teatralnej, Telewizyjnej i Filmowej w dawnym pałacu Kohna - warto zawrócić w kierunku ul. Tylnej i obejrzeć paradne wejście do fabryki tzw. „beczki grohmanowskie” a dalej - pałac kolejnego potentata - Grohmana, aktualnie przywracany do dawnej świetności przez prywatnego inwestora.

Proponowany spacer można odbyć w kierunku odwrotnym zaczynając od Muzeum Kinematografii przy d. Wodnym Rynku - dziś Pl. Zwycięstwa a zakończyć nad stawem obok willei Herbistów.



(fot. Barbara Janik)

Wejście do Pałacu Grohmana

dą na te ziemie niemieccy tkacze, zaczęli wrzucania i kołowrotki, a potem zagwizdzą fabryczne syreny. Mieszkał tu spokojny, rolniczy lud. Wypasał na łąkach swoje krowy i konie, i trudnił się pożytecznym rzemiosłem. Na przykład w jednej z wiosek koło Zgie-

rza, bo tak skromnego sąsiada jak wioska Łodzią zwana nie warto wspominać... - mieszkali z dawien dawna ludzie wyrabiający skórzane naczynia na wodę, czyli łągwie albo łągwie. Dlatego wioskę tę nazywano Łągiewniki.

Nie wiadomo czemu, św. Antoni właśnie Łągiewniki upodobał sobie jako miejsce na swoją kapliczkę. I - jak to święci mają w zwyczaju - dał o tym znać, objawiając się prostemu człowiekowi. Wybrany został cieśla Jerzy. Zaczyna ten człowiek zatrudniony był przy budowie młyna dla dziedzica Łągiewnik, pana Samuela Żeleskiego. Szedł pewnego dnia przez las na swoje stanowisko pracy i nagle ujrzał na leśnej ścieżce nieznanego we franciszkańskim habitcie. „Idź do pana swego i mów mu, że taka jest wola Boża, aby tu kaplica św. Antoniego została wystawiona, na tym miejscu gdzie krzyż stoi” - powiedział obcy franciszkanin, w którym cieśla Jerzy rozpoznał samego św. Antoniego i zaświadczył to potem uroczyście przed „biegłymi” z kurii biskupiej.

Dziedzic Żeleski, który sam zawiadomił o tym cudzie wyższą hierarchię kościelną, był człowiekiem bogobojnym, więc zrobił tak, jak święty Antoni nakazał. Zrezygnował nawet z budowy młyna i całe drewno przeznaczył na kapliczkę. Stanęła w 1675 r. na górcie zwanej Wyglądnicą (bo stamtąd mieszkańcy wsi wyglądali, czy pastuchy prowadzą już bydło z pola do domu).

Po piętnastu latach kapliczka została przeniesiona w głąb lasu (czyli tam, gdzie stoi obecnie i gdzie łodzianie przychodzą czerpać zdrową wodę). Natomiast na



(fot. Bohdan Bazylewski)

Kapliczki w Łągiewnikach

górcie pan Żeleski kazał stawiać większy kościół, a obok niego - klasztor. Może miał w tym swój rodzinny interes, ponieważ przełożonym klasztoru i nowo powstałej parafii został jego kuzyn, franciszkanin, ojciec Plichta. Był on zresztą znakomitym duszpasterzem i dobrym gospodarzem nowej siedziby. A zadanie miał niełatwe, ponieważ na wieść o cudownym objawieniu się świętego Antoniego do Łągiewnik zaczęli ścierać chorzy i pielgrzymi.

Trzeba ich było przyjąć, podleczyć, nakarmić, napić i podeprzeć na duchu, a zakonników mieszkało w klasztorze tylko czterech. Dopiero w późniejszych latach klasztor rozrósł się i przyjął nowych braci.

Największą sławą wśród nich cieszył się Rafał Chyliński. Przyjechał tu jako dojrzały już zakonnik, a za jego sprawą Łągiewniki stały się celem pielgrzymek pątników z całej Polski. Każdy chciał się u niego wyświadczyć, polecić się jego modlitwom, a także doświadczyć cudu i powrócić do zdrowia, bo ojciec Rafał miał opinię cudownego uzdrowiciela. Jego nadzwyczajna pobożność i bezgraniczne oddanie ludziom biednym i cierpiącym spowodowały, że jeszcze za życia uważano go za świętego. Zmarł w 1741 r., a jego ciało zostało złożone w łągiewnickiej krypcie. Trumnę ze szczątkami otwarto w roku 1991, kiedy zapadła decyzja o przeniesieniu jej z krypty do bocznego ołtarza. A na ołtarze wyniósł tego skromnego zakonnika papież Jan Paweł II. W kościele św. Antoniego w Łągiewnikach odbyła się wówczas wielka msza dziękczynna z udziałem tysięcy wiernych. Obecni przy ekshumacji zaświadczyli, że szczątki były nienaruszone! Błogosławionemu ojcu Rafałowi obcięto palec i maleńkie jego cząstki zostały rozestane jako relikwie po kościołach i klasztorach franciszkańskich. Natomiast przed trumną ojca Rafała w kościele łągiewnickim modlą się współcześni „pielgrzymi”, wpisując czasem swoje prośby do wyłożonego tam zeszytu.

Podobny zeszyt - tym razem przeznaczony na prośby do św. Antoniego - leży w starej kapliczce w głębi lasu, tej ze słynnym na całą Łódź ujęciem wody źródlanej. Z dawien dawna przypisywano jej właściwości lecznicze. Już w XVII wieku (czyli wtedy, kiedy cieśla Jerzemu objawił się święty Antoni) w łągiewnickim lesie znajdował się „dom wanien”, czyli kąpieli dla chorych. Mówiąc współczesnym językiem - sanatorium. Jest zresztą w łągiewnickim lesie - w bliskim sąsiedztwie klasztoru - „spadkobierca” tego przybytku - szpital chorób płuc. Nosi imię błogosławionego ojca Rafała, a leczy się w nim (nie tylko na płuca) m.in. sąsiedzi-zakonnicy. To rodzaj podziękowania za nieodpłatne przekazanie szpitalowi ziem należących do klasztoru.

Ziemie te zresztą parę razy przechodziły z rąk do rąk. W 1864 r., po upadku powstania styczniowego, car wydał ukaz o kasacji zakonów i ojcowie z Łągiewnik musieli się wyprowadzić. Była to kara za ich spore zasługi w powstaniu - w klasztorze działał wtedy szpital polowy, a gwardian dowodził oddziałem powstańców w łągiewnickim lesie.

W 1918 r. zakonnicy powrócili na swoje włości i nawet dokupili więcej ziemi. Cóż z tego, kiedy w 1940 r. wygnała ich stamtąd kolejna wojna. Tym razem cały kompleks sakralny w Łągiewnikach zajęli Niemcy. Kościół zamienili na magazyn materaców, klasztor na szkołę,

BEATA OSTOJSKA

Do świętego w Łągiewnikach

Dawno, dawno temu (może wcale nie tak dawno, ale w każdym razie na długo przedtem, zanim Łódź wyłoniła się z mroku dziejów...) chodził po ziemi łęczycykiej święty Antoni. Rozglądał się po polach, lasach i rolniczych osadach, którym się nawet nie śniło, że przyja-

a budynki gospodarcze na warsztaty samochodowe. Zimą palili w piecach porąbanymi meblami, a nawet klepką z podłóg. Uciekając w styczniu 1945 r. podpalili klasztor, ale miejscowi przybiegli na czas, ugasiłi pożar i budynek ocalał, w środku całkiem ogołcony. Dopiero stopniowo, z upływem lat, wyposażono go w nowe meble, w tym samym stylu, co tamte spalone.

Kościół i klasztor w Łagiewnikach to jedyny na ziemi łódzkiej kompleks sakralny zbudowany w stylu barokowym! W dodatku jest on ewenementem na skalę bodaj czy nie europejską, jako jedyny przybytek franciszkański stojący z dala od miasta (zwykle franciszkanie osiedlali się w centrach miast, żeby być bliżej swoich wierznych). Jego kształt architektoniczny nie zmienił się od 1745 r. - nigdy nie był zniszczony ani przebudowywany. Dopiero 15 lat temu wybudowano od strony dzwonnicy jeszcze jeden gmach - seminarium duchowne, z internatem dla setki kleryków. Po krakowskim jest to drugie seminarium franciszkańskie w kraju.

Kościół i klasztor przyciągają dziś nie tylko wierznych, ale i miłośników muzyki, gdyż latem Łódzkie Towarzystwo Muzyczne organizuje tu co tydzień koncerty ujęte w cykl „Muzyka w starym klasztorze”. Biorą w nim udział m.in. znakomici organiści z różnych krajów, a także luminarze łódzkiego środowiska artystycznego.

Od dawna malowniczy, nastrojowy przybytek cieszy się też wielkim wzięciem u par wstępujących w związek małżeński. Szczególnie zimą, kiedy śnieg otulił drzewa, kapliczki i kolorową figurę św. Antoniego. Podobno ci, co biorą tu ślub, żyją długo i szczęśliwie...



(fot. Wilhelm Szarzanowicz)

Łódź Łagiewniki. Fasada klasztoru oo. Franciszkanów

ZBIGNIEW LIPOWSKI

„Szlakiem Okolic Łodzi” z Białej do Smardzewa i Łagiewnik

I. Z Białej do Glinnika i Smardzewa

Zarówno krajoznawcy ze Zgierza jak i łodzianie bez problemu dotrzeć mogą do Białej korzystając z połączeń autobusowych PKS. Wędrówkę rozpoczynamy na skrzyżowaniu szosy Zgierz-Piątek z drogą Ciosny-Biała. Szlak wiedzie nas do skrzyżowania z trasą Kęblin-Szczawin. Skracamy w lewo i za murem, nowym kościołem schodzimy na polną drogę prowadzącą w kierunku Cyprianowa. Po przecięciu traktu z Woli Branickiej do Białej dochodzimy do kolonii domków letniskowych a następnie zabudowań leśnictwa, na terenie którego zachowały się dwa potężne dęby - pomniki przyrody.

Za mostkiem na rzece Czarnawce wchodzimy w kompleks Lasu Szczawińskiego (nazwa pochodzi od pobliskiego Szczawina, dawnej wsi folwarcznej z której wyodrębniły się na przełomie XIX i XX wieku osady: Szczawin Wielki, Szczawin Mały, Szczawin Kościelny i Szczawin Kolonia, do których należały okoliczne lasy). W szczawińskich borach znaleźć można wiele gatunków drzew zarówno iglastych jak i liściastych, podszy-

tych bujnym runem i spotkać liczną ciagle jeszcze leśną zwierzynę oraz ptactwo wodne i błotne.

Po przekroczeniu kolejnego mostku na niewielkim cieku - dopływie Moszczenicy, wychodzimy z lasu i



(fot. archiwum)

W Smardzewie k/Łodzi

docieramy do zabudowań Swędowa - wsi a zarazem miejscowości letniskowo - rekreacyjnej (możliwość kąpieli i plażowania). Szlak dochodzi do torów kolejowych trasy Łódź - Łowicz. Z przystanku PKP jest możliwość powrotu zarówno do Zgierza jak i Łodzi. Za nami jednak „dopiero” 7 km a do Smardzewa mamy „zaledwie” około 5 km, warto więc, w zależności od pogody, kondycji i puli wolnego czasu zdecydować się na dalszą marszrutę. Równie dobrze, dla mniej wytrwałych, trasę „Szlakiem Okolic Łodzi” do Smardzewa i Łagiewnik można rozpocząć właśnie tutaj.

Od stacji PKP Swędów szlak czerwony biegnie wzdłuż torów w kierunku Szczawina a następnie - do charakterystycznej dla architektury użytkowej dwudziestolecia międzywojennego - stacji kolejowej w Glinniku. Podążając dalej szlakiem obserwujemy różnicowanie się krajobrazu. Z lewej strony wyrastają kolejne wzgórza morenowe, po prawej zaś podziwiamy malownicze rozlewiska Czarnawki oraz tu i ówdzie stawy hodowlane. Trasa nasza biegnie początkowo drogą wysadzaną lipami w kierunku zachodnim a po przejściu torów kolejowych wspina się na wzniesienia porośnięte brzezina.

Po osiągnięciu drogi ze Szczawina do Smardzewa skręcamy nią w prawo schodząc stopniowo w dolinę Czarnawki z malowniczo usytuowanym młynem i stawem. Tuż za nim pojawiają się już szlaki narciarskie prowadzące do wyciągu. Teren wokół jest niezwykle urozmaicony i znakomicie nadaje się zimą do uprawiania zarówno narciarstwa jak i saneczkarstwa. Wzniesienia osiągają tu ponad 200 m npm. Przy dobrej widoczności można stąd podziwiać panoramę Zgierza a także tereny łódzkiego osiedla Radogoszcz - Wschód.

W Smardzewie jest gdzie odpocząć i co zjeść taniego - mają bowiem - obok restauracji - sezonowe punkty gastronomiczne. Mając za sobą 12 km (z Białej) najlepiej zdecydować się na powrót korzystając z przystanku PKP po uprzednim zapoznaniu się z rozkładem jazdy, połączeń bowiem jest w ciągu doby niezbyt wiele. Zgierzanie zaś mogą dodatkowo liczyć na komunikację PKS.

II. Ze Smardzewa do Łagiewnik i Łodzi.

Wędrówkę najlepiej rozpocząć na stacji PKP w Smardzewie. Łodzianie mogą tam dojechać z dworca Łódź - Kaliska, zgierzanie z przystanku Zgierz - Miasto lub autobusem. Bezpośrednio po wejściu na szlak wyruszamy drogą prowadzącą równoległe do torów kolejowych. Z lewej strony w malowniczym jarze wije się Czarnawka, po prawej mijamy gospodarstwa i domki letniskowe. Dochodzimy do niewielkiego wzniesienia za którym skręcamy w lewo przecinając rzeczkę w miejscu gdzie dawniej znajdował się wodny młyn. Znaki prowadzą w kierunku wsi Łagiewniki Nowe obok niewielkiego spiętrzenia na Czarnawce. Wspinamy się na wzgórze porośnięte lasiem brzożowo-sosnowym a następnie

idziemy wśród pól dochodząc do kolejnego wzniesienia z którego rozpościera się widok nie tylko na południowo-wschodnie dzielnice Zgierza ale i Las Łagiewnicki z fragmentami zabudowy kompleksu klasztornej o.o. Franciszkanów w Łagiewnikach.

Po przecięciu szosy Zgierz-Stryków i ok. 1 km marszu dochodzimy do dzielnicy domów jednorodzinnych i rezydencji przylegających niemal do zabudowań klasztornych z dominującym od tej strony nowym budynkiem seminarium franciszkańskiego. Sam XVII wieczny kościół klasztorny oczywiście warto zwiedzić. Znajdują się w nim liczne zabytki sztuki baroku

ze słynnym z łask obrazem św. Antoniego włącznie. Jest też kaplica poświęcona św. Rafałowi Chylińskiemu ze szczątkami przeniesionymi podczas III pielgrzymki Jana Pawła II do Polski z kryptą grobowej. Klasztor od XVIII wieku jest miejscem pielgrzymek wiernych o czym przekonują liczne wota świadczące o doznanych tu łaskach.

W Łagiewnikach zbiega się kilka szlaków spacerowych, ale zanim podążymy za znakiem czerwonym, warto wejść na teren dawnego parku nad rzeką Brzozą z dominującym tu pałacem jedynego łódzkiego fabrykanta z tytułem barona - Juliusza Heinzla a przeznaczonym dla jego syna Ludwika. Był on nie tylko znawcą i miłośnikiem koni ale i liczącym się w środowisku koneserów dzieł sztuki - kolekcjonerem. W 1895 roku ożenił się z hrabianką Marią Konstancją Walewską (córką Wincentego hr. Walewskiego i Marii z Przeddzieckich Walewskiej) wnuczką znanej z



romansu z Napoleonem Bonaparte „M-me Walewskiej” z Walewic koło Kiernozi.

Heinzlowie byli katolikami co w sferach łódzkiej plutokracji stanowiło nie lada ewenement. Do dziś, dominującą budowlą katolickiej części Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej jest przykryte „włoską” kopułą mauzoleum Heinzłów. Kolejnemu potomkowi rodu - baronowi Hohenfels Juliuszowi Teodorowi Heinzel zarówno Łódź jak i Zgierz zawdzięcza uruchomione w 1901 roku połączenie tramwajowe „elektryczną koleją podmiejską”.

Juliusz Teodor Heinzel - tuż przed wybuchem I wojny światowej jako jeden z pierwszych w Łodzi śmiałości zaczął używać automobili. Ze swojej rezydencji w Julianowie - po której - niestety nie zostało śladu (dziś pusta polana obok muszli koncertowej w Parku im. A. Mickiewicza w Łodzi) do brata w Łagiewnikach wybierał się trasą przez Zgierz - bez szofera. Dzisiejsze ulice Strykowska i Wycieczkowa nie istniały a Łagiewnica - poza obrębem Starego Miasta - była zwykłą polną drogą ...

Z Łagiewnik, gdzie już jest pętla łódzkiej komunikacji autobusowej oraz przystanek PKS - szlak czerwony prowadzi w kierunku wsi Modrzew po drodze mijając murowane XVII - wieczne kapliczki św. Antoniego (z „cudowną” studzienką) i św. Rafała - uzdrowiciela chorych, a następnie na dobre zagłębia się w Las Łagiewnicki by omijając dawną wieś Rogi - dotrzeć do ul. Wycieczkowej. (O faunie i florze oraz zabytkach arche-

ologicznych Lasu Łagiewnickiego przeczytać można w „Wędrowniku” nr 1/2000 str. 31-36)

Tak prowadzi znakowany kolorem czerwonym „Szlak Okolic Łodzi”. Jednak do centrum miasta - dla spragnionych wrażeń na „leśnych ostępach” - polecam trasę spacerową projektowaną ścieżką konną a właściwie drogą i duktem leśnym obok rezerwatu Las Łagiewnicki do Arturówka, skąd autobusem MPK dojechać można bezpośrednio na Pl. Dąbrowskiego przed sam Teatr Wielki i w pobliże Dworca Łódź-Fabryczna.



(fot. Wilhelm Szarżanowicz)

Łódź-Łagiewniki. Pałac Ludwika Heinzla

Miasto Brzeziny zaprasza

Drodzy Państwo!



Brzeziny położone są w strefie Wysoczyzny Łódzkiej, w małej kotlinie u źródeł rzeki Mroźnicy. Liczące około 13 tys. mieszkańców miasto usytuowane jest przy ważnych szlakach komunikacyjnych, w tym Łódź-Warszawa. Brzeziny mają połączenie światłowodowe, zapewniające dobrą łączność z państwami na całym globie.

Pierwsza wzmianka o Brzezinach pochodzi z 1332 roku. Nic więc dziwnego, że w naszym mieście można zobaczyć wiele zabytków. Mieszkańcy dumni są z jego historii, udokumentowanej bogato w Muzeum Regionalnym. Pamiętając o naszej przeszłości - ściśle związanej z losami naszego kraju - nadajemy przyszłości nowe tony. Oddane ostatnio do użytku budynki, architekto-

nicznie doskonale uzupełniają zabytkowe budownictwo. Przykładem są choćby obiekty Telekomunikacji Polskiej oraz szpitala powiatowego dysponującego wykwalifikowaną kadrą i nowoczesnym sprzętem.

Władze miasta nie zapominają też o najmłodszych jego mieszkańcach. Spełniając ich wnioski podjęliśmy budowę kompleksu sportowo-rekreacyjnego, którego pierwszym elementem będzie kryta pływalnia.

Brzeziny po prostu trzeba zobaczyć i zwiedzić. Warto też poznać je, chociaż w skrócie, co czynimy za pośrednictwem kwartalnika Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Łodzi - „Wędrownik”.

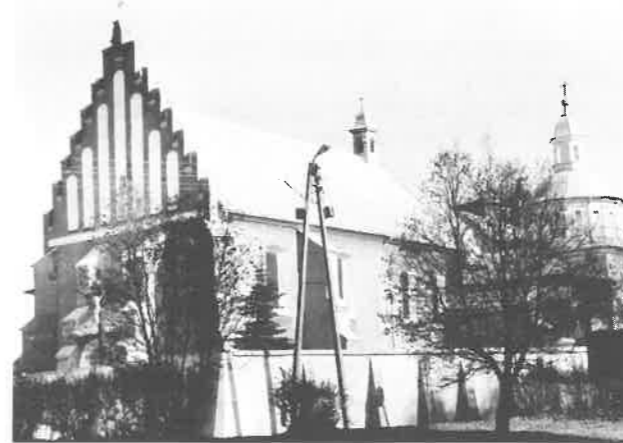
Serdecznie zapraszam do naszego Grodu

Burmistrz Miasta
Marek Kłopocki

JERZY KOŁODZIEJ

Zabytki Brzeziny

Najstarszym obiektem Brzeziny jest kościół farny, ufundowany w 1321 r. a wybudowany w XIV stuleciu w stylu gotyckim. Kaplice przy farze mieszczą dużej wartości artystycznej zabytki renesansowe, dzięki którym miasto zawdzięcza swoją pozycję w sztuce tej epo-



(fot. Robert Wodzyński)

Gotycka fara z XIV w.

ki. Do kaplicy Św. Krzyża z 1617 roku złożono rzeźby związane z kultem zmarłych.

W farze znajduje się nagrobek Urszuli z Maciejowskich Leżańskiej (teściowej właściciela Brzeziny Jakuba Lasockiego) wykuty przez Jana Michałowicza z Urzędowa w latach 1563-68. Sportretował on śpiącą, renesansową damę. Na lewej konsoli jest też znak (gmerk) mistrza. Na przeciwległej ścianie (wschodniej) znajduje się płyta nagrobna Stanisława Lasockiego, z 1535 roku, dzieło Bernardina Zanobiego z Rzymu, który postać właściciela Brzeziny przedstawił jako rycerza w stylu renesansu włoskiego.

Dziełem tego mistrza jest sąsiadujący nagrobek Zofii Lasockiej, odznaczający się tym samym frontalnym ujęciem postaci i portretowością twarzy (1535r.). Na ścia-



(fot. Robert Wodzyński)

Pałac romantyczny. Siedziba Muzeum Regionalnego

nie kaplicy umieszczono tablicę marmurową z rytymi postaciami przed ukrzyżowanym Chrystusem, przedstawiającą matkę z dziećmi zmarłymi na „zarazę”. Zabytek jest późnorennesansowy, z 1630 roku.

Także późnorennesansowa kaplica Matki Bożej Ró-



(fot. Robert Wodzyński)

Kościół barokowy oo. Franciszkanów z XVII w.

żańcowej pochodzi z przełomu XVI/XVII w. i gromadzi rzeźby figuralne. W niszy wyeksponowano też rzeźbę Chrystusa w Ogrójcu, późnogotycką z ok. 1500 r. Na ścianie południowej znajduje się postać Św. Weroniki z XVIII w. o charakterze ludowym. Przy ołtarzu obraz ofiarowania Maryi do świątyni jerozolimskiej pochodzący z XVIII w. Natomiast sam ołtarz (nieдавно konserwowany), późnorennesansowy z I połowy XVIII w. z rzeźbami św. Wojciecha i św. Stanisława, głównych patronów Polski.

Kopuła na kaplicy jest wzorowana na kopule Zygmuntońskiej Kaplicy Katedry na Wawelu. Podzielono ją na kasetony wypełnione stiukową roślinnością i główkami uskrzydłych aniołków. W nawie głównej fary wyróżnia się złota rama barokowa nad ołtarzem (1700 r.) i organy sprowadzone do brzezińskiej fary ze Starego Sącza w 1654 r.

W krypcie grobowej stanowiącej mauzoleum rodu Lasockich, (utworzonego ok. 1600 r.), przy podziemnej dawnej kaplicy stoją dwa murowane, skrzyniowe sarkofagi. Sarkofag lewy mieści prochy czterech kolejnych męskich przedstawicieli rodu, którzy żyli od XV

w do 1600 roku. W prawym zaś sarkofagu spoczywają żony trzech rycerzy. Na grobowcu wbudowano kamienne, owalne medaliony z popiersiami zmarłych, w otokach laurowych, z tytułami ich godności urzędowych. Wśród zabytków w mieście dominują budowle sakralne. Barokowy kościół z klasztorem Reformatów wybudowano w II poł. XVII w.; w 1945 r. został spalony. W klasztorze zachowały się z tej epoki drzwi snycerskie z datą 1754.

Urok swój ma kościółek drewniany Św. Anny z 1719 r., otwierany zwykle na Mszę Świętą tylko 26 lipca.

Kościół barokowy Św. Ducha nie posiada wybitniejszych zabytków; zdewastowany był podczas okupacji hitlerowskiej.

Plebania przy farze pochodzi z 1890 r. i jest ciekawym przykładem stylu klasycystycznego.

Drewnianą, typową niegdyś dla Brzezin zabudowę, reprezentują dziś tylko dwa dworki: przy ulicy J. Pił-

sudskiego 69 i T. Kościuszki 50 oraz drewniany dom miejski niedaleko Muzeum - wszystkie z połowy XIX w. Najoryginalniejszą budowlą Brzezin jest murowany pałacyk, neogotycki, w stylu angielskich myśliwskich dworów z 1903 r. zwany „pałacykiem romantycznym”.

Od 1981 jest on główną siedzibą Muzeum Regionalnego, które eksponuje zbiory dawnego krawiectwa, historię Brzezin z czasów renesansu i wystawy czasowe.

Poza tym na uwagę zasługują zabytkowe elewacje kamienic z lat 1882-1914. Przy rynku i głównych ulicach ujrzymy liczne neorenesansowe i dwie secesyjne fasady murowanej zabudowy Brzezin. Dawny dom gminy ewangelickiej przy ul. Wojska Polskiego jest w stylu eklektycznym (1904 r.).

Brzeziny sprzed wieków przybliży też zrekonstruowana studnia z XIV/XV w. położona dziś na łąkach, które kryją dawne Brzeziny, w legendzie nazywane „Krakówkiem”, rywalem ówczesnej stolicy Rzeczypospolitej.

JERZY KOŁODZIEJ

„Krakówek” w legendzie i archeologii

Znana wśród mieszkańców Brzezin legenda opowiada o zapadłym pod ziemię za grzechy mieście „Krakówku” (Małym Krakowie). Tak Brzeziny nazywano, bo świetnością swoją rywalizowały z samą stolicą Polski. Na tym miejscu wyrósł z czasem lasek brzozowy - brzezina. Założono tu później nowe miasto, które od tych brzózek nosi nazwę Brzeziny.

Wskazuje się tu także, że legendarny „Krakówek” był między innymi na dzisiejszych bezludnych łąkach pomiędzy ulicą Waryńskiego a zakolem Mroźnicy. Niekiedy w cichą noc słychać tam dzwon z zapadniętego kościoła. Przez długie lata łąki te kryły tajemnicę dawnego osadnictwa. Dopiero badania archeologiczne pozwoliły nieco dokładniej poznać dzieje tej części miasta.

W zasadzie jedyny ważny ślad stanowiło odkrycie podczas melioracji w 1958 roku studni średniowiecznej - jej drewnianej podziemnej części. W tym miejscu podczas dwóch sezonów badawczych (1982 i 1993 r.) prowadzono odkrywkę archeologiczną. Studnia - źródło bijącej do dziś wody - ma drewnianą cembrowinę, zbudowaną z przepołowionych pni dębowych, stawianych na „zrąb”. Od wewnątrz przy dnie zabezpieczają ją deski dębowe, ustawione pionowo wzdłuż czterech ścian. Konstrukcja ta polega na tym, że w narożnikach studni wbite są pale dębowe o grubości 12 cm, połączone między sobą poprzeczkami drewnianymi. Między poprzeczkami a ścianami cembrowiny wstawiono deski pionowe przybite do poprzeczek kołeczka-

mi dębowymi. Czworoboczna studnia wzmocniona jest w części podziemnej pierścieniem z kamieni polnych. Szerokość wewnętrzna wynosi 135 na 135 cm, głębokość około 300 cm. Dla porównania - jest płytsza niż studnie na dziedzińcu grodziska wczesnośredniowiecznego (XI-XIII w.) w Tumie koło Łęczycy. Studnię na „Krakówku” datuje badacz - archeolog (dr Henryk Wiklak) na przełom XIV i XV wieku. Jej górna część - fragment cembrowiny (wys. 70 cm) i daszek na palach zostały zrekonstruowane z drewna dębowego przez Muzeum i Towarzystwa Przyjaciół Brzezin w 1983 roku.

Obok studni odkryto też budowlę o fundamencie kamiennym (kamienie luźno ułożone) z rumowiskiem konstrukcji drewnianych. Był to dom dwuizbowy, czworoboczny o długości 750 cm i szerokości 250 cm. Fundament ścian zewnętrznych był ułożony z podwójnego rzędu kamieni o szerokości 65 cm. Natomiast fundament ścian działowej ułożony został z pojedynczego rzędu kamieni. Pomieszczenia były

nierówne. W większym znajdowały się ruiny pieca kopalastego, zapewne do wypieku chleba. Jego palenisko wyłożone było płaskimi kamieniami i wylepione gliną, zaś kopuła została zbudowana z cegły ręcznie formowanej (palcówki). Tuż przy piecu znajdowało się palenisko otwarte, zbudowane z sześciu płaskich cegieł-palcówek. W mniejszym pomieszczeniu znajdowało się też palenisko otwarte zbudowane z drobnych kamieni i połupanych cegieł. W środku miało ono zagłębienie. Jak widać,



(fot. Wiesław Tyralski)
Zrekonstruowana studnia z XIV/XV w. w najstarszej części miasta tzw. „Krakówku”

było to domostwo prymitywnie urządzone, ale takie przeżywały w ówczesnych Brzezinach. Budowlę tę datuje się na XVII wiek. Zabytki ruchome trafiły do Muzeum. Są to: liczne ułamki naczyń glinianych, szczątki kafli ornamentowanych, zielonych i niebieskich, drobne okucia żelazne, fragment naczynia szklanego, grudki polepy glinianej, spalone kości zwierzęce oraz fragmenty drewniane budowli. Przypuszcza się, że osadę spalili Szwedzi podczas „potopu” w 1655 roku.

JERZY KOŁODZIEJ

Skarby brzezińskiej fary

Do najcenniejszych zabytków brzezińskiej fary należą:

I. Nagrobek Urszuli z Maciejowskich Leżańskiej, wykuty został z pińczowskiego piaskowca przez Jana Michałowicza z Urzędowa, najwybitniejszego polskiego rzeźbiarza tych czasów. Urszula była matką Anny, która poślubiła Jakuba Lasockiego - właściciela Brzezin. Nagrobek fundował mąż zmarłej ok. 1563 -1568 r. Zmarła upozowana jest w pozycji leżącej, bezpośrednio na płycie, w półkolistej niszy, zamkniętej po bokach konsolami na wspornikach. Figura pełna jest uroku i wytworności. Sposób upozowania zmarłej na miękkiej „skórzannej” poduszce, sugerujący nastrój snu i wypoczynku ma na celu spotęgowanie wymowy postaci, pokazania śmierci środkami, które określają życie. Spokojna twarz o szlachetnych rysach i zamkniętych oczach kontrastuje z pełnym fizycznego napięcia naprężeniem głowy. Po-



(fot. Sławomir Rumak)
Nagrobek Urszuli Leżańskiej w farze dłuta Jana Michałowicza z Urzędowa (ok. 1563-1568 r.)

Do odtworzenia historii osadnictwa na terenie dzisiejszych Brzezin nie posiadamy dokumentów pisanych.

Istnieje pogląd, że była to osada targowa, przynajmniej we wcześniejszym okresie jej istnienia tj. XIV-XV wieku. Poznane fragmenty osady późnośredniowiecznej na tzw. „Krakówku” należą do najstarszych w mieście. Badania naukowe potwierdziły więc legendę, zawierającą wspomnienie początków powstania Brzezin.

dobnie działają - swobodnie, miękko leżące ręce w zestawieniu ze sztywnym układem stóp. Dekoracja rzeźbiarska, na którą składają się liście akantu i winne grona, koncentruje się w górnej części nagrobka. Zwińczenie stanowi ażurowa kompozycja wolutowo-liściasta z aniołkami trzymającymi tarcze herbowe. Na zewnętrznej stronie lewej konsoli jest gmerk i skrót literowy I. M. V. F. Jana Michałowicza z Urzędowa.

II. Pyta nagrobna Stanisława Lasockiego jest udokumentowanym dziełem Bernardina Zanoliego z 1535 roku.



(fot. Janusz Zawiejski)
Płyta nagrobna Stanisława Lasockiego dłuta Bernardina Zanoliego z 1535 r.

Postać rycerza należy do najwybitniejszych rzeźbionych portretów w Polsce I poł. XVI stulecia. W interpretacji rzymskiego rzeźbiarza mocna twarz rycerza o ostro ciętych rysach, uniesionych brwiach, wydatnych ustach sprawia wrażenie realistycznego portretu, który wymaga zaakcentowania dość dużych, odstających uszu. Cała postać na płycie przedstawiona jest w pozie frontальной i miękko, dzięki ułożeniu dłoni: jedna ręka, zgięta w łokciu podtrzymuje proporzec, druga lekko przytrzymuje długi miecz.

III. Dziełem Bernardina z 1535 r. jest też nagrobek Lasockiej, matki lub żony Stanisława. Odznacza się tym samym frontalnym ujęciem postaci i portretowością twarzy. Głowa ułożona jest na poduszce; charakterystyczne są i tu duże uszy. Ręce ułożone są w sposób pasujący do nagrobka kobiecego; złożone w modlitewnym geście, podkreślają pionowe linie opadających fałdów sukni.



(fot. Janusz Zawiejski)

**Płyta nagrobna Zofii (?) Lasockiej w farze
dłuta Bernardina Zanobiego z 1535 r.**

W ścianie kaplicy znajduje się tablica żony Tomasz Grzybka (zmarłej z dziećmi w 1630 r. na zarazę) z rytymi postaciami klęczącymi przed Chrystusem na krzyżu i długim tekstem w języku polskim.

Na ścianie południowej kaplicy jest duża, owalna, wypukła płyta piaskowca z monogramem Maryi z XVI/XVII wieku. Wmurowano tu także proste epitafium - tablice nagrobne dobroczyńców kościoła i księży.

IV. W podziemiu fary, pod późnogotycką kaplicą mieszczą się grobowce dawnych właścicieli Brzezin, Lasockich. Sąsiaduje z nimi druga krypta, w której mieści się skromny ołtarz, przy którym odprawiane są msze za duszę tej rodziny. Całą kryptę poddano fachowej kon-



(fot. Robert Wodzyński)

**Grobowiec Michała, Stanisława, Jakuba i Jana Lasockich
z ok. 1600 r.**

serwacji około 25 lat temu. Podziwiać tu możemy dawne zabytki związane z kultem zmarłych.

Na uwagę zasługuje przede wszystkim galeria portretów wykutych w piaskowcu około 1600 roku, ukazująca twarze właścicieli naszego miasta. W mauzoleum tym stoją naprzeciw siebie dwa duże, w kształcie skrzyń, mury sarkofagi. W ściany krypty nad nimi wbudowano portrety - półplastyczne popiersia rycerzy w formie medalionów, które są obwiedzione laurowymi wieńcami.

Grobowiec z lewej strony od wejścia zawiera prochy czterech pierwszych właścicieli Brzezin. Na jego frontowej ścianie powtarzają się czterokrotnie herby rodowe Dołęga (podkowa ze strzałą; zawołaniem rycerskim było „Do łęga” - do łąki). Wokół głów płaskorzeźb wykuto napisy informujące, jacy członkowie rodu spoczywają w tym grobie.

Pierwszy od prawej strony Michał Lasocki - podkomorzy i starosta łęczycki, który nabył Brzeziny od bp. M. Gruszczyńskiego w 1462 roku i od niego poczyna się brzezińska linia Lasockich. Za nim syn, Stanisław, podkomorzy poznański i starosta rawski, zmarły w 1535 roku. Po nim następuje Jakub, kasztelan łęczycki. Galerię portretów zamyka Jan, chorąży łęczycki, zmarły w 1600 r. Za jego życia wykonano mauzoleum i zapewne dopiero po jego śmierci rozbudowano grobowiec i umieszczono portret.

Popiersie Jana Lasockiego jest najbardziej charakterystyczne dla tamtej epoki. Portret przedstawia z profilu szlachcica - sarmatę z podgoloną głową i zadzierzstą, modną wówczas fryzurą z czubem. Na оголеной twarzy ogromne wąsiska, odkute na medalionie.

Na grobowcu żeńskim, przeciwległe położonym, także następuje piaskowcowa okładzina z herbami. Spoczywają tu żony Lasockich: Dorota Melsztyńska, z wykutym herbem Leliwa - żona Michała; Zofia Szydłowiecka, z herbem Odrowąż - żona Stanisława i Anna Leżańska, z herbem Naęcz - żona Jakuba. W kolejności czwarta rzeźba ukazuje popiersie niezna-nej kobiety, wykonane później, w stylu klasycystycznym.

W tym grobie nie znalazła się Małgorzata z Warszyczych, żona Jana, która tworzyła podziemną galerię i

przeżyła męża. Pani ta - dobrodziejka fary - wybrała sobie na grób miejsce wyjątkowe, przy ołtarzu głównym. Nie zapomniała jednak o ołtarzu dla rodu Lasockich. W podziemiu, w przylegającej kryptce, umieszczono skromny ołtarz, gdzie odprawiano msze za duszę pochowanej tu dynastii.

W roku 1761 w ścianę w pobliżu grobowca męskiego wmurowano serce Józefa Lasockiego (zm. 1761), właściciela Brzezin i kasztelana łęczyckiego. Miejsce to upamiętnia płaskorzeźba w formie serca pokryta łacińskimi napisami.

Po polsku sentencja brzmi następująco:

„Najpierw Żyjące W końcu umierające SERCE Jaśnie Wielmożnego i Prześwietnego Pana JÓZEFA LASOCKIEGO Kasztelana Kasztelanii Łęczyckiej. Rycerza Orła Białego /Który w swoim życiu całym sercem kochał Boga, prawdziwą wiarę, swoją rodzinę i Ojczyznę/ uroczyście tu ZŁOŻONE W roku Pańskim 1761 Ty zaś, który to czytasz, módl się o wieczny odpoczynek dla Niego”

Ciało jego pochowano w Żukowie, koło Sochaczewa, gdzie najczęściej przebywał. W mauzoleum Lasockich, w poczuciu skromności epoki kontroreformacji groby ukryto w cieniu krypty, ale założycieli rodu ukazano w wieńcach chwaly...

JERZY KOŁODZIEJ

Romantyczny pałacyk

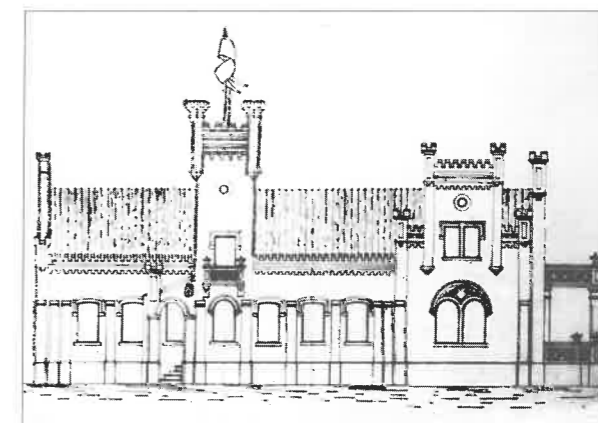
Pałacyk, obecna siedziba Muzeum Regionalnego, uderza osobliwością na tle dawnej zabudowy Brzezin. Nic dziwnego, gdyż jest neogotycki w stylu angielskich dworów myśliwskich. Jest swoistą miniaturą obronnych zamków gotyckich epoki średniowiecza. Położony przy ulicy od wieków zwanej Stare Miasto powstał w sąsiedztwie typowych drewnianych domów mieszkalnych z połowy XIX wieku. Postawiono go w miejscu drewnianego dworu należącego do rodziny Buynów który był miejscem urodzenia przyszłej pisarki Marii Buyno - Arctowej (ur. 1877, zm. 1952) i jej brata, współtowarzysza Józefa Piłsudskiego we władzach naczelnych PPS - Adama (ur. 1875, zm. 1939?).

Buynowie sprzedali dom i działkę zamożnemu architektowi powiatowemu Karolowi Kleiberowi w roku 1899 i przenieśli się do Warszawy. Inżynier architekt Karol Kleiber był znaną postacią Brzezin. Pełnił nawet funkcję komendanta brzezińskiej OSP. Wspólnie z Z. Wojciechowskim w 1902 roku zaprojektował, a następnie wybudował obecny pałacyk. Przebudowa polegała



(fot. Robert Wodzyński)

**Płaskorzeźba w miejscu wmurowania
serca Józefa Lasockiego, z ok. 1761 r.**



(rep. Robert Wodzyński)

Pałacyk Karola Kleibera

na obmurowaniu dawnego drewnianego dworu i nadaniu mu charakteru neogotyckiego. Jest to północna część budynku, natomiast zachodnia wybudowana została od podstaw. Również wyniosłą wieżę wzniesiono na samodzielnym fundamencie. Miała ona charakter zdobniczy, a w jej wnętrzu stał maszt, na który w czasie świąt wciągano flagę. Miał werandę, ganek i dwa balkony. W okresie międzywojennym w pałacyku mieściła się Brzezińska Kasa Chorych, w czasie okupacji niemieckiej miała tu siedzibę organizacja Hitlerjugend, a ulica nosiła wtedy nazwę Horst Wesselstrasse. Po wyzwoleniu mieścił się w niej Hufiec ZHP, a do połowy lat siedemdziesiątych przeznaczono go na miesz-

kania lokatorskie. Na parterze pałacyku w roku 1961 urodził się nasz wybitny aktor Zbigniew Zamachowski. W roku 1971 władze Brzezin wykupiły ten obiekt od ostatniej właścicielki Hegnerowej z Warszawy na siedzibę Muzeum Regionalnego. Po generalnym remoncie i adaptacji ze środków Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Skierniewicach otwarto w 1981 roku w

nim Muzeum. Budynek został umieszczony w rejestrze obiektów zabytkowych. W historię tego obiektu wpisane jest więc miejsce urodzenia naszych wybitnych współmieszkańców, których talent rozwinął się w Warszawie. Towarzystwo Przyjaciół Brzezin i Muzeum ufundowały

ELŻBIETA PUTYŃSKA

Muzeum Regionalne w Brzezinach

Muzeum Regionalne w Brzezinach, powołano do życia 1 października 1972 roku Uchwałą Nr 85/704/72 PPRN z dnia 22 września 1972 roku. Następnie wykupiono z rąk prywatnych działkę ziemi wraz z dwoma zabytkowymi budynkami o łącznej powierzchni ok. 1000 m². Wyprowadzono 15 rodzin i opracowano dokumentację techniczną. 4 grudnia 1976 roku Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej w Brzezinach rozpoczęło remont budynków przeznaczonych na muzeum. Koszty remontu kapitalnego pokrył w całości Wojewódzki Konserwator Zabytków w Skierniewicach. Obok prac remontowych prowadzono równocześnie prace merytoryczne, gromadzono odpowiednią dokumentację naukową, a więc księgi inwentarzowe, katalogi naukowe, kartoteki, bibliotekę i archiwum. Posiadane eksponaty inwentaryzowano i konserwowano w specjalistycznych pracowniach. W 1981 roku muzeum rozpoczęło prace w wyremontowanym budynku głównym, pałacyku neogotyckim z 1905 roku. W niedługim czasie każdy z czterech działów - dział archeologii, etnografii, historii z numizmatyką i sztuki posiadał już specjalistyczną obsadę kadrową.

W czasie swego istnienia Muzeum Regionalne zgromadziło szereg ciekawych kolekcji. W Dziale Archeologii do najciekawszych należą eksponaty wykopaliskowe z cmentarzyska rzymskiego (ok. 1-200 r. po n. Chr.) w Pludwinach obejmujące brązowe zapinki, szpile, noże, klucze, fragmenty uzbrojenia, groty strzał i włóczni. Kolekcja liczy ok. 90 pozycji inwentarzowych. Zbiór wykopalisk na łąkach brzezińskich z tzw. „Krakówka” obejmuje zabytki osadnictwa z okresu od XIV do XVIII wieku, zawiera ułamki kafli, naczynia domowe, fragmenty narzędzi i okuć metalowych, kości zwierząt, części bali drewnianych domów, a także zrekonstruowaną (część naziemna) studnię w cembrowinie dębowej z XIV wieku. Łącznie ok. 100 pozycji inwentarzowych. W okolicach kościoła św. Ducha odkryliśmy zamek obronny właścicieli miasta, rodziny Lasockich, który istniał od XVI wieku do 1655 roku. Pozyskano m.in. ułamki ceramiki, pięknie zdobiony kufel i talerz płaski ornament-

owały tablicę pamiątkową poświęconą Marii Buyno-Arctowej, pisarce, autorce wielu popularnych w ubiegłym stuleciu opowiadań dla dzieci i młodzieży m.in. o „Wojtusi podpalaczu” - sprawcy serii pożarów w Brzezinach.

towany, narzędzia, kafle i późnośredniowieczne cegły. Dział Etnografii zawiera kolekcję kobiecego stroju ludowego: wełniaków, zapasek, fartuchów z pasiastych tkanin wełnianych, staników, koszul lnianych zdobionych haftem krzyżykowym, chust i czepców. „Bogato reprezentowane są rzemiosła wiejskie, wyroby kowali ludowych, plecionarzy i stolarzy. Na szczególną uwagę zasługuje kolekcja obrazów malarstwa prymitywistki Henryki Hakowej. Dział Historii z numizmatami obejmuje dawne zbiory krawieckie: liczne, różnych typów żelazka od pocz. XIX wieku do współczesnych, maszyny do szycia różnego rodzaju: na korbkę, nożnej dziurkarki, do szycia dzianin, czapek, overlocki oraz związane ze skórnictwem maszyny szewskie i rymarskie. Uzupełnienie kolekcji stanowią liczne poduszki krawieckie różnych kształtów i przeznaczenia, prasulce drewniane stoły, nożyce i miary. Posiadamy liczącą ok. 100 sztuk kolekcję domowych naczyń mosiężnych z XIX i pocz. XX wieku. Cenne dla dziejów miasta są zdjęcia i widokówki dawnych Brzezin - od początku tego wieku do lat ostatnich, szczególnie zbiory zdjęć i pamiątek obejmujących 100 lat brzezińskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Rękopisy i mapy obejmują kilkaset pozycji materiałów od poł. XIX wieku do lat 60-tych tego stulecia. Z numizmatów wyróżnia się skarb monet srebrnych z Dmosina z X IV i XV wieku. Dział Sztuki posiada kolekcję sreber i platerów z pracowni polskich i angielskich XIX i XX wieku, ram złożonych, lamp naftowych, mebli secesyjnych i zegarów.

Muzeum posiada liczącą 1649 tomów bibliotekę specjalistyczną, video i taśmotekę. Do tej pory urządzone 141 wystaw stałych i czasowych oraz 60 oświatowych. Wydano 15 publikacji do wystaw oraz historii miasta, których autorami byli pracownicy merytoryczni. Ogłoszono 25 konkursów w różnych dyscyplinach sztuki ludowej i 7 konkursów historycznych dla młodzieży szkolnej. Przeprowadzono kilkaset lekcji muzealnych i prelekcji. Muzeum zwiedziły ok. 14500 osoby głównie w grupach. Nakręcono 7 programów telewizyjnych, 12 audycji radiowych. Odbyło się 51 koncertów muzyki poważnej i 6 cyklicznych przeglądów muzyki młodzieżowej. Stałe ekspozycje muzealne: z okresu najdawniejszego - wystawa pochówków przedchrześcijańskich oraz narzędzi i broni z początków naszej ery. Dzieje miasta poznajemy na wystawie „Brzeziny w czasach renesansu” oraz „Sławni brzezinianie”: Grzegorz Paweł z Brzezin i Andrzej Frycz Modrzewski - pisarz i

BOGUSŁAWA TYRAŁSKA

Brzeziński Ośrodek Kultury

Miejski Ośrodek Kultury w Brzezinach funkcjonuje pod patronatem Muzeum Regionalnego. Ze względu na skromne warunki, w których przyszło mu funkcjonować nie można rozwinąć działalności w odpowiednim zakresie. Mimo wszystko staramy się zachęcić i zorganizować młodzież i dzieci z miasta proponując im różne formy pracy.

Przy MOK działają: - dwie pracownie plastyczne - dla młodzieży starszej i dla dzieci, studio piosenki, pracownia fotograficzna i klub rowerowy. Aktualnie organizowana jest pracownia komputerowa, a od nowego roku kalendarzowego tj. od stycznia zacznie funkcjonować świetlica socjoterapeutyczna dla dzieci zagrożonych różnego rodzaju patologiami z rodzin ubogich i niewydolnych wychowawczo.

Nawiązano też ścisłą współpracę ze środowiskiem biorąc udział i pomagając w realizacji różnego rodzaju imprez kulturalnych na terenie miasta i gminy np. w Dniach Brzezin wzięły udział dziewczęta ze Studia Piosenki, chłopcy z Klubu Rowerowego, a pracownia plastyczna pomagała przy realizacji dekoracji związanych z imprezami).

Najdłuższą tradycję działalności ma pracownia plastyczna, która funkcjonuje w Brzezinach przy różnych placówkach już od 15 lat. Głównym jej celem jest przygotowanie młodzieży do egzaminów do szkół artystycznych różnych typów. W tym celu podejmujemy wielorakie formy działalności z zakresu malarstwa, rysunku, rzeźby, kompozycji, fotografii itp. Efekty naszych działań są często eksponowane na różnego rodzaju wystawach indywidualnych lub zbiorowych organizowanych w Muzeum Regionalnym, Bibliotece Miejskiej, lub Miejskim Ośrodku Kultury. Od kilku lat udaje się organizować plenery malarskie w najpiękniejszych regionach naszego kraju. Byliśmy już w Kazimierzu n/Wisłą, Zakopanem i Cisnej w Bieszczadach. Każdy plener wie-

JERZY KOŁODZIEJ, JERZY KRÓLIKOWSKI

Ponad sto lat ofiarnej służby

Zanim powstała zorganizowana straż pożarna w Brzezinach każdy właściciel domu musiał posiadać wyznaczone mu przez władze policyjne narzędzia przeciwpożarowe: wiadro, bosak, drabinę, tłumiacę i z nimi stać się do akcji ratowniczej. Dla informacji za dnia na

proboszcz brzeziński. Specyfiką miasta obrazują wystawy: warsztat krawiecki, zbiory maszyn do szycia i żelazek. Drugiej wojny światowej dotyczy wystawa o powiecie brzezińskim w latach 1939-45. Ochronie zabytków ruchomych poświęcona jest wystawa naszych eksponatów po konserwacji.

Godziny otwarcia Muzeum od poniedziałku do piątku - 9⁰⁰-16⁰⁰.

czy wystawa prac jego uczestników. Nasza pracownia bierze udział w konkursach plastycznych organizowanych przez różne instytucje: np. konkurs plastyczno-fotograficzny zorganizowany przez starostwo powiatowe p.t. „Piękno Krajobrazu powiatu Łódź-Wschód”, czy zorganizowany przez Urząd Gminy konkurs plastyczny - „Krajobrazy Rochny”.

Tradycyjnie już przygotowujemy dwa razy w roku atrakcje dla dzieci pozostających w mieście podczas ferii zimowych i wakacji. Jesteśmy organizatorami różnorodnych imprez m.in. koncertów zespołów młodzieżowych, wieczorków poetyckich i inicjatyw kulturalnych.



(fot. Bogusława Tyralska)

Wystawa poplenerowa pracowni plastycznej MOK w Muzeum Regionalnym, wrzesień 2000 r.

trwogą, gdyż zwiastował im jakieś nieszczęście, najczęstszą pożywką" - tak wspominała to zagrożenie pisarka rodem z Brzezin Maria Buyno - Arctowa (1877-1952) w „Podpalaczu. Opowiadaniu na tle zdarzeń prawdziwych” przy historii Wojtusia - piromana brzezińskiego.

Chcąc podnieść skuteczność gaszenia pożarów, w II połowie XIX w. w zaborze rosyjskim, powstały „stowarzyszenia ogniowe złożone z ochotników”, jak wówczas określano i naszą OSP. W Brzezinach droga do utworzenia była dłuższa; mieszczenie zabiegali aż trzykrotnie o zalegalizowanie straży w latach 1882 - 1902, stąd powstała ona około 20 lat później niż w sąsiednich, większych miastach (np. Zgierz 1876 r., Łódź 1877 r.). Dokumenty starań tych zachowały się w archiwum łódzkim.

Na fali rozbudzonych nadziei, urzędnik Edward Ruskowski sformował „po żniwach” w 1897 r. pierwszy oddział ochotniczej straży i sam nim kierował. Data ta od zarania traktowana jest jako rok założenia OSP, jakkolwiek zalegalizowano ją dopiero w 1902 r. Oddział ten nie miał mundurów, ale komendę wydawano w języku polskim. Wyposażony był w drewniane beczki na kołach, miał sikawki i sprzęt wartości 4200 rubli. Odbywał ćwiczenia i utrzymywał się z dobrowolnych składek.

Zwarta zabudowa drewniana powodowała olbrzymie pożary, np. w 1875 r. spłonęło 69 domów, a w 1886 r. 64, mimo to pozostało ich blisko 200.

Cytowana wyżej M. Buyno - Arctowa zamieściła w „Podpalaczu”, poznany w dzieciństwie opis walki z ogniem naszych ochotników: „... na długiej drabinie, sięgającej do samego niemal szczytu domu, siedział rząd ludzi, którzy podawali sobie z rąk do rąk wiaderka z wodą i zalewali nią iskry, sypiące się obficie z wytryskujących ku górze ognistych snopów; drugi szereg na dole odbierał wiaderka i napełniał je wodą. Takiego węża posiadała nasza straż ogniowa! Z głuchym traskiem runął dach. Olbrzymie rumowisko obstąpili wokół ludzie, uzbrojeni w bosaki, którymi rozszarpywali pogorzeliśko wyciągając belki i deski, które inny sztab ochotniczy oblewał wodą (...). Nawet niedorostki i dzieci zasypywały je piaskiem i ziemią.”

Dzięki staraniom znaczniejszych obywateli i chęci ochotników władze carskie przyjęły statut i zarejestrowały brzezińską straż w 1902 r. W tajnych wyborach wyłoniono jej władze. Prezesem został lekarz Marceli Stodółkiewicz, komendantem inż. architekt Karol Kleiber, na kwatermistrza wybrano doświadczonego E. Ruskowskiego. Członkami zarządu zostali brzezinianie pełniący najważniejsze stanowiska w mieście: pastora, proboszcza, notariusza itp. Natomiast strażacy - ochot-



(rep. Robert Wodzyński)

Edward Ruskowski - dowódca I oddziału „straży ogniowej” w 1897 r.

nicy to głównie ludzie młodzi. W oddziałach złożonych z pierwszych 65 ochotników, aż 49 mieściło się w przedziale lat 23 - 30, czterem do wieku 36 lat. Pochodzili z polskich rodzin rzemieślniczych: 13 szewców, aż 22 murarzy (renesans budownictwa ceglanego w mieście); mały był udział rolników - właścicieli domów drewnianych - tylko 11 i Żydów - jeden

Za cel stowarzyszenie stawiało gaszenie pożarów i profilaktykę w obrębie 3 wiorst (3 km.). Ponadto gromadziło środki na utrzymanie kominiarzy, pomieszczeń dla taboru i komendantury. Statut przewidywał możliwość powołania orkiestry, którą zresztą utworzono w 1910 r. Prezes i zarząd mieli dbać o fundusze, a komendant ze sztabem odpowiedzialni byli za szkolenie i kierowanie akcją gaszenia. Już w 1902 r. było około 100 strażaków (nie licząc wspierających) w pełni umundurowanych, zorganizowanych w 5 sekcjach: toporniczej, sikawkowej, wodnej, sprzętowej i porządkowej. Z każdym rokiem straż doskonaliła się i w czasach carskich była jedyną placówką społeczną na terenie Brzezin.

Walce z pożarami sprzyjał rozwój budownictwa murowanego; w 1904 r. było już 23% domów z cegły; udział ten rósł do roku 1912.

Lata 1910 - 1912 to okres największego rozkwitu straży przed I wojną. Łączy się to wszystko z koniunkturą krawiecką. Drużyna liczyła 105 członków - tak wielu, z braku mechanizacji urządzeń. Nabyto nowe drabiny i beczki żelazne; były nowoczesne sikawki i węże. Uruchomiono dzwony alarmowe i zainstalowano syrenę parową na łaźni żydowskiej. Wszystkie funkcje pełniono społecznie.

Podczas zaborów straż była m.in. ostoją polskości. Strażacy należeli do Polskiej Organizacji Wojskowej, rozbrajali Niemców

11 listopada 1918 r. W wojnie polsko - bolszewickiej 1920 r. uczestniczyło kilkunastu młodych strażaków.

Z powodu I wojny upadło słynne krawiectwo, były zniszczenia wojenne, ludzie cierpieli głód. W latach 1914 - 18 prezesem straży był ks. proboszcz Walenty Kalicki, zapewne dla zintegrowania społeczeństwa. Jednakże baza osiągnięta przed I wojną stanowiła podstawę działalności w trudnych latach młodej niepodległości.

3 września 1939 roku członkowie brzezińskiej OSP w liczbie 21 osób udali się swoim wozem bojowym „Chevrolet” do Warszawy w celu obrony miasta. W stolicy jednostka OSP otrzymała skierowanie do Rembertowa dla obrony fabryki amunicji „Pocisk”, a po jej ewakuacji strażacy przenieśli się do koszar miejscowej straży pożarnej gdzie dokonano remontu samochodu. Jednostka w tym czasie wzięła udział w trzech akcjach ga-



Kazimierz Nowakowski. Komendant OSP w Brzezinach (1936-1939) - dowódca AK okręgu Brzeziny

śniczych, pomagała też w wyładunku artylerii na stacji kolejowej Rembertów.

Po powrocie do stolicy straż brzezińska została wciągnięta do ewidencji Warszawskiej Straży Pożarnej jako sekcja 38. Zakwaterowana od 10 września na ratuszu straż jeszcze tego dnia gasiła ogień w fabryce chemicznej Pula. Spośród wielu innych akcji, w których uczestniczyła brzezińska OSP, obrona składów amunicji w Ogrodzie Saskim była jedną z najpoważniejszych.

W czasie oblężenia Warszawy drużyna dokonała licznych czynów bohaterskich okupionych ofiarą krwi. W akcji przeciwpożarowej podczas nalotu bombowego zginął wskutek odniesienia poważnych ran Henryk Fojcik. Jan Gieżycki został ciężko ranny, kilku innych odniosło lżejsze rany.

Za wykazane męstwo członkowie brzezińskiej straży pożarnej odznaczeni zostali Krzyżem Walecznych z rąk prezydenta miasta Warszawy Stefana Starzyńskiego rozkazem dowódcy obrony stolicy gen. Rommła z dnia 25 września 1939 roku.

Po upadku Warszawy drużyna brzezińskiej Ochotniczej Straży Pożarnej wróciła do Brzezin zastając tu nowego gospodarza jakim były władze niemieckie. Mianowano nowego komendanta, wiosną 1940 roku członkiem straży przydzielono mundury i furażerki bez żadnych oznak oraz białą opaskę na rękawie z nową nazwą „Freiwillige Feuerwehr”.

W połowie 1941 roku remizę straży przeniesiono z zabudowań przy ulicy T. Kościuszki do kościoła św. Ducha, gdzie usunięto gotyckie drzwi przerabiając je na bramę wjazdową. Na początku 1942 roku szeregi straży, złożone w większości z Niemców stopniowo malały ze względu na coraz częstsze powołania do służby wojskowej. Luki te uzupełniano Polakami, tak,

że w 1943 roku straż liczyła około 30 członków - Polaków, zaś kilku Niemców było w jej sztabie. Brzezińscy strażacy brali bezpośredni udział w pracy konspiracyjnej prowadzonej na tym obszarze pogranicznym przez Armię Krajową. Na czele pracy konspiracyjnej stał komendant brzezińskiej OSP od 1936 r. Kazimierz Nowakowski.

Wyzwolenie Brzezin spod okupacji hitlerowskiej 18 stycznia 1945 roku rozpoczęło nowy okres w dziejach tutejszego oddziału ochotniczej straży pożarnej. Brzezińscy kołty rany wyrządzone przez okupanta, z każdym dniem zmieniało się oblicze miasta. Równoległe z nim wskrzeszała swą działalność Straż Pożarna, a jej czołowy aktyw tworzyli członkowie przedwojennej generacji strażackiej. Niestety wielu strażaków nie wróciło już nigdy do Brzezin, nie stanęło na pierwszej zbiórce straży.

4 lutego 1950 roku wydana została nowa ustawa, która dotyczyła ochrony przeciwpożarowej i jej organizacji. Zlikwidowano Związek Straży Pożarnych, a tym samym zaprzestano działalności zarządy straży pożarnych. Na ich miejsce powołano natomiast Komendę Główną Straży Pożarnych, komendy wojewódzkie i powiatowe oraz na najniższym szczeblu terenowym komendy straży pożarnych.

W październiku 1956 roku likwidację zarządów ochotniczego pożarnictwa uznano za niesłuszną. Starzy, zasłużeni działacze pożarnictwa ponownie mogli podjąć swą pracę społeczną.

W pierwszych latach po wyzwoleniu strażacy brzezińscy borykali się z wielu trudnościami - kadrowymi, lokalowymi, finansowymi, sprzętowymi. Pewne nadzieje na zmianę ku lepszemu w tym względzie, przynajmniej na terenie powiatu tutejszego, dawała powzięta przez Powiatową Radę Narodową uchwała o stosowaniu dopłaty do składek ubezpieczeniowych od nieruchomości specjalnie na rzecz ochotniczych straży pożarnych. Pozyskane z tego źródła sumy pieniężne postanowiono rozdzielić na cele wyekwipowania, budowy remiz itp. do poszczególnych jednostek straży.

Zakończenie przebudowy remizy strażackiej oraz dostosowanie obiektu do ówczesnych potrzeb przewidziano w jesieni 1957 roku na uroczystości 60-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Brzezinach. Już w koń-



(rep. Robert Wodzyński)

cu listopada 1956 roku projekt przebudowy parteru i nadbudowy jednego piętra nad dotychczasową remizą zaaprobowala Wojewodzka Komenda Strazy Pozarnych w Lodzi.

W dniach 11-15-września odbył się w Warszawie w 1957 roku Międzynarodowy Kongres Pożarnictwa C.T.I.F. z udziałem 21 delegacji krajowych i wielu obserwatorów z Europy i innych kontynentów. Pożarnictwo krajowe reprezentowane było przez nasze najwyższe władze - Komendę Główną i Główny Zarząd Związku OSP oraz delegacje komend wojewódzkich i powiatowych, związków terenowych i czterotysięczną rzeszę członków zawodowych i ochotniczych straży pożarnych. Obok pokazów i ćwiczeń, w niedzielę 22 września tegoż roku na błoniach bieleńskich odbyły się specjalne zawody na „torze przeszkód”. Ogromny sukces odniosła tu Brzezińska OSP zdobywając pierwsze miejsce, wysuwając się znowu na czoło straży ogniowych województwa łódzkiego.

Działalność brzezińskiej straży opiera się nie tylko na prowadzeniu prac zabezpieczających, braniu udziału w akcjach gaszenia pożarów czy w akcjach o charakterze prewencyjnym - ale również na szeroko rozumianej działalności kulturalno-oświatowej.

Przy Ochotniczej Straży Pożarnej działa od 1910 roku orkiestra dęta, która liczy obecnie 21 członków. Orkiestra OSP w Brzezinach podobnie jak cała sekcja otrzymała mundury i zastała wyposażona w komplet instrumentów.

Długoletnim i niestrudzonym jej dyrygentem w okresie powojennym był wpieryw druh Stefan Sobieszek, następnie zaś, aż do dzisiaj, utalentowany muzyk druh Mieczysław Królikowski. Dzięki ich niestrudzonym wysiłkom i wielu godzinom prób, orkiestra brzezińskiej OSP osiągnęła bardzo wysoki poziom artystyczny.

Z inicjatywy działaczy Związku Powiatowego OSP w Brzezinach powstała w tym mieście jedyna w naszym kraju Wytwórnia Umundurowania Strażackiego. Przedsiębiorstwo zostało utworzone 1.IV.1959 roku. Pierwszym Jego kierownikiem został ówczesny Prezes Związku Powiatowego OSP w Brzezinach, druh Stefan Zieliński (w latach 1959-1963), później zakładem kierowali - Bolesław Wojciechowski (1963-1978), Leopold Gałazka (1978-1984), Eugeniusz Doczadis (od 1984 r.).

Z chwilą powstania Zawodowej Straży Pożarnej tj. 1 lipca 1992 r. - jednostka dysponuje starą częścią budynku tj. 3 boksy garażowe i zaplecze techniczne. Posiada na wyposażeniu samochód pożarniczy GCBA JELCZ, ŻUK GLM i 2 motopompy.



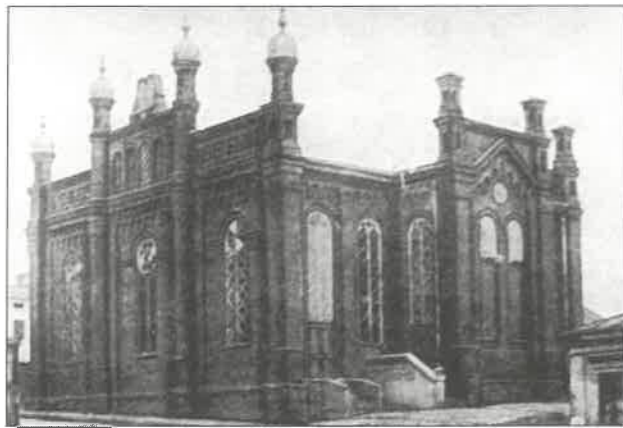
(fot. archiwum miasta Brzeziny)

Remiza OSP w Brzezinach

JERZY KOŁODZIEJ

Ochrona historii kultury żydowskiej na terenie Brzeziny

Ludność żydowska zamieszkiwała Brzeziny od XVI w. Z tego właśnie okresu datuje się jej cmentarz, zlokalizowany na końcu miasta. W XIX w. i w I połowie XX



(fot. archiwum miasta Brzeziny)

Synagoga z 1893 roku, spalona w 1939 r.;
(zdjęcie z 1915 r.)

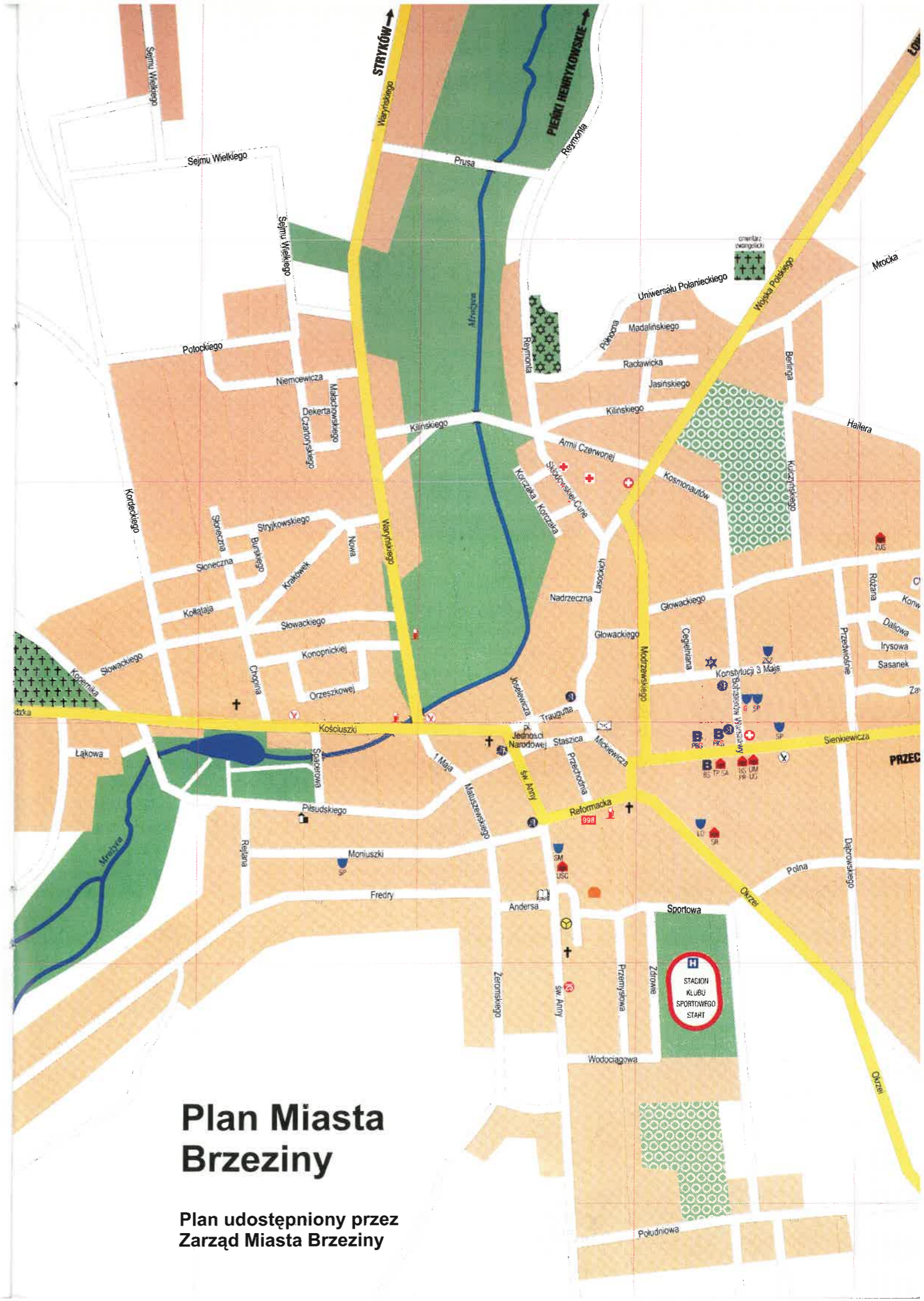
wieku stanowiła ona połowę ludności Brzeziny - trudniła się krawiectwem chałupniczym i handlem. Żydzi mieli tu swobodę osiedlania się wśród ludności chrześcijańskiej - miasto nie wydzieliło dla nich osobnej dzielnicy, jak choćby w pobliskiej Łodzi. W 1939 r. było ich 6 tysięcy na ogólną liczbę 14 tysięcy stałych mieszkańców.

Z zagłady wojennej (holocaustu) ocalało tylko kilkuset. Obecnie żyje kilkudziesięciu w rozproszeniu na całym świecie, głównie w Izraelu.

Pierwsze kontakty z Żydami brzezińskimi po drugiej wojnie światowej zostały nawiązane u schyłku lat 80-tych konkretnie w 1988 roku. Trzeba przypomnieć, że wcześniej, od czasu wojny izraelsko - arabskiej w 1967 r. Polska nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z Izraelem.

Kontakty - między Związkiem Rodaków Brzeziny w Izraelu a Zarządem Miasta Brzeziny i tutejszym Muzeum Regionalnym utrzymywane są do dziś.

W wyniku tej współpracy już w 1990 roku, w daw-



Plan Miasta Brzeziny

Plan udostępniony przez
Zarząd Miasta Brzeziny



Bukowy drzewostan nasienny w uroczysku Janinów

Nowosław



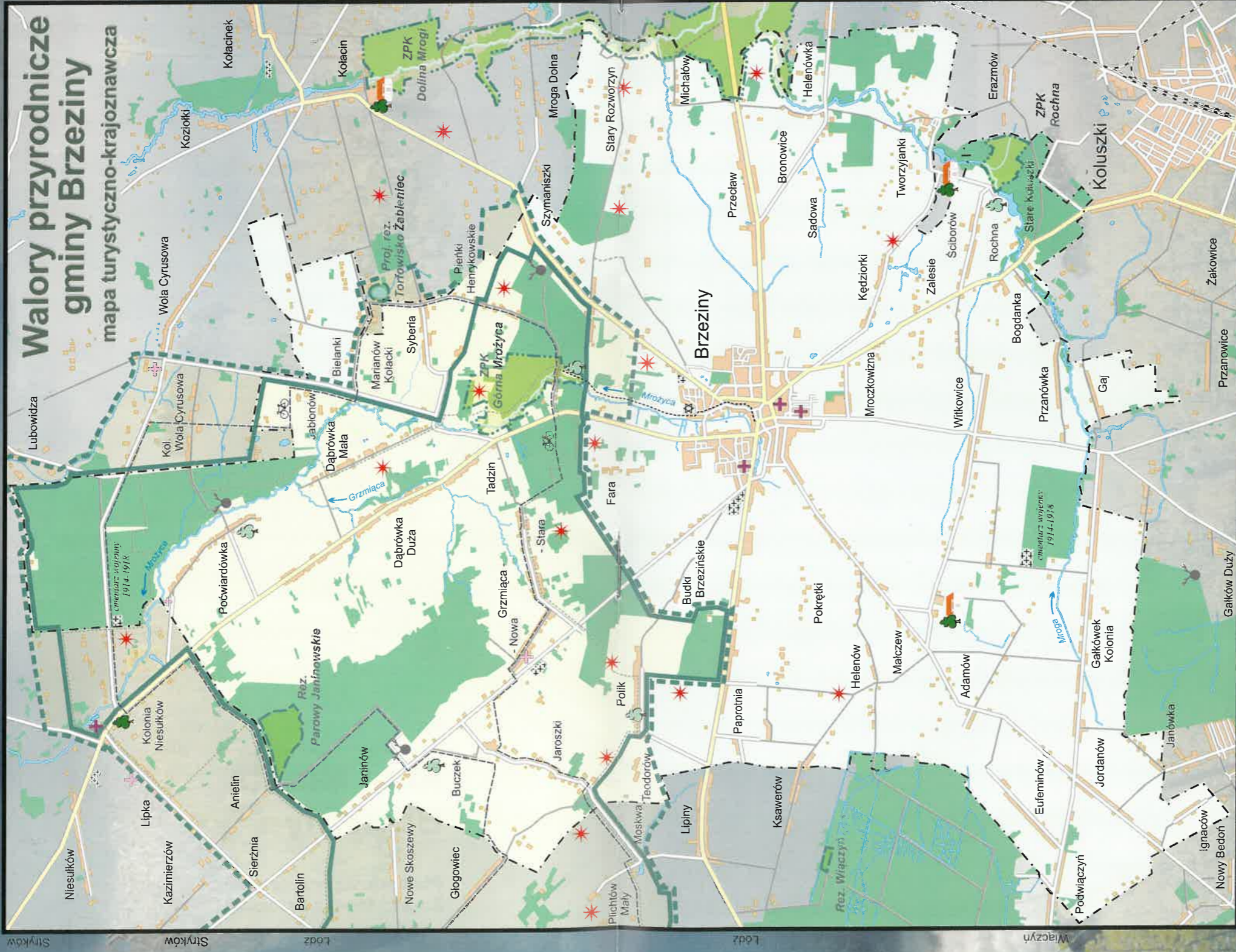
Rezerwat przyrody Parowy Janinowski

Dmosin



Cmentarz wojenny w lesie pod powiatardówką

HA



Stryków

Stryków

Łódź

Łódź

Wiązyczn

Andrzejów

Andrzejów

Kaletnik

Rokietny

Tomaszów Mazowiecki

AS



Dąb - pomnik przyrody w Rochnie

Łódź



Malowniczy krajobraz krawędzi Wzniesień Łódzkich

AS



Czynny drewniany młyn nad Mroźnicą

HA

Stawy w Jaroszkach

Naturalne koryta rzeki Grzmiącej

HA

Legenda

- granice gminy Brzeziny
- drogi
- koleje
- obszary zabudowane
- kościół katolicki, mariawickie
- kaplica mariawicka
- ☩ cmentarze chrześcijańskie
- ☩ cmentarze żydowskie
- granice Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich
- granice otuliny PKWL
- granice rezerwatów przyrody
- granice zespołów przyrodniczo-krajoobrazowych
- lasy
- leszczycówki
- najciekawsze drzewa pomnikowe
- parki wiejskie
- zaczerpnięcia podworskie
- punkty widokowe
- zbiorniki wodne
- rzeki
- szlaki piesze
- szlaki rowerowe



red. Hieronim Andrzejewski, Adam Świąć, Michał Stępczyński
oprac. graf. A. Świąć
fot. HA - H. Andrzejewski, KJK - J.K. Kurowski, AS - A. Świąć

Zespół przyrodniczo-krajobrazowy "Górna Mrożyca" w uroczysku Szymaniszki



Była siedziba Nadleśnictwa Brzeziny



Pomnikowa lipa



LEGENDA	
	drogi główne
	drogi leśne
	lasy
	łąki
	obszary zabudowane
	granica ZPK Górna Mrożyca
	granica projektowanego użytku ekologicznego
	granice oddziałów
	numery oddziałów
	szlaki piesze
	szlak rowerowy
	leśniczówka
	dawna siedziba Nadleśnictwa Brzeziny
	punkt edukacji leśnej
	źródła
	drzewa pomnikowe: dąb, lipa, czereemcha
	stanowisko owocującego bluszczu pospolitego
	punkty widokowe
	dawne młyny
	oczyszczalnia ścieków



Storczyk - kukuczka szerokolistna



Bogata roślinność w naturalnej dolinie Mrożycy



(rep. Robert Wodzyński)

Odsłonięcie w czerwcu 1990 r. tablicy pamiątkowej poświęconej zagładzie Żydów brzezińskich

nym, zachowanym - ale bez synagogi - centrum żydowskim z przełomu XIX i XX w., przy ul. Berka Joselewicza odsłonięto trójjęzyczną tablicę pamiątkową, poświęconą zagładzie Żydów brzezińskich. W Muzeum Regionalnym odbyła się wówczas sesja historyczna i wspomnieniowa w związku z 50-tą rocznicą utworzenia przez hitlerowców getta. W Liceum Ogólnokształcącym zawieszono miedzianą tablicę upamiętniającą zagładę uczniów pochodzenia żydowskiego. Żydzi przekazali z własnych składek pewną, dość wysoką sumę pieniędzy przeznaczoną na zakupienie pamiątek żydowskich do zbiorów tutejszego Muzeum.

Ze składek tych (a napływają one nadal) zakupiono srebrne kieliszki szabasowe, książki hebrajskie z XIX w. - w tym tom Talmudu, oprawiony w skórę, jad

(wskaznik) srebrny do Tory itp. Pewne pamiątki przywoził również Eliezer Zyskind.

Przedmioty te, jak również zdjęcia wymordowanych Żydów eksponowane są w ramach stałej wystawy historycznej w Muzeum Regionalnym. Planuje się poszerzenie tej ekspozycji.

Przy współudziale Zarządu Miasta przystąpiono do ogradzania cmentarza żydowskiego, obejmującego ok. 2 ha powierzchni, z funduszy żydowskich. Kiedy w 1992 r. w związku z 50-leciem zagłady getta odbył się w Brzezinach kolejny zjazd ocalałych od holokaustu Żydów, odsłonięto na tym cmentarzu dużą tablicę pamiątkową, zaś władze miasta postarały się odtworzyć część cmentarza - aleję z macewami (nagrobkami); posadzono wtedy wiele drzew i krzewów charakterystycznych dla kultury Izraela. Na tę rocznicę Zarząd Miasta wydał krótką, zredagowaną w języku polskim i angielskim historię Żydów brzezińskich, obejmującą okres od połowy XVI do połowy XX stulecia.

Przed trzema laty wiceburmistrz Brzeziny Jan Mospinek pozyskał ok. 30 macew, które złożono na dziedzińcu muzealnym. Zostanie z nich wybudowana na cmentarzu ściana - lapidarium, powstał już jej projekt.

Urząd Miasta dba o zachowanie godnego wyglądu cmentarza uznając go za trwałą spuściznę historii kultury Żydów brzezińskich i Polski.

Planuje się też zamontowanie wokół cmentarza wyższego niż obecny parkanu, wydobycie resztek zatopionych macew z grobli stawu "Probka" oraz przejęcie i upamiętnienie miejsca po synagodze przy ul. Berka Joselewicza. Rozmowy z Zarządzeniem Miasta prowadzi w tych sprawach prezes Związku Rodaków Brzeziny w Tel Awiwie, Eliezer Zyskind.

Władze Brzeziny nie są aktualnie w stanie udzielić finansowego wsparcia temu programowi, do czasu uregulowania kwestii majątku żydowskiego przez ustawę uwłaszczeniową.

INGA NOWAKOWSKA

Błękitna wstęga i zielona szata Brzeziny

Ten tytuł może zmylić tych wszystkich, którzy przywykli do tradycyjnej opinii o Brzezinach, jako miasta krawców. A tymczasem nie o szyciu i strojach pragnę Państwu opowiedzieć, choć rzecz będzie o szacie, i nie o ozdobach, choć wstęga, i do tego błękitna w tytule.

O historii i zabytkach kultury materialnej Brzeziny i okolic można opowiadać wiele, co też czyni się w licznych przewodnikach, publikacjach historycznych, krajoznawczych oraz oczywiście na łamach dwóch gazet lokalnych, nie wspominając artykułów w niniejszym numerze „Wędrownika”. Chyba nie pomyślę się, jeśli powiem, że Brzezińianie są świadomi swojego dziedzictwa przeszłości, znają swoje „korzenie”. Ale są skarby, których większość z nich nie zna, nie zauważa, albo nie zna ich ceny, choć jest to dziedzictwo, które od samego początku kształtowało oblicze miasta, znajdując nawet

swoje miejsce (co prawda w roli wybitnie czarnego charakteru) w legendzie o „Krakówku”. Tymczasem, dziedzictwo to nie jest czarne, lecz barwne, ciekawe, dające wytchnienie i pozwalające żyć. To zielono-błękitny „kręgosłup” miasta - Mrożyca wraz z szatą roślinną jej doliny, niekiedy przekształconą ręką ludzką w coś, co zwykle się nazywało zielenią miejską.

Błękitna wstęga Mrożycy

Dla każdego, kto zna Brzeziny i ich okolice, nie będzie odkryciem fakt, że głównym ciekim drenującym obszar miasta jest rzeka Mrożyca, należąca do dorzecza Mrogi uchodzącej z kolei do Bzury. Źródła Mrożycy znajdują się w sąsiadującej z miastem wsi Paprotnia, skąd wpływa ona na teren południowo-zachodniej części Brzeziny. Długość rzeki wynosi 28 km, ale na teren miasta

przypadają tylko 4 km jej górnego biegu. Mrożyca, podobnie jak inne siostrzane rzeki i strumienie północnej części Wzniesień Łódzkich, początkowo płynie równoleżnikowo (tj. w kierunku północno-wschodnim), aby następnie, za stacją CPN w Brzezinach, skrócić niemal pod kątem prostym na północ i płynąć dalej w tym kierunku. Ten nagły skręt jest związany z ostatnim na tych ziemiach zlodowaceniem warciańskim, w czasie którego czoło lodowca zatrzymało się w rejonie Grzmiącej, odcinając Pra-Mrożycę możliwość płynięcia na północ. Na obszarze dzisiejszego miasta dolina przekształciła się w jezioro zaporowe, do którego spływały wody z przedpola lodowca i południowych wzgórz, a z którego zapewne wystawały tylko wyspy dzisiejszego wzgórza farnego, św. Ducha i rynku. Pra-Mrożyca kierowała wówczas swe wody na południowy-wschód, przebijając się w rejonie dzisiejszego targowiska, za pocztą w kierunku Sadowej do Mrogi w Bronowicach oraz przez Przelaw do Mrogi w Rozworzynie. Dopiero po ustąpieniu lodowca wody zastoiska mogły odpłynąć na północ, zlobiąc dzisiejszy południkowy fragment doliny. Na wspomnianym wcześniej brzezińskim odcinku 4 km, Mrożyca pokonuje wysokość 17,7 m., a zatem jej spadek podłużny wynosi 4,5‰, niczym „rasowych” rzek wyżynnych. Za miastem, wpływając w szerszą dolinę, Mrożyca przyjmuje trzy lewobrzeżne dopływy, mające swe tereny źródłiskowe we wsi Grzmiąca, na południowym skraju pobliskiego lasu janinowskiego, we wsi Dąbrówka Duża oraz dwa wypływające spod Kalinowa-Folwarku. Jedyny prawobrzeżny dopływ, wypływający spod Woli Cyrusowej, łączy się z rzeką niedaleko Poćwiardówki. Mrożyca kończy swój bieg łącząc swe wody z Mrogą pod Głownem.

Rzeka, która zaledwie pod Brzezinami bierze swój początek, płynąc przez miasto niesie niewiele wody. Obecna Mrożyca, podobnie jak sto pięćdziesiąt lat temu, jest „bardzo mała, w stanie zwyczajnym ma szerokości średnio biorąc arszynów trzy (2,2 m), wysokości wody dochodzi do cali czterech (około 10 cm) - w okresie wezbrania rozlewa się szeroko”. Co prawda obecnie rzeka nie wyrządza tak znacznych szkód miastu, jak to miało miejsce w latach 45-61 XIX. stulecia, kiedy to zniszczeniu uległy wszystkie mosty w Brzezinach (w liczbie 18, w tym 6 przerzuconych przez rynsztoki), ale wiosenne powodzie na przełomie lat 40-tych i 50-tych XX. wieku doskonale pamiętają starsi mieszkańcy miasta. Naturalny puls rzeki znają doskonale także i ci, którzy widzieli Mrożycę latem 1997 r., przyrodnicy amatorzy i profesjonaliści, a już z pewnością właściciele nadrzecznych, przylegających do koryta rzeki działek.

Staw w ogrodzie cioci Ślusarskiej (może jeden z istniejących niegdyś w parku, zasilany wodami Mrożycy?), „po którym pływalimy o piątej rano, mocząc w zimnej wodzie nogi znaczone bolesnymi pęcherzami po przejściu drogi szosą od Rogowa do Brzezin”, wspominał ciepło w „Ogrodach” Jarosław Iwaszkiewicz. Rodzinie brzezińskich Żydów - Zyskindom żyłne nadrzeczne łąki pozwoliły wyhodować trochę warzyw, a otwarty krajobraz doliny dawał namiastkę wolności i normalnego życia, dając siły by znieść brutalną rzeczywistość brzezińskiego getta. Nie ma chyba osoby w mieście, która nie widziałaby Mrożycy (np. płynącej przez Park Miejski i spiętrzonej tu w postaci stawu z malowniczą wyspą pośrodku) i nie wiązał z nią żadnego wspomnienia. Niestety jej zanieczyszczone wody i zaśmiecanie koryta przez szereg lat nie przypominały obrazu (ani aromatu), jakim raczy swoich czytelników w 1851 roku proboszcz brzeziński ks. A. Szelewski. Wspomina on, iż „całe miasto z przyległymi wioskami pełne jest źródeł zdrowej i czystej wody, z której tworzą się strumienie przerywające pola i łąki”. Na szczęście wysiłki władz miejskich, a szczególnie działająca od kilku lat w Brzezinach oczyszczalnia ścieków (ujmująca 3441 m³ ścieków na dobę) znacząco odciążała Mrożycę, pozwalając na stopniową regenerację jej wód, jak również przyspieszając proces samooczyszczania koryta. Ma to zapewnić w niedalekiej przyszłości poprawę jakości wciąż nie odpowiadających normom wód rzeki do wymagań II klasy czystości.

Jeśli więc Mrożyca nie jest jeszcze rzeczywiście błękitną, pełną krystalicznie czystej wody rzeką, to po co o niej wspominać i nadawać jakąś szczególną wartość? Jej znaczenie dla Brzezin ujawni się natychmiast, gdy spojrzymy na nią, jako główny element spajający krajobraz miasta i okolicy - kształtujący i modyfikujący rzeźbę terenu, warunkujący istnienie łąk i lasów w obrębie wąskiego dna doliny i jej stoków, pełniący funkcję korytarza ekologicznego dla licznych gatunków roślin i zwierząt. Dolina Mrożycy charakteryzuje się niskim stopniem przekształcenia rzeźby oraz związanych z nią cennych z ekologicznego punktu widzenia siedlisk wodnych i błotnych, dzięki czemu w północnej części miasta objęto ją ochroną w postaci otuliny Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich oraz Obszaru Chronionego Krajobrazu. Z punktu widzenia dziejów miasta to właśnie dolina Mrożycy, a dokładniej jej odcinek od kościoła farnego po podmokłe łąki z zabytkową studnią z przełomu XIV/XV w. za stacją paliw, jest pierwotnym obszarem osadnictwa - początkiem Brzezin. Tereny dolinne, ze względu na łatwy dostęp do wody i żyzność gleb, przekształcano na przestrzeni wieków w łąki i pastwiska.



(fot. Inga Nowakowska)

Łąki w dolinie Mrożycy w północnej części Brzezin

Czysta woda rzeki była także niezbędnym surowcem do produkcji słynnego lekkiego piwa brzezińskiego (np. w 1659 r. w Brzezinach istniały aż 32 browary!) oraz barwienia równie znanego brzezińskiego sukna.

Lasy i zieleń w dziejach miasta

Mimo swego położenia na ruchliwych szlakach handlowych i komunikacyjnych, Brzeziny przez wieki otaczały zwarty pierścień lasów, wchodzących w skład Puszczy Łódzkiej. Rozwijające się w okresie przedrozbiorowym miasto nie zagrażało istnieniu lasów. Puszcza dostarczała mieszkańcom nie tylko pokarmu i opału, lecz przede wszystkim materiału budulcowego, spełniała zatem ważne funkcje gospodarcze.

Sąsiedztwo dużego kompleksu leśnego zaspokajało potrzeby kontaktu z przyrodą mieszkańców miasta, dlatego przekształcenia zbiorowisk roślinnych na tym obszarze prawdopodobnie najwcześniej dotyczyły nadrzecznych lasów łęgowych. Zagłada Puszczy Łódzkiej rozpoczęła się w końcu XVIII wieku wraz z rozpoczęciem karczunku lasów przez władze pruskie. Nasilenie tego procesu nastąpiło w wieku następnym, wraz z gwałtownym rozwojem przemysłu włókienniczego w Łodzi. Pierścień lasów, widoczny jeszcze wokół Brzezin na mapie Gilly'ego z końca XVIII wieku, szybko uległ fragmentacji w XIX i na początku XX wieku. W roku 1914, podobnie jak i współcześnie, miasto otaczał od północy i zachodu nieciągły pas lasów, podzielony na samodzielne uroczyska: Paprotnię, Polik, Tadzini i Szymaniszki, zaś od południa na dość oddaloną Pustułkę i Lasy Koluszkowskie. Rozmieszczenie i obszar zajmowany przez lasy w okolicach Brzezin od tamtego czasu praktycznie nie uległ zmianie.

Wedle dzisiejszych kryteriów i nazewnictwa najstarszymi obiektami ogólnodostępnej zieleni miejskiej w Brzezinach byłyby zapewne zadrzewienia towarzyszące kościołom i cmentarzom. Prawdopodobnie również dwór, folwark i zamek właścicieli miasta otoczone były wysoką zielenią. Zgodnie bowiem z zasadą wyrażoną w „Encyklopedii Rolniczej” z 1890 r. „zakład folwarczny dobrze jest obsadzać drzewami wysokopiennymi, które ochraniają budowle od gwałtowności wiatrów, od uszkodzeń burzy, od uderzeń pioruna; przytem stanowią ozdobę osady, a w razie pożaru nie dopuszczają mu się rozszerzać na sąsiednie budynki”.

Pierwotnymi elementami zieleni miasta na przestrzeni wieków były także ogrody warzywne i sady. Obiekty takie istniały przy kościele parafialnym, klasztorze oo. Reformatów, kościołkach św. Ducha oraz św. Anny, w folwarku Lasockich, a zapewne towarzyszyły również niektórym domom w mieście. W 1860 r. powierzchnia Brzezin (wyluczając grunty należące do miasta) wynosiła 180 mórg (100,8 ha), zaś ogrody i łąki zajmowały 49 mórg (27,4 ha) czyli 27 % obszaru miasta. Warto wspomnieć, iż do każdego spośród czterech kościołów katolickich, a być może także i do ewangelickiego, należała łąka i ogród, niekiedy ozdobiony elementem architektury lub rzeźbą - np. ogród przy kościele św. Ducha ozdobiła sadzawka. Mieszkańcy Brzezin wspominają, z



(fot. Inga Nowakowska)

Wyspa na stawie w Parku Miejskim

okresu przypadającej na okres powojennej młodości, staw przed klasztorem oo. Reformatów, po którym można było ślizgać się na łyżwach w ramach licealnych lekcji wychowania fizycznego.

Pierwsze wzmianki o obiektach zieleni urządzonej w Brzezinach pochodzą z XVIII wieku. Znajdują się one w obszernym opisie dworu i folwarku właścicieli miasta, pochodzącym z 1739 roku. Ówczesna siedziba Lasockich, wzorem dworów polskich, posiadała część ogrodowo-parkową. Dwór był „drewniany, podmurowany, wokoło pod gontami, bardzo wyborną strukturą zbudowany”. Wokół zabudowań dworskich (szczegółowo wyliczonych i opisanych) biegł „parkan wstupy dębowe wokoło podwórza” z trzema furtami prowadzącymi do: browaru, na most i na podwórze. Przy dworze znajdował się „ogród włoski, wokoło oparkany, y daszek nad tem parkanem. Wokoło w tym ogrodzie iest kanał nowo reperowany; ten ogród kwatery roznemu szczepami obsadzony.(...) Staw pod kuchnią, na tym stawie most z tarcic, do połowy mostu ganek pod gontami. We środku (może na wyspie?) altanka z kopułą (...)”. Opisany ogród przetrwał w niezmiętej postaci przynajmniej do 1827 roku, kiedy to ponownie sporządzono opis zabudowań dworskich i folwarku. Położenie wspomnianego ogrodu włoskiego częściowo pokrywa się z terenem dzisiejszego Parku Miejskiego, którego osią kompozycyjną jest Mrożyca.

W ramach parcelacji gruntów dworskich po 1856 r. „ogród dziki do dawnego Pałacu należący” przeznaczono na „ogród spacerowy”. Mimo pewnego zaniedbania, obiekt ten wciąż wyróżniały piękne drzewa, wyrosłe klomby, jego założenie było czytelne („ulice dobrze urządzone”). Nabywcą parku został ogrodnik Stanisław Weplewski. Dalsze dzieje ogrodu włoskiego nie są do końca znane, wiadomo jednak, iż przed II wojną światową właścicielem tego terenu był Niemiec o nazwisku Probek. Nowy właściciel zamienił opisywany obiekt w ogród warzywny i sad. Do dawnej swej postaci parkowej omawiany obszar powrócił dopiero po roku 1945.

Ogród włoski Lasockich nie był jedynym założeniem parkowym w dziejach miasta. Proboszcz brzeziń-

ski A. Szelewski [1851] wspomina o „bardzo pięknym oparkanionym ogrodzie angielskim”, znajdującym się koło plebanii. Ogród ten, z klombami, krzewami, sadem i warzywnikiem, był przeznaczony do spacerów. Autor wspomina także, iż jeden z jego poprzedników utrzymywał ananasarnię i oranżerię, po których pozostały ślady. Nie wiadomo do jakiego stopnia informacje o angielskim charakterze ogrodu są miarodajne, gdyż nie zachowały się żadne dokumenty ani plany tego obiektu, wiadomo jednak o istnieniu sadu oraz...winiarni, których pozostałości wciąż są rozpoznawalne.

Dzisiejsza zieleń urządzona Brzezin jest znacznie bardziej urozmaicona, zarówno pod względem formy jak i doboru gatunków roślin. Wystarczy spojrzeć na niektóre ogródki przydomowe, będące przykładem kunsztu ogrodniczego, albo... spróbować rozpoznać 52 gatunki drzew i krzewów w parku lub 40 na osiedlu im. Frycza Modrzewskiego. Oczywiście wciąż najważniejszym obiektem zieleni jest Park Miejski, znajdujący się w zachodniej części miasta, na obszarze gdzie historycy lokalizują XII-wieczny gród kasztelański, a gdzie znajdował się dwór i „ogród włoski” Lasockich. Współczesny park, zaprojektowany w 1964 roku, zlokalizowany jest między ulicami: Kościuszki i Piłsudskiego, zaś jego wschodnią granicę stanowi ulica Spacerowa. Powierzchnia obiektu wynosi 5,6 ha, z czego 1,80 ha (prawie 1/3 powierzchni) przypada na staw z wyspą po środku. Atrakcyjne położenie parku w sąsiedztwie zabytkowego kościoła farnego, tworzy nieomal symbol Brzezin. Omawiany obiekt jest od początku swego istnienia miejscem wypoczynku mieszkańców miasta, tym bardziej, że od kilku lat powróciły doń festyny ludowe.

W dziedzinie ochrony przyrody miasto może pochwalić się swoimi drzewami - pomnikami przyrody. Na terenie Brzezin rośnie dziesięć drzew objętych tą formą ochrony i warto ich poszukać np. w czasie spaceru. Są wśród nich: 4 lipy szerokolistne, 4 lipy drobnolistne, 1 jawor i 1 kasztanowiec. Głównym miejscem występowania dorodnych okazów drzew jest cmentarz katolicki, gdzie rośnie osiem drzew pomnikowych. Pozostałe drzewa objęte ochroną pomnikową to rosnąca za plebanią lipa szerokolistna o obwodzie pnia 4,7 m. (najokazalsze drzewo pomnikowe w Brzezinach) oraz lipa drobnolistna o obwodzie pnia 3,9 m., znajdująca się w sąsiedztwie Muzeum Regionalnego.

Roślinność doliny (to co rośnie samo i czego nie widać)

Łąki i zadrzewienia wzdłuż przepływającej przez miasto rzeki są istotnym komponentem krajobrazu Brzezin, dają one także możliwość połączenia obiektów zieleni (w tym najistotniejszego - parku) w spójny system przestrzenno-ekologiczny. Jego podstawowym elementem przyrodniczym są lasy łęgowe oraz łąki i pastwiska w dolinie Mrożyca.

Przystrumykowy las, noszący wdzięcznie brzmiącą fachową nazwę łęgu jesionowo-olszowego, jest najpospolitszym w Polsce typem podmokłego, nadrzeczno lasu, występującego na siedliskach lekko zabagnionych w dolinach niedużych cieków oraz na obszarach źródłiskowych. Jest to także naturalny element przyrodniczy doliny każdej niedużej rzeki. Brzezińskie lasy łęgowe zajmują niewielką powierzchnię, głównie w pół-

nocnej części miasta. Rosną na siedlisku pośrednim między typowo olsowym i łęgowym, na obszarach czasowego stagnowania wody (np. łęg na wysokości cmentarza żydowskiego), jak i na obszarach źródłiskowych. Gatunkiem lasotwórczym łęgów brzezińskich jest niemal w 100% olsza czarna, „śladowo” wspierana przez siostrzany gatunek - olszę szarą. Wśród drzew rosnących nad rzeką trudno natomiast znaleźć choćby pojedyncze osobniki jesionu, który w warunkach naturalnych stanowi istotny komponent dojrzałych lasów łęgowych. Cóż - drzewostan jest tu młody - około 30-40 letni - a przede wszystkim eksploatowany, o czym świadczą liczne odroślowe osobniki olszy, świeże ślady wyrębu. Mimo to można tu znaleźć bez trudu typowe dla łęgów gatunki drzew i krzewów, takich jak czeremcha zwyczajna, bez czarna, kruszyna pospolita oraz nieco rzadziej - kalinę koralową. Runo jest bujne, a królują tu: psianka słodkogórz, karbieniec pospolity, tarczycza pospolita (roślina kwiatowa, a nie gruczoł dokrewny przystulony do ludzkiej tchawicy), niecierpek pospolity, a przede wszystkim (absolutnie na właściwym sobie miejscu) wybitnie azotolubna pokrzywa zwyczajna, która tworzy niekiedy prawie wyłącznie jednogatunkowe łany. Roślinność runa odznacza się również wyraźną dynamiką sezonową. Wiosną widoczne są głównie dwa gatunki: przypominający żółty zawilec ziarnopłon wiosenny i dziwacznie wyglądająca i posiadająca osobliwe wymagania rozrodcze (zapylają ją ślimaki, owady albo...ona sama) śledziennica skrętolistna. W maju, niczym biały klejnot podmokłego lasu, zakwita czermień błotna.

Choć łęgi nie są lasami „przyjaznymi” i łatwo dostępnymi człowiekowi i zdecydowanie nie nadają się do spacerów jak inne „dobre” typy lasów i borów (pełne jagód malin, poziomek, a przede wszystkim grzybów jadalnych!), to jednak posiadają swoje skarby i niepowtarzalny charakter. Te polskie „dżungle” są ostoją licznych organizmów zwierzęcych i roślinnych, które trudno spotkać gdziekolwiek indziej. Ponadto, łęgi są częścią układu funkcjonalnego doliny rzecznej, sprzyjają retencji wodnej otaczających terenów i łagodzą wysokie i ekstremalne stany wód cieków. Wraz z żyznymi, często podmokłymi łąkami i zaroślami stanowią doskonały filtr środowiskowy, chroniący wody rzeki przed wpływem nadmiernej ilości nawozów z pól i użytkowanych rolniczo łąk. A skoro o łąkach mowa, warto wspomnieć, iż w Brzezinach, niedaleko od centrum miasta, nad Mrożycą, niedaleko zrekonstruowanej przez archeologów studni, wciąż można podziwiać bogate, zmieniające się z miesiąca na miesiąc barwne łąki. Rosną tu nie tylko pospolite gatunki, takie jak: żółto kwitnące kaczeniec błotny, jaskier ostry, barszcz zwyczajny, ostrożeń warzywny, o różowych kwiatach kuklik zwisły, rdest wężownik i firtelka poszarpana, czy kwitnący niebiesko bodziszek łąkowy, wraz z licznymi gatunkami traw i turzyc, ale także prawdziwe klejnoty polskiej przyrody, jak np. chroniony storczyk kukułka szerokolistna. Choć łąki storczykowe nad Mrożycą spotyka się na północ od Brzezin - od Tadzina po Poćwiardówkę (w granicach Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich), to fakt występowania tego gatunku w mieście jest sam w sobie powodem do dumy! Krajobraz roślinny związany

z doliną rzeki jest wystarczająco urozmaicony, by uznać go za cenny walor przyrodniczy Brzezin. Połączywszy go z zabytkami architektury - świadectwami przeszłości miasta, użyjemy tym bardziej cenne i interesujące dziedzictwo o które warto dbać, chronić, pokazywać i poznawać.

W opracowaniu wykorzystano następujące materiały literaturowe:

1. Encyklopedia Rolnicza. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, Warszawa, 1890.

PAWEŁ PŁASZCZYK

Brzeziny przełomu wieków

Przełom wieków to czas na refleksje, zarówno nad ogromnym bagażem dni minionych, jak i perspektywą tych przyszłych, które dopiero mają nadejść. Jest to czas właściwy, żeby podsumować to, co się osiągnęło, jak i wskazać możliwości dalszego działania. Z perspektywy samorządowców jest to bardzo dobry, a może nawet najlepszy na to moment, gdyż zbiega się on z dziesiątą rocznicą restytucji samorządu terytorialnego w Polsce.

W Brzezinach dokonano bardzo wiele, dużo jest jednak jeszcze do zrobienia. Z uwagi na fakt, że kolejne władze miejskie największy nacisk kładły na rozwój infrastruktury technicznej, właśnie w tej dziedzinie postęp jest najłatwiej dostrzegalny. Rozbudowa sieci wodociągowej, kanalizacja miasta, budowa oczyszczalni, doprowadzenie ciepła, instalacja oświetlenia ulic, budowa dróg i chodników to tylko wierzchołek, jedynie niektórych z osiągniętych celów inwestycyjnych. Dzięki utworzeniu na bazie majątku gminnego spółki prawa handlowego, wszystkie niewralgiczne dla miasta sektory zarządzane są skutecznie i nowoczesnie.

Niezależnie od powyższego, Zarząd Miasta podjął kroki w celu animacji budownictwa mieszkaniowego tworząc popularny w kraju TBS, czyli Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Powstała po zlikwidowanym Zarządzie Budynków Komunalnych spółka od początku swej działalności dąży do budowy budynków wielorodzinnych dla mieszkańców Brzezin. Pierwsza inwestycja TBS ma być zrealizowana na przekazanej przez Radę Miasta działce przy ulicy Bohaterów Warszawy. Na razie będą to dwa bloki obejmujące łącznie około 30 lokali, a budowa pierwszego bloku zakończy się jeszcze w tym roku.

Dla utrzymania posiadanej substancji mieszkaniowej w odpowiedniej kondycji technicznej, Zarząd TBS stara się prowadzić remonty zabezpieczające.

Brzeziny posiadają również inne atuty. Jednym z najważniejszych jest brzeziński Szpital Powiatowy, zabezpieczający opiekę medyczną dla 55 tysięcznej populacji miasta i Gminy Brzeziny, Gminy Dmosin, Gminy Jeżów, miasta i Gminy Koluszki, Gminy Rogów oraz pacjentów Łódzkiej Regionalnej i Branżowej Kasy Chorzych. Struktura szpitala - po oddaniu w bieżącym roku nowego pawilonu - umożliwi realizację usług w zakresie ratownictwa medycznego dla wschodniej części

2. Iwaszkiewicz J. Ogrody. Czytelnik, Warszawa, 1990.
3. Kołodziej J. Brzeziny, historia i zabytki. Muzeum Regionalne w Brzezinach. 1986.
4. Szelewski A. Wiadomość historyczno - archeologiczna o kościele parafialnym w Brzezinach, poprzedzona statystycznym opisem miasta. Pamiętnik Religijno-Moralny, t. XX, z.1. Warszawa, 1851.
5. Materiały archiwalne oraz dokumenty niepublikowane znajdujące się w posiadaniu Regionalnego Muzeum w Brzezinach.

województwa łódzkiego. Centralnym miejscem realizacji powyższych usług będzie Oddział Ratownictwa Medycznego z działem techniki obrazowej wyposażonym w tomograf komputerowy, cyfrowe rentgeny, USG z Dopplerem, pracownię diagnostyki kardiologicznej oraz laboratorium. Docelowo planuje się zabezpieczenie medyczne odcinków planowanych autostrad A1 i A2 oraz magistrali kolejowej Paryż - Moskwa.

Realizację tych zamierzeń zapewnią najwyższej klasy kadra medyczna zatrudniona w szpitalu, w tym 3 profesorów konsultantów oraz 4 doktorów nauk medycznych. Brzeziński szpital posiada również wysoko wykształconą kadrę lekarską i pielęgniarską.

Brzeziny to tradycyjnie „miasto krawców”. Pomimo kłopotów związanych z transformacją ustrojową, w Brzezinach funkcjonuje sporo znanych i renomowanych firm krawieckich. Na polu małych przedsiębiorstw wyróżniają się również brzezińskie cukiernie.

W Brzezinach działa klub sportowy BKS „Start”, prowadzący działalność wielosekcyjną, a swoistą dumę miasta stanowi drużyna mistrzyń Polski w hokeju na trawie.

Miasto posiada wiele atrakcyjnych gruntów przeznaczonych do sprzedaży lub dzierżawy. Większość z nich wyposażona jest we wszystkie niezbędne media,



(fot. archiwum miasta Brzeziny)

Biblioteka Miejska w Brzezinach

bądź istnieje możliwość ich bezproblemowego podłączenia. Wiele z tych terenów w planie zagospodarowania przestrzennego miasta przeznaczone jest pod działalność gospodarczą.

Jako największą i najważniejszą z planowanych w mieście inwestycji należy wskazać budowę pływalni miejskiej, która to stanowi pierwszy etap na drodze do stworzenia nowoczesnego kompleksu sportowo-rekreacyjnego.

W celu określenia kierunków rozwoju miasta sporządzono wymagany prawem dokument planistyczny, jakim jest Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Brzeziny. W dokumencie dokonano między innymi analizy zagrożeń, szans oraz atutów miasta, co znajdzie bliższe odzwierciedlenie w strategii rozwoju, która zostanie wkrótce opracowana. Analiza ta przeprowadzona została dla szeregu poszczególnych elementów, takich jak uwarunkowania przyrodniczo-ekologiczne, historyczno-kulturowe, społeczno-demograficzne, gospodarczo-przestrzenne, instytucje kultury, sportu i rekreacji, rynek pracy, służba zdrowia czy opieka społeczna. Do mocnych stron Brzeziny zaliczono między innymi dobrą jakość wody pitnej, inwestycje infrastrukturalne w centrum miasta, rozbudowę

sieci ciepłowniczej, rozwój lokalnej prasy, występowanie obiektów zabytkowych, sieć szkół oraz wysoki standard istniejącego szpitala.

Uwzględniono również uwarunkowania zewnętrzne, do atutów zaliczając m.in. położenie miasta na linii Łódź - Warszawa, czy bliskość planowanych węzłów autostradowych.

Wskazując na słabości i zagrożenia, do najważniejszych należy zaliczyć brak gazu przewodowego (Zarząd Miasta podjął już działania w tej sprawie), brak osiedlowych placówek upowszechniania kultury, brak znaczącej oferty noclegowej i gastronomicznej, ujemny przyrost naturalny czy bezrobocie.

Bazując na misji rozwoju miasta wyodrębniono cele strategiczne w zakresie polityki ekologicznej, społecznej i kulturalnej, gospodarczej oraz przestrzennej. W zakresie polityki gospodarczej jako cel strategiczny wskazano wzmocnienie pozycji miasta oraz zmiany jego funkcji z przemysłowej na usługowo - produkcyjną, obsługi transportu, mieszkańców i rolnictwa, pozyskiwanie inwestorów strategicznych przy jednoczesnym wspieraniu małych firm.

Wiele ze wskazanych celów jest już przez Radę i Zarząd Miasta realizowanych.

trewersu. Piękne kilkuhektarowe zbiorniki wodne w ciągu rzeki Mrogi w miejscowości Bogdanka, Rochna oraz Lisowice. Jest dobre zaopatrzenie kulinarne, ścieżki zdrowia w Tworzyjankach w Ośrodku Harcerskim, szlaki turystyczne w Parku Krajobrazowym; można tu popływać kajakiem, czy też rowerem wodnym, pograć w tenisa ziemnego, pospacerować i wypocząć w cieniu kilkusetletnich dębów. Spotkanie tu inny niż w mieście świat. Świat spokoju w łączności z naturą i przyrodą. Powita Was tutaj śpiew

ZBIGNIEW SOKOŁOWSKI

Moje refleksje u progu tysiąclecia

W huku petard i sztucznych ogni powitaliśmy nowe tysiąclecie. Nie tak dawno ten przełom wieków wydawał nam się jeszcze tak odległy, a jednocześnie każdy z nas miał własne wyobrażenia o tym, co będzie za tych kilkanaście lat. Wiele rzeczy stało się faktem i rzeczą naturalną

Przeglądając dawne numery lokalnego tygodnika „BIT” spotykamy takie oto stwierdzenie z 1994 roku: „Radny zza gór Tadeusz Hojnacki (...) z niepokojem patrzy w przyszłość rolnictwa z typowo rolniczych, niewielkich wsi takich jak Bielanki, Syberia itp., dla których m. in. zatrzymał się czas. Stąd do nowoczesnej Europy XXI wieku zdąży wyboistą drogą furmanką z beczką wody”. Teraz do tej wsi Gmina doprowadziła wodociąg, droga jest wyłożona asfaltem, ale „problem polityki rolnej” pozostał, a nawet powiedziałbym, że przez te lata pogłębił się. Tak jak zatrzymał się czas dla rolnictwa - zatrzymały się ceny produktów rolnych.

W Bogdance oddano 21 października, też w 1994 r. „Dar za 3 miliardy” - nową szkołę. Jakiż był wtedy entuzjazm. Symbolem tej radości i znaczenia szkoły dla mieszkańców był wiersz:

*Szkola jak wielki pomnik z kamienia
Co śnił się kiedyś w śmiałych marzeniach
Tu tysiącletnia mowa ojczysta
Wśród białych murów nowa, ma przystań.*

W następnych latach oddano kolejny, „pomnik oświaty” - w Dąbrówce Dużej. Gruntownej modernizacji poddano szkoły w Gałkówku Kolonii, Przecławiu. Wszystkie placówki doprowadzono do pełno - podstawowych.

Dla Gminy szkoły zawsze były pierwszym i najważniejszym zadaniem inwestycyjnym. Teraz - kiedy moglibyśmy powiedzieć „wykonaliśmy to dzieło” - okazuje się, że nowy system edukacji, w tym także finansowania szkół, doprowadza budżet do ruiny i bankructwa.

Wiele jest dobrych i dodatnich stron „małej szkoły”, która dla macierzystej miejscowości i okolicy stanowi nie lada prestiż. Jest przystanią nie tylko dla dziecka, ale miejscem pracy dorosłych.

skowronka, słowika i rehot żab o zmierzchu Zapraszamy więc na krótszy lub dłuższy postój, na odpoczynek lub robienie interesów. Może na trwałe losy Państwa złączą się z naszą Gminą, bo jest w niej gdzie zamieszkać, a ludzie przyjaźni są dla każdego przybysza.

Wójt Gminy Brzeziny
Zbigniew Sokołowski

Turystyka i rekreacja w Gminie Brzeziny

Szanowni Państwo!



Gmina Brzeziny, która niedawno obchodziła 25 lecie powołania, jest stosunkowo młodą jednostką samorządową, ale jej historia i historia samych Brzeziny wokół których położone są miejscowości Gminy Brzeziny jest odległa i świadczy, że od dawna

był to teren korzystny do osadnictwa z dużą ilością lasów i rzek, teren piękny. To piękno zostało dostrzeżone kolejny raz 100 lat temu, gdy wraz z rozwojem Łodzi powstawały tu fabrykanckie rezydencje w Tworzyjankach, Rochnie i Lisowicach. Po raz trzeci obszary te zostały „odkryte” w ostatnim dziesięcioleciu gdy mieszkańcy wspólnie z samorządem wybudowali drogi asfaltowe, wodociągi, telefony, Domy Wiejskie. Potwierdzeniem szczególnych

walorów przyrodniczych i kulturowych tego obszaru było powołanie na połowie obszaru Gminy „Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich” i rezerwatów przyrody. Obszar Gminy jest też bardzo atrakcyjny do realizacji inwestycji, gdyż ciąg dróg w tzw. „Korytarzu Łódzko-Warszawskim” daje warunki do promocji i reklamy wyrobów tutejszych firm i zakładów usługowych. W Gminie są kultywowane rodzinne tradycje. W oparciu o posiadane autentyczne stroje regionalne został powołany Regionalny Zespół Wokalny „Dąbrowianki Brzezińskie”. Obchodzone od wielu lat „Dożynki Gminno-Parafialne” gromadzą bez mała wszystkich mieszkańców Gminy i wielu gości. Są tu duże, znaczące w regionie i kraju firmy, jak chociażby ukierunkowany na pozyskanie niekonwencjonalnej energii „Inter Solar”, czy nowa placówka medyczna w Tworzyjankach oraz ośrodki szkoleniowo-wypoczynkowe w tychże Tworzyjankach i Rochnie. Znajdziecie Państwo tutaj wszystko co dobre: zdrowe powietrze w Syberii, Bielankach, Tadzynie, Grzmiącej, Jaroszkach czy też Tworzyjankach, piękne czyste lasy Janinowa, Poćwiardówki czy Kon-



(fot. Zbigniew Sokołowski)

Gminne dożynki w Brzezinach

gruntownie zmodernizowane i dostosowane do potrzeb domy wiejskie, domy strażackie. Idea organizacji strażackich jest żywa. Fakt ten potwierdza decyzja powołania w tym roku dziesiątej jednostki strażackiej w Gminie Brzeziny - OSP w Witkowicach O potencjale pracy tych organizacji świadczy fakt, że każda wieś jest w stanie z wielkim rozmachem zorganizować dożynki, przyjęcie i ugościć kilkuset gości.

3 października 1996 r. ukazał się w prasie lokalnej obszerny artykuł - „Piękna i nieznaną Ziemia Brzezińska” o okolicy wsi Poćwiardówka do której jak jej autor pisze: „z szosy skręciliśmy na drogę do oddalonej o 1 km Poćwiardówki”. Sądzę, że dla wielu osób ziemia ta do dziś nie jest w pełni znana. Aby poznać te okolice, zrozumieć ludzi tu żyjących, trzeba się zatrzymać, popatrzeć na piękną przyrodę, usiąść pod wiekowym drzewem i zapomnieć o troskach dnia powszedniego a po chwili refleksji - być może inaczej do tych trosk i spraw codziennych podejdziemy.

ZBIGNIEW SOKOŁOWSKI

Gmina Brzeziny na przełomie stuleci

Obszar Gminy Brzeziny położony jest we wschodniej części aglomeracji Łódzkiej w pobliżu przyszłych autostrad północ - południe i wschód - zachód w „Korytarzu Rozwoju Gospodarczego” na linii Łódź - Warszawa. Położenie to wyznacza kierunek, który wynika również z opracowanego w 2000 roku „Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Brzeziny”. Jako główny cel wynikający z problemów wpływających na zagospodarowanie przestrzenne Gminy przyjęto: osiągnięcie harmonijnego i trwałego rozwoju, szczególnie w aspekcie jakościowym, zapewniając wzrost poziomu jakości życia mieszkańców i zaspokojenie bieżących ich potrzeb, przy zachowaniu równowagi między rozwojem głównych funkcji gospodarczych rolnictwa, turystyki i rekreacji, drobnej wytwórczości, nieuciążliwego przemysłu i handlu, a wymogami ochrony środowiska przyrodniczego i kulturowego. Jednym z głównych kierunków rozwoju Gminy jest rolnictwo uwarunkowane istniejącym stanem zainwestowania i zagospodarowania terenu oraz naturalnymi tendencjami. W rozwoju rolnictwa przyjmuje się zróżnicowanie gospodarki rolnej, dominację jej ekologicznych form. Integralną częścią intensyfikacji produkcji rolnej będzie wspieranie istniejących i rozwój nowych organizacji i dystrybucji produktów rolnych. Preferowany kierunek rozwoju Gminy to rozwój oparty na stymulującym wpływie turystyki i rekreacji. Zagospodarowanie rekreacyjne ukierunkowane jest na turystykę kwalifikowaną i wypoczynek pobytowy z uwzględnieniem warunków krajobrazowych i wymogów ochrony przyrody. Istotą rozwoju Gminy jest też wielofunkcyjność wsi. Rozwój wielofunkcyjny oznacza możliwość lokalizacji w ramach wyznaczonych terenów, funkcji mieszkaniowych, usługowych, produkcyjnych, letniskowych, przy spełnieniu wymogów zapobiegają-

Sądzę, że tak czynią mieszkańcy naszej Gminy. Przecież, mimo wielu przeciwności losu w hodowli, produkcji rolnej, braku życiowych perspektyw - nie upadają na duchu, lecz podejmują nowe wyzwania społeczne, np. przy budowie dróg - jak to czynią ostatnio mieszkańcy Czyżykowa, czy Adamowa - podejmując się rozwiązywania wielu trudnych spraw jak chociażby reformy gminnej oświaty, czy promocji Gminy, tworzenia zasad współpracy z sąsiadami bliższymi i dalszymi.

Sądzę, że i na nowe trudności znajdziemy jakieś rozwiązania. Musimy jednocześnie podnosić swą wiedzę i dbać o jakość swoich działań. Tego oczekują od nas nie tylko mieszkańcy Gminy ale i inwestorzy.

Nie zrobimy nagle wszystkiego. Wiele spraw nie jest od nas zależnych, ale zawsze możemy powiedzieć, że „zrobiono co tylko było możliwe”. Także w dziedzinie promocji Gminy dla turystyki samochodowej, rowerowej i pieszej.

W dotychczas realizowanej polityce zagospodarowania przestrzennego dopuszczono maksymalne obszary do zabudowy znajdujące się w obrębie wszystkich typów dróg komunikacyjnych łącznie z drogami gminnymi. Uzasadnia się to dobrym uzbrojeniem w infrastrukturę (drogi, wodociągi, telefony, energia elektryczna). Na szlaku komunikacyjnym Łódź-Rawa Mazowiecka-Warszawa, Koluszki-Brzeziny-Stryków oraz Brzeziny-Andrespol zakłada się realizację inwestycji usługowo-produkcyjnych. Tematami bieżącymi są: poprawa bezpieczeństwa, komunikacji publicznej, budowa chodników w miejscach zabudowanych, poprawa stanu nawierzchni, oświetlenie miejsc niebezpiecznych.

Lepszego wyeksponowania walorów przyrodniczych dokona się poprawiając stan pieszych i rowerowych szlaków turystycznych w obrębie „Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich”, ścieżki ekologicznej Tadzina-Szymaniszki (leśnictwo), odtworzenie szlaku turystycznego w ciągu doliny rzeki Mroga (Koluszki-Rochna-Tworzyjanki-Rogów). Gmina przykładą duże znaczenie utrzymaniu czystości w terenie. Podkreślenia wymaga tu dobra współpraca z Dyrekcją Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich i firmą odbierającą odpady stałe, czego efektem jest początek selektywnej zbiórki tychże odpadów. Gmina sprzyja realizacji budownictwa mieszkaniowego w formach zwartych, realizowanych w Bogdance, a w perspektywie w obrębie wsi Poćwiardówka (działki rezydencjonalne). Dużym atutem Gminy to wielka inwencja i innowacyjność niektórych firm produkcyjnych i usługowych wspieranych w ramach możliwości prawnych przez Urząd Gminy. Np. firma „Inter Solar” producent zestawów obiadowych w swej nazwie stawia wykorzystanie energii

niekonwencjonalnej, chroniąc tym samym środowisko. Kilka lat temu upadł zakład odzieżowy „Damina” ale w jego miejsce powstało wiele supernowoczesnych, zdolnych do przystosowania się do zmieniających się wymagań mody - zakładów prywatnych. Jak wspaniale brzmi informacja, że firma projektowo - produkcyjna

ZBIGNIEW SOKOŁOWSKI

Walory krajobrazowe i rekreacyjne Gminy Brzeziny

Gmina Brzeziny położona jest na wschód od Łodzi w pasie Wyżyny Łódzkiej w obrębie dorzeczy rzek Mrogi i Mrożyca, które swój początek biorą właśnie na terenie Gminy. Mroga zaczyna się we wsi Gałkówka Kolonia na pograniczu Lasu Pustółka a następnie powiększa się o liczne źródła w Pszanowie, Pszanowicach, Starych Koluszkach. W terenie śródleśnym uroczyska Stare Koluszki występują dalsze liczne dopływy wzbogacające rzekę. Teren ten planuje się objąć rezerwatem przyrody pod nazwą „Źródlika Mrogi”. Zachował się tu niepowtarzalny krajobraz polodowcowy z różnorodną dziś leśną szatą roślinną. To tu ponad 100 lat temu utworzono „leśny park spacerowy”, których aleje wyznaczają drzewa sadzone w tamtym czasie, wzniesienia i strome uskoki dające wrażenie „wspinaczek” górskich.

Druga z rzek - Mrożyca, swój początek bierze we wsi Paprotnia na pograniczu Brzezin. Stare, „bijące” tu źródła przez wiele lat stanowiły miejsce zaopatrzenia w wodę dla pobliskich mieszkańców. Nieopodal tych źródeł zlokalizowane jest piękne gospodarstwo agroturystyczne Roberta Hałki. Dalej Mroga płynie doliną przez wieś Tworzyjanki, Bronowice i Rozworzyn.

Mrożyca wyznacza swój bieg przez Brzeziny, Tadzina, Dąbrówkę Małą, Poćwiardówkę. Doliny tych rzek porośnięte lasami, o naturalnym nieregulowanym korycie stanowią niepowtarzalny widok „dzikiej natury” żywej i radosnej. O brzasku „gwarnej” śpiewami ptaków a rechem żab o zmierzchu. Pamiętajmy, że 20 km stąd w niedalekiej Łodzi tych głosów i tego „śpiewu natury” nie usłyszymy. Wspaniałym relaksem jest też usiąść na pniu drzewa czy na trawie i posłuchać brzęku pszczoł z licznych tu pasiek. Jakkolwiek Województwo Łódzkie relatywnie ubogie jest w lasy to tu właśnie spotkamy ich duże obszary. Uroczysko Janinów obfituje w jagody, grzyby. W lesie Janinów wyznaczony został rezerwat pod nazwą „Parowy Janinowski”. Chroniący tajemniczy labirynt głębokich parowów, pokrytych bukowym lasem.

TTM jest liderem w projektowaniu na cały kraj linii technologicznych obróbki materiałów, a Strażacka Wytwórnia Krawiecka jest liderem nowych technologii odzieży strażackiej. Wiedza, współpraca z nauką i innowacyjność to największy atut tutejszych firm i zatrudnionych w nich ludzi.

Drugi równie atrakcyjny obszar leśny położony jest w północnej części Gminy. Jest to Uroczysko Poćwiardówka na skraju którego od strony Niesułkowa znajduje się zachowany w historycznym kształcie cmentarz żołnierzy z I wojny światowej. Na skraju lasu płynie dość wartkim nurtem Mroga niegdyś pełna ryb i raków, ale obecnie „powracająca do życia” po wybudowaniu oczyszczalni miejskiej w Brzezinach.

Niezwykle piękne są uroczyska Szymaniszki które przecina Mrożyca, a w Tadzynie wije się malowniczo u podnóża wzniesienia stanowiącego widokowy punkt krajobrazowy charakterystyczny dla okolicy. Różnorodność środowisk - od bagiennych łągów do piaszczy-

stych wzniesień - skłania do wielu refleksji edukacyjnych. Z tych też względów, dzięki inicjatywie miejscowego leśnego, Pawła Leśniewskiego i dyrektora Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich - Hieronima Andrzejewskiego, powstanie tu „leśna ścieżka edukacyjna” z Szymaniszek do Tadzina o długości ok. 2 km.

Na zakończenie wędrówki, obok siedziby Leśnictwa Szymaniszki a w majestatycznym otoczeniu brzoź i sosen możemy zorganizować pieczenie ziemniaków lub grillowanie w przygotowa-

nym do tego celu kręgu ogniskowym.

Wiele miejscowości w Gminie Brzeziny wywodzą swą nazwę ze związków z przyrodą, a szczególnie lasów (np. Dąbrówka Duża i Mała to pozostałości po dawnych leśnych dąbrowach). Zalesie zaś zapowiadało, że za wielką puszcza spalsko-budziszewicką od lat stało tu „na straży” miasto Brzeziny. Paprotnia zaś do dziś przypomina o występowaniu tu leśnych paproci.

Jest też w Gminie Brzeziny - Syberia, do której dawnej można było się dostać nieomal jak do Syberii w Rosji. Są też obok na wzgórzu Bielanki, a w Żabińcu prawdziwe bagna z unikalną roślinnością bagienną no i oczywiście tysiącem żabich rodzin. Wieś Jaroszek wije się jak w Bieszczadach, wśród lasów z pięknymi widokami krajobrazowymi.



(fot. Janusz Nowański)

Tworzyjanki - kawiarnia leśna „Pod Kozami”

Kto lubi wodę, i chce popływać na kajaku lub rowerem wodnym czy szuka spokoju w otoczeniu kilku-setletnich dębów lub pragnie powędrować, spotka tu w Rochnie, Bogdancie i Lisowicach. Są tu w odległości około kilometra trzy duże kilkuhektarowe zbiorniki wodne.

Gmina Brzeziny oprócz pięknych krajobrazów posiada również wspaniałych, oddanych pracy ludzi; żywa jest tu też działalność społeczno-kulturalna, oparta o Koła Gospodyń czy Związki Ochotniczych Straży Pożarnych. Działalność swą realizują w 12-tu wielofunkcyjnych Domach Wiejskich czy też Remizach Strażackich. Regionalny Zespół Wokalny „Dąbrowianki Brzezińskie” powita nas słowami piosenki „My jesteśmy Dąbrowianki, bajduli, bajduli, baj...”, a dzieci z czterech tutejszych szkół przedstawią humorystyczny spektakl. Wszystkie te piękne krajobrazy, lasy, wodę, dobrych i przyjaznych ludzi spotkać można zaledwie w 20 minut jazdy samochodem z Łodzi. Do wymienionych miejscowości, a nawet do Syberii dotrzeć można bez problemu dobrze utrzymanymi drogami asfaltowymi.

Gmina jest prawie w pełni zwodociągowana, o dobrym zaopatrzeniu w telefony i w linie energetyczne. Większość terenów w obrębie dróg dopuszcza możliwość zabudowy mieszkaniowej i nieuciążliwych dla środowiska usług. Występuje przekonanie, że rozwój infrastruktury i budownictwa niszczy środowisko, jego naturalny charakter, jednak coraz więcej jest przykładów, że mądre zagospodarowanie obiektu nie tylko nie degraduje środowiska lecz często je wzbogaca. Niech będzie tu przykładem największy w Gminie Brzeziny zakład przetwórstwa żywności „Inter Solar”. Obiekty produkcyjne odpowiednio wkomponowane w teren nie szpecą go, a wzbogacane w nowe, naturalne elementy skalne i roślinne podkreślają jego piękno. Niewielki stopień przekształcenia i piękno krajobrazu znalazły swój

ZBIGNIEW SOKOŁOWSKI

Wędrowki po Gminie Brzeziny

Gmina Brzeziny przez wiele lat stanowiła i - sędzę - stanowi jeszcze dla wielu zagadkę kojarząc się z „provincją” i zapleczem rolniczym Łodzi. Gmina - oczywiście - jest zapleczem rolniczym chociaż nie dowodzi się już jak jeszcze 50 lat temu bezpośrednio do domu (najczęściej furmanką) mleko, nabiał, warzywa czy owoce. Tereny te powoli zmieniają funkcję stając się również miejscem rozwoju gospodarki przetwórczej a zarazem przestrzenią czystego „krajobrazowego środowiska” czym była sama Łódź 150 lat temu, a co bezpowrotnie zginęło, przeminęło i uległo zapomnieniu.

100 km² Gminy to tereny niezwykle piękne, fragmentami jeszcze „dzikie”. Potwierdza to fakt powołania na bez mała połowie jej powierzchni „Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich”. Park ten ukazuje i chroni cechy krajobrazu o różnorodnym charakterze od polodowcowych moren, naturalnych dolin rzek, różnych typów lasów czy też pól - pięknych jak w obrazach Chełmońskiego. Tu powraca po zimie bocian, jaskółka czy rozśpiewany skowronek, na polach widać również ku-

wyras w objęciu całej północnej części gminy obszarem „Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich”. Park ten ma wyznaczone szlaki turystyczne piesze i rowerowe, punkty widokowe (jak ten w Buczku w pobliżu „Inter Solar”), z którego w pogodny dzień dostrzeżemy Zgierz i przedmieścia Łodzi.

Południowa część Gminy, chociaż nie objęta parkiem ze względów technicznych - prezentuje równie wspaniałe tereny. Ich atuty dostrzeżono dawno temu lokując tu letnie siedziby „nowobogackich” dawnych czasów. Miał tu swą rezydencję przemysłowiec z Łodzi Markus Silberstein, którego wnuczka Maria Eigerówna często tu przebywała wraz z matką a potem upamiętniła w książce „Na ścieżkach wspomnień”. Uroki tego terenu pozostały niewiele zmienione. O ich znaczeniu dla rekreacji i dostępności dla wszystkich świadczy fakt, że na dawnych dokumentach własności pisanych jeszcze w języku rosyjskim figuruje „prawo swobodnego spaceru i łowienia raków”. Miejsc spacerowych jest jeszcze w Gminie pod dostatkiem; w lasach, nad wodą i na polnych ścieżkach, gdzie dotleniając się świeżym powietrzem, mamy ochotę do dalszej wędrowki lub pracy.

Po wyczerpującym spacerze możemy odpocząć i pożywić się np. w restauracji „Fregata” w Rochnie obok zbiornika Rochna, lub restauracji „Pod Kozami” w Tworzyjankach. Możemy zostać na dłużej i przenocować w trzech tutejszych ośrodkach szkoleniowo - wypoczynkowych: w „Mawi” w Tworzyjankach, „Al.-Pol” i „Relaxie” w Rochnie.

W Gminie Brzeziny jest jeszcze wiele wolnych terenów do zagospodarowania. Kto raz tu był będzie często wracał. Do ciszy Tworzyjanek i Rochny, zdrowego „sosnowego” powietrza Grzmiącej, Syberii, Eufemino-wa, Tadzina i Dąbrówki. Odzyskamy tu siły, zdrowie i poczujemy, że stanowimy część środowiska naturalnego o które musimy się troszczyć jak o siebie samych.

ropatwy, zające, sarenki czy ostatnio szkodzące uprawom dziki. Każda powstała tu inwestycja mieszkaniowa, usługowa czy przemysłowa jest uboga tym środowiskiem. Polityka gospodarcza Gminy zakłada bowiem symbiozę tych - zdawałoby się - sprzecznych wobec siebie celów. Chciałbym zaprosić do nas o każdej porze roku, chociaż niepowtarzalna jest wiosna z soczystą zielenią brzoź (od dużej ich liczebności wzięły nazwę Brzeziny), radosnym śpiewem ptaków, majowym „rechotem” żab i zapachem „rzeńskiej wiosny”. Jakaż jest piękna wczesna jesień w Rochnie, Janinowie czy Poćwiardówce z jej gamą kolorów. Nie będę opisywał tego w szczegółach. Niemniej chciałbym zaproponować miejsce w których należy się zatrzymać, zobaczyć, poznać i być może odwiedzać je częściej.

Nad całością tego obszaru „góruje” - chociaż jest położony w dolinie - kościół farny w Brzezinach usytuowany przy trasie Łódź-Rawa Mazowiecka - z kilkusetletnią historią. Jak pięknie i majestatycznie wygląda nocą, podświetlony z inicjatywy obecnego proboszcza

parafii ks. Bogumiła Walczaka. Kościół ten to dowód dawnej świętości Brzeziny, a i dziś również napawa siłą i wiarą w przyszłość. Tyle wstępu, a teraz do rzeczy:

1. 7 km od Brzeziny w kierunku północno zachodnim położona jest wieś Buczek, a w nim pod nr 26 „Inter Solar”. Zakład przetwórstwa rolnego produkujący m.in. gotowe zestawy obiadowe tzw. „fast food” z naturalnych produktów rolnych - zdobywca kilku z rzędu pierwszych nagród Ministra Rolnictwa za najlepszy produkt roku. Właściciele Zakładu - Helena i Stanisław Stanisławscy, to ludzie o niespotykanej energii i inicjatywie w działaniu. Tuż obok urządzono wspaniałe „ogród letni” z oczkiem wodnym i pływającymi tam kolorowymi rybami oraz ścieżkami obok „ścian skalnych”. Pośrodku stoi estrada, a wszystko w otoczeniu nienaganych trawników i różnorodnych krzewów i drzew. Tutaj, w okresie wiosenno-letnim a również i jesienią wrze życie towarzyskie na zamkniętych imprezach i bankietach. Zdarzają się też koncerty śpiewaków i zespołów muzycznych a zaopatrzenie kulinarne jest serwowane na miejscu, z zakładu, nawet z nadziewanym prosiakiem włącznie. Wspaniałe jest tu przeżywać i witać „noc świętojańską”. Takiej nocy nie przeżyjemy nigdzie indziej. Ale rzeczą najważniejszą, to smak, estetyka i przedsiębiorczość gospodarzy, którzy znaleźli konsensus w symbiozie przemysłu ze środowiskiem nie niszcząc go lecz wzbogacając o nowe elementy. Zapraszamy tu na zwiedzanie, zakupy i okolicznościowy relaks.

2. W północno-zachodniej części Gminy znajduje się okazały kompleks leśny, zwany Janinów. W uroczysku tym nieopodal leśniczówki znajduje się godny obejrzenia rezerwat przyrody pod nazwą „Parowy Janinowski”. Parowy te to największy w Parku Krajobrazowym Wzniesień Łódzkich kompleks utworów erozyjnych na obszarze zalesionym, o głębokości do 8 i szerokości do 50 m. Na ich dnie spoczywają ogromne, ponad 2 m. głązy narzutowe, a na krawędzi górują okazałe ponad 100 letnie buki. Stąd właśnie, z Lasu Janinowskiego pozyskiwane są do dalszego zalesiania ich nasiona.

3. W malowniczej miejscowości Grzmiąca znajduje się dobrze zadbane wybudowany na początku XX wieku w stylu klasycystycznym kościół starokatolicki Mariawitów pod wezwaniem Podwyższenia Świętego Krzyża.

4. Niezwykle pięknym fragmentem Gminy o zróżnicowanej formie przyrodniczej jest zespół przyrodniczo-krajobrazowy Górnej Mroźnicy obejmujący uroczyska leśne Szymaniszki-Tadzin. Wędrowkę proponowałbym rozpocząć od wsi Tadzin w byłej osadzie leśnej. W głębokim wąwozie płynie tu rzeka Mroźnica. Wokół bagienne tereny leśne z olszynami, niektóre o imponujących konarach i dochodzące do 3 m. obwodu. Od rzeki stromym wzniesieniem porośniętym lasem przechodzący w zupełnie inny typ lasu, a więc rosną tu wiekowe lipy drobnolistne i dęby szypułkowe. Zróżnicowane środowisko przyrodnicze od bagienne - rzeczne do pagórkowatego i brak interwencji człowieka powoduje, że utrzymuje się tu wielka różnorodność szaty roślinnej. Kilkaset metrów dalej znajduje się wzniesienie - miej-

scie obserwacji krajobrazowej. Stąd możemy podziwiać Brzeziny „z lotu ptaka” oraz rozległe tereny „Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich”. Jeżeli poświęcimy jeszcze trochę czasu, to po godzinnym spacerze leśnymi duktami dojdziemy do leśniczówki Szymaniszki. Przedtem jednak, na skraju tejże leśniczówki spotkamy krąg ogniskowy z zadaszonymi wokół stołami i ławkami. Czytelne tablice informacyjne pomogą nam zrozumieć znaczenie i rolę lasu w środowisku naturalnym, a przesympatyczny leśniczy Paweł Leśniewski opowie nam o życiu lasu i myślistwie jako sposobie na utrzymanie odpowiedniej populacji dzikiej zwierzyny. W położonej obok pasiecy możemy podziwiać pracę pszczół i zakupić miód. Całość wycieczki może dopełnić ognisko i wspólna zabawa.

5. Jeżeli poczujemy się zmęczeni i pełni apetytu po leśnych wędrowkach zapraszam kilka kilometrów dalej bliżej trasy Brzeziny - Koluszki, do równie pięknych okolic początkowego biegu rzeki Mrogi, do Rochny i do restauracji „Fregata”. Powita nas tutaj szefowa Pani Wiesława Łepska - uprzejmie i z uśmiechem na twarzy.

Nazwa restauracji „Fregata” nawiązuje do jej położenia przy stawie i pobliskiej przystani wodnej. Spotkamy tu staropolską gościnność, obfitość dań, przystawek i zakąsek. Restauracja pozwala na spędzenie czasu w swojskiej, domowej atmosferze przy jednoczesnym delectowaniu się smakołykami kuchni z całego świata, a przede wszystkim tradycyjnymi daniami kuchni polskiej. Goście mają do dyspozycji taras widokowy na las i piękny zalew. Mogą osobiście potwierdzić, że każdy konsument który raz tu był, będzie zawsze wracał sam, lub w towarzystwie.

6. O zmierzchu, gdy w wodzie pluskają ryby, a nad nami górują korony drzew szkoda wracać, dlatego zaprasza nas na nocleg, położony obok całoroczny Ośrodek Wypoczynkowy AL.-POL. Położony jest w dawnym parku leśnym wśród alejek, krzewów i kwiatów obok wiekowych dębów. Rankiem powita nas śpiew ptaków czyste i zdrowe powietrze z nad wody, a w ciągu dnia mamy do dyspozycji wiele atrakcji m. innymi brodzik dla dzieci, strzeżone kąpielisko, wypożyczalnię sprzętu wodnego, boiska do siatkówki plażowej, mini boisko do piłki nożnej, korty tenisowe, bufet. Zaznaczyć należy, że właśnie tu, w Rochnie odbywają się coroczne zawody Krajowej Ligi Piłki Plażowej której Prezes - Bogusław Adamski prowadzi również ośrodek AL.-POL. Obok ośrodka kilkadziesiąt metrów dalej znajduje się drugi Ośrodek Szkoleniowo Wypoczynkowy „Relax” położony w równie pięknym otoczeniu.

7. W dalszym ciągu biegu rzeki Mrogi, na skrzyżowaniu tej rzeki i drogi powiatowej Brzeziny-Erazmów spotkamy, już w Tworzyjankach trzeci w tej okolicy Ośrodek Szkoleniowo Wypoczynkowy „MAWI”, usytuowany na zboczu wzgórza wśród sosen. Powita nas pięknym zagospodarowaniem terenu i restauracją o nazwie „Pod Kozami” jako, że na dachu pasą się i mieszkają tu w czerwonym bajecznym domku kozy. Ośrodek ten dysponując wspaniałym wyposażeniem, zaprasza na relaks, szkolenia i wypoczynek.

8. Od lat Brzeziny słynęły z działalności harcerskiej, a nazwisko nieżyjącego już Zbyszka Waltera (seniora) jest symbolem oddania pracy dla harcerstwa. Pamiętam jak drużyna Zbyszek mając już ok. 80 lat, na obozie w Lubstówku pełnił ważne funkcje harcerskie. To za jego życia został powołany Ośrodek Harcerski w Tworzynkach. Po wielu kolejach losu ośrodek ten pełni w dalszym ciągu swą funkcję. Jest tu niemal wszystko: 3 ha. ogromnego lasu, miejsca do rekreacji, wypoczynku i biwakowania a w okresie letnim pokoje noclegowe z możliwością taniego wyżywienia. Jakkolwiek brak jest tu komfortu jak w wyżej opisywanych ośrodkach, jed-

H. ANDRZEJEWSKI, J. K. KUROWSKI

Park Krajobrazowy Wzniesień Łódzkich w obrębie Gminy Brzeziny

Do Gminy Brzeziny należy około 35% powierzchni Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich (4300 ha parku i 420 ha otuliny). Tereny Gminy mają istotne znaczenie dla funkcjonowania Parku, ze względu na szczególne cechy przyrody i krajobrazu tego obszaru oraz nagromadzenie cennych zjawisk, obiektów przyrodniczych i kulturowych. Najważniejsze a decydujące o unikalności i randze tego obszaru to:

- wysoki wskaźnik lesistości (wynoszący około 38 % w granicach PKWŁ), wynikający z obecności kilku dużych i cennych pod względem przyrodniczym kompleksów leśnych, z ważnymi stanowiskami interesujących gatunków drzewiastych m.in. buka, jesionu, kło-



(fot. H. Andrzejewski)

Buczyna w uroczysku Paprotnia

nak własna inwencja i duch harcerza - skauta jak: odwaga, samodzielność, zaradność - mogą się tu w pełni zrealizować.

9. Wracając do Łodzi po drodze krajowej Łódź-Warszawa naprzeciw lasu Kontrewers w Paprotni zapraszamy do jedynej na terenie Gminy stacji benzynowej o nazwie „Business” pod patronatem: Polski Koncern Naftowy Orlen. Powita nas tu miła obsługa stacji wyposażonej w nowoczesne ekologiczne urządzenia. Już kilkanaście metrów dalej w tym samym obiekcie za dystrybutorami zaprasza nas bar ze specjalnością - gyros i kurczak z rożna, oraz inne dania, zupy i sałatki.

nu polnego i dzikiej czereśni; największe leśne uroczyska Janinów i Poćwiardówka mają po około 550 ha powierzchni, Tadzina - Szymaniszki ok. 340 ha;

- obecność licznych naturalnych źródeł, tworzących w niektórych miejscach cenne kompleksy źródłiskowe, o nadzwyczajnych walorach przyrodniczych, krajobrazowych i naukowych;

- bogata sieć hydrograficzna, z naturalną doliną rzeki Mroźnicy i jej niewielkimi dopływami, biorącymi swój początek na terenie PKWŁ (m.in. Grzmiąca z Ciekim Mineralnym i Ciekim Szkolnym), duża liczba stawów i oczek wodnych (Jaroszki, Tadzina); zadowalający dotąd stan czystości wód powierzchniowych (z wyłączeniem nadal niezbyt czystej Mroźnicy, choć dzięki oczyszczalni i naturalnej zdolności nieuregulowanej rzeki do samooczyszczania, polepszającej z dnia na dzień jakość płynących w niej wód);

- bogactwo flory i fauny, obecność wielu chronionych gatunków roślin i zwierząt, w tym gatunków najbardziej zagrożonych i rzadkich w skali regionu, znajdujących się w tzw. "czerwonych księgach" flory i fauny;

- naturalny, urozmaicony krajobraz, z dużą liczbą punktów widokowych z których rozciągają się malownicze panoramy na park krajobrazowy (m.in. w Grzmiącej, Dąbrówce Dużej, Szymaniszkach);

- nagromadzenie interesujących form geomorfologicznych: parowów (Janinów, Brzeziny - Szymaniszki), wcięć drogowych (Dąbrówka Mała, Dąbrówka Duża i in.), głazów narzutowych (Grzmiąca, Jaroszki, Polik, Syberia i in.), wysokich miedz etc.;

- liczne zabytki kultury materialnej - przede wszystkim tradycyjna wiejska architektura, dobrze zachowana w wielu wsiach na terenie gminy, szczególnie w Dąbrówce Dużej, Grzmiącej, Poćwiardówce; duże walory posiadają również: dwór w Buczku, młyn drewniany w Dąbrówce Malej oraz kościół Mariawicki w Grzmiącej;

- ważne świadectwa historii regionu - np. cmentarz wojenny z I wojny światowej na skraju lasu Poćwiardówka;

- tradycyjna gospodarka rolna, dostarczająca zdro-

wej żywności, konserwująca charakterystyczny, rolniczy pejzaż tego regionu (wysokie miedze, kępy drzew i śródpolne zarośla, głązowiska), gospodarka umożliwiająca zachowanie wielu zagrożonych wyginięciem gatunków chwastów;

- obecność żywej tradycji i kultury ludowej;

- duża liczba wiekowych drzew o imponujących rozmiarach, kwalifikujących je do ochrony w postaci pomników przyrody (m.in., największa w PKWŁ, lipa drobnolistna w Poćwiardówce, pomnikowe dęby szypułkowe, olchy, wiązy a nawet czeremchy zwyczajne);

- obecność, ważnych regionalnie, obiektów objętych dodatkowymi formami ochrony: rezerwat przyrody Parowy Janinowski oraz zespół przyrodniczo-krajobrazowy Górna Mroźnica.

Rezerwat Parowy Janinowski

Dokumentacja projektowa rezerwatu Parowy Janinowski, położonego na północnym skraju uroczyska Janinów w nadleśnictwie Brzeziny, została opracowana w 1994 roku. Rezerwat został zatwierdzony w marcu 2000 roku. Powierzchnia rezerwatu wynosi niespełna 42 ha.

Głównym celem ochrony jest tu zachowanie kompleksu śródleśnych, głębokich, wieloramiennych parowów o zróżnicowanej głębokości (do 8 m) i szerokości (do 50 m) oraz sumarycznej długości 2,5 km, charakterystycznych dla strefy krawędziowej Wzniesień Łódzkich. Są one porośnięte drzewostanem bukowo-dębowo-sosnowym i posiadają wybitne walory krajobrazowe. Najbardziej wyniesiony, południowy skraj rezerwatu leży na wysokości 209 m n.p.m., natomiast skraj północny na wysokości 177 m n.p.m. Oznacza to różnicę 32 m na odcinku 1 km. Wszystkie suche parowy rozpoczynają się w południowej części rezerwatu, a następnie zbiegają ku północy. Jest to przebieg charakterystyczny dla byłych rynien erozyjnych, występujących na Wzniesieniach Łódzkich, zwykle w terenie otwartym. Kompleks parowów w terenie zalesionym (w granicach rezerwatu) jest największym i najcenniejszym pod względem krajobrazowym obiektem tego typu w regionie.

Na terenie rezerwatu wyróżniono następujące zbiorowiska leśne: dominującą przestrzennie kwaśną buczynę niżową oraz dąbrowę kwaśną, fragmentarycznie wyształcony grąd i bór mieszany dębowo-sosnowy.

Dla celów krajoznawczych i edukacyjnych wyty-



(fot. J. K. Kurowski)

Krajobraz w okolicach Dąbrówki



(fot. H. Andrzejewski)

Źródlika Cieku Mineralnego na skraju uroczyska Janinów

powany został północny system parowów - w pobliżu skraju lasu. Południowo-wschodnia część rezerwatu nie jest przeznaczona dla celów turystycznych, głównie ze względu na potrzeby ochrony (stanowiska chronionych gatunków roślin i in.).

Rezerwat Parowy Janinowski jest obiektem cennym pod względem krajoznawczym, przyrodniczo-leśnym i naukowo-dydaktycznym. Uroczysko Janinów wraz z rezerwatem i wyłączonym drzewostanem nasiennym stanowi jeden z najcenniejszych obiektów przyrodniczych na terenie PKWŁ.

Drzewostan nasienny zajmuje powierzchnię 45 ha i znajduje się w sąsiedztwie siedziby leśnictwa Janinów. Wiek buków wynosi od 90 do 150 lat. Na terenie drzewostanu nasiennego gospodarka leśna ukierunkowana jest na stworzenie optymalnych warunków dla efektywnego obradania owoców buka (zwanych bukwią). Pozyskiwane w ten sposób nasiona są wykorzystywane do produkcji w leśnych szkołkach młodych buków, służących następnie do odnowień i zalesień. Wstęp na teren wydzielonego drzewostanu nasiennego jest, ze względu na prowadzone tu często prace, niedozwolony.

Zespół przyrodniczo-krajobrazowy Górna Mroźnica

Zespół, obejmujący fragment doliny Mroźnicy, położony jest pomiędzy wsiami Tadzina i Szymaniszki, około 2,5 km na północ od Brzeziny. Lasy wchodzące w skład zespołu należą do leśnictwa Tadzina, nadleśnictwa Brzeziny. Zespół został powołany rozporządzeniem Wojewody Skierniewickiego w marcu 1998 roku. Celem ochrony jest zachowanie w dorzeczu górnego odcinka Mroźnicy fragmentów naturalnej przyrody o wybitnych walorach krajobrazowych, na które m.in. składają się: malownicza dolina meandrującej rzeki, liczne źródła, łąki i ziołorośla oraz zróżnicowane lasy - od bagiennych olszyn na dnie doliny do świetlistych dąbrów na żwirowych pagórkach. Powierzchnia zespołu przyrodniczo-krajobrazowego wynosi 105 ha. Największy udział w ogólnej powierzchni mają tereny należące do Lasów Państwowych - 76 ha, tereny rolnicze (prywatne) zajmują powierzchnię 26 ha, a powierzchnia wód (koryto Mroźnicy) stanowi 3 ha.

Obszar ten wyróżnia się bardzo urozmaiconą rzeźbą terenu. Mroźnica płynie tu dnem głęboko wciętej doliny. Różnica wysokości pomiędzy poziomem rzeki

a wzgórzami oddalonymi 300-500 m od rzeki sięga 35-45 m.

Na badanym terenie stwierdzono występowanie 8 zespołów leśnych i zaroślowych oraz kilku zbiorowisk o cechach przejściowych. Są to: bagienny las olszowy (ols), nadrzeczny łęg jesionowo-olszowy, grąd niski i typowy, dąbrowa świetlista oraz trzy zespoły borowe: bór mieszany sosnowo-dębowy, bór świeży i bór suchy, które występują w postaci niewielkich płatów w mozaice z uprawami sosnowymi i śródleśnymi murawami.

Interesująca i zróżnicowana jest także nieleśna roślinność na terenie zespołu. Na szczególną uwagę zasługują płaty wilgotnych łąk ostrożeńcowych występujące w wielu miejscach w dolinie Mroźnicy. Właściwa, z punktu widzenia ekologii, niezbyt intensywna gospodarka pozwoliła zachować te fitocenozy w stanie nieomal modelowym. Łąki w dolinie Mroźnicy należą do najlepiej zachowanych zbiorowisk tego typu na terenie Parku. Cechuje je znaczne bogactwo gatunkowe. Na terenie zespołu znajduje się największe w granicach PKWŁ stanowisko chronionego storczyka - kukulki szerokolistej. Istnieje projekt utworzenia tu „użytku ekologicznego”, w którym nie cele gospodarcze, lecz cele ochrony przyrody miałyby decydujące znaczenie. Spośród innych zbiorowisk nieleśnych na uwagę zasługują także dynamicznie rozwijające się w wielu miejscach płaty barwnych i bogatych w gatunki ziołorośli, stanowiące ważny etap w naturalnej sukcesji porzuconych łąk.

Zróżnicowanie warunków siedliskowych (od suchych wzgórz żwirowo-piaszczystych do zatorfionych mokradeł na dnie doliny rzeki) sprawia, że flora zespołu jest bogata i heterogeniczna. Według aktualnych danych na omawianym terenie występuje ponad 250 gatunków roślin naczyniowych. Uwagę zwraca bogata dendroflora - dotychczas stwierdzono 36 gatunków drzew i krzewów. Występują tu 3 gatunki roślin podlegających ścisłej ochronie, (poza storczykiem: naparstnica zwyczajna i rojownik pospolity), a ponadto 6 gatunków częściowo chronionych.



(fot. H. Andrzejewski)

Pomnikowy dąb (obwód 525 cm) w pobliżu Grzmiącej

Wysoką wartość przyrodniczą posiada także kolekcja kilkunastu starych, pomnikowych drzew. Na liście najbardziej okazałych znajdują się m.in. lipy drobnolistne (trzy drzewa o obwodach 382-340 cm), dęby szypułkowe (dwa drzewa: 350 i 315 cm), olchy czarne (największa o obwodzie 340 cm), a nawet drzewiaste okazy czeremchy zwyczajnej (najgrubsza o obwodzie 135 cm).

Należy dodać, że poza granicami PKWŁ, na terenie Gminy Brzeziny znajdują się jeszcze dwa inne zespoły przyrodniczo-krajobrazowe zlokalizowane w dolinie Mrogi: Zespół przyrodniczo-krajobrazowy - Dolina Mrogi i Rocha.

Utworzony w 1997 roku na granicy gmin Brzeziny i Rogów Zespół przyrodniczo-krajobrazowy Dolina Mrogi rozciąga się od Bronowic (na południu) po Kołacin na północy i ma powierzchnię 493 ha. Głównym celem powołania zespołu była ochrona krajobrazu przełomowej doliny rzecznej na krawędzi Wzniesień Łódzkich. Rzeka płynie na tym odcinku na dnie głębokiej doliny, o stromych stokach. Dodatkowo walory nadaje temu obszarowi obecność licznych parowów, źródeł i głazów narzutowych oraz fragmentów naturalnych lasów na stokach i dnie doliny. Dużą wartość posiadają również rozległe płaty roślinności szuwarowej i łąkowej, z kolekcją rzadkich i chronionych gatunków roślin.

Nieco wyżej w dolinie Mrogi, na terenie uroczyska leśnego Koluszki, znajduje się Zespół przyrodniczo-krajobrazowy Rochna. Na powierzchni około 22 ha objęto ochroną zespół źródeł Mrogi oraz jej odgałęzienia, o wybitnych walorach krajobrazowych, a także fragment naturalnego lasu z udziałem lipy w drzewostanie.

Walory przyrodnicze i krajobrazowe Gminy Brzeziny są jej cennym atutem, umożliwiającym rozwój agroturystyki, krajoznawstwa, rolnictwa ekologicznego i drobnego przetwórstwa. Dobry stan środowiska jest też oczywistą korzyścią mieszkańców, dając im możliwość życia w niezakłóconym krajobrazie, w sprzyjających zdrowiu warunkach środowiskowych. Wraz z postępem cywilizacyjnym i towarzyszącymi mu negatywnymi skutkami przekształceń otoczenia, zdrowa przestrzeń do życia będzie nabierała coraz większego znaczenia. Warto zatem w niektórych przypadkach zrezygnować z doraźnych korzyści, niosących zarazem negatywne skutki dla środowiska, na rzecz zachowania nieskażonego środowiska i naturalnej przyrody dla przyszłych pokoleń.

W celu zachowania tych wartości nie można dopuścić do:

- ❖ lokalizacji przemysłu na terenie PKWŁ,
- ❖ zanieczyszczenia wód licznie występujących tu rzek i strumieni,
- ❖ zaśmiecania lasów, dolin rzecznych, różnorodnych mokradeł, a zwłaszcza niezwykle cennych obszarów źródliskowych,
- ❖ deformacji naturalnych form rzeźby terenu,
- ❖ nadmiernego zurbanizowania, w szczególności do nielegalnego budownictwa (niezgodnego z planami przestrzennego zagospodarowania gmin),
- ❖ lokalizacji składowisk odpadów i wysypisk śmieci,
- ❖ lokalizacji urządzeń technicznych i budowli dysharmonizujących z krajobrazem.

Administracja Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich z niepokojem obserwuje każde zjawisko nieuporządkowanego urbanizowania wielu cennych fragmentów PKWŁ, które prowadzi do powstania chaotycznych założeń urbanistycznych degradujących nieodwracalnie unikalne walory krajobrazowe tego obszaru. Brak należytego przygotowania infrastrukturalnego, stosowanie prowizorycznych rozwiązań w zakresie gospodarki wodno-ściekowej, może powodować drastyczne pogorszenie stanu środowiska. Zanieczyszczone zostają wtedy źródła i strumienie, powstają dzikie wysypiska śmieci, niszczone jest naturalna szata roślinna. Ochrona walorów Parku wymaga poszanowania dla ustalonych zasad zagospodarowania i dostosowywania się do określonych rygorów. Szczególnej ochronie na terenie PKWŁ podlegają obszary o wybitnych walorach krajobrazowych i przyrodniczych, gdzie projektuje się utworzenie zespołów przyrodniczo-krajobrazowych, użytków ekologicznych, stanowisk dokumentacyjnych, stref otulinowych rezerwatów przyrody, punktów widokowych.

Krajobraz, przyroda i wartości historyczno-kulturowe tych miejsc, jako nasze wspólne dziedzictwo,

JANUSZ NOWAŃSKI

Z Brzezin trasami: doliną Mroźnicy i Górnej Mrogi

I. Doliną Mroźnicy do Szymaniczek i na Tadzinią Górkę

0 km Brzeziny. Z centrum kierujemy się w kierunku północno-wschodnim ul. Lasockich i ul. Wojska Polskiego obok nowego pawilonu szpitala. Po lewej stronie trasy, tuż za miastem, urozmaicona rzeźba wysokiego zbocza, doliny Mroźnicy.

3 km Szymaniszki (dawne Szymoniszki), granica administracyjna Brzezin. Tuż przy przystanku PKS skręcamy w lewo. W kierunku północnym wzdłuż lasu obserwujemy gwałtowny spadek terenu. Po około 250 m wchodzimy w las. Skręcając jeszcze raz w lewo (zaraz za ostatnimi zabudowaniami) dojdziemy po chwili do przepięknych parowów, gdzie odnajdziemy ciszę i piękno przyrody. Stąd można powrócić do leśnej drogi, którą szliśmy wcześniej, po czym znów kierować się na zachód. Jakkolwiek idąc w tę stronę świata w kilku miejscach możemy przekroczyć Mroźnicę. Około 1 km od parowów dochodzimy do asfaltowej szosy z Brzezin do Niesułkowa i Strykowa. Na południowym krańcu lasu ujrzymy oczyszczalnię ścieków, a po przejściu przez jezdnię natkniemy się z pewnością na tzw. „Górkę Tadzinią” częściowo naturalną, częściowo sztuczną piaszczystą formę należącą do biegnącego od Zgierza po Jezów ciągu wyniesień moren czołowych. Stąd o świcie lub o zmroku przepięknie prezentują się budzące się lub zasypiające Brzeziny. Według roztaczanych swego czasu niespełnionych niestety wizji, pryzma ta odpowiednio zagospodarowana miała stać się bazą dla wyciągu

winno być zachowane w możliwie niezmienionym stanie. Są bowiem bogactwem nie tylko Gminy Brzeziny czy Ziemi Łódzkiej ale i regionu.

Bibliografia

- Kurowski J.K. (red.), 1998. Park Krajobrazowy Wzniesień Łódzkich. Monografia, EKO-WYNIK, Łódź, ss: 183
- Kurowski J.K., Andrzejewski H., 1995. Zespół przyrodniczo-krajobrazowy Górna Mroźnica w województwie skierniewickim. Maszynopis, Łódź, s: 1-35.
- Kurowski J.K., Andrzejewski H., Filipiak E., Mamiński M., 1996. Rezerwaty regionu łódzkiego. ZO LOP, EKO-WYNIK, Łódź
- Mamiński M., 1983. Dolina Mrogi. Przewodnik - informator. Zarząd Woj. LOP, Urząd Wojewódzki w Skierniewicach, Skierniewice, ss: 20.
- Olaczek R., Kurzac M., Kucharski L., 1993. Dokumentacja projektowa Zespołu przyrodniczo-krajobrazowego „Dolina Mrogi”. Maszynopis, Uniwersytet Łódzki, Łódź, ss: 40.
- Ziulkiewicz M., Hereźniak J., Hereźniak-Ciotowa U., Burcharde J., 1998. Dokumentacja projektowa zespołu przyrodniczo-krajobrazowego „Rochna”. Maszynopis, Łódź.

narciarskiego oraz przystanią dla rekreacji i wypoczynku w granicach miasta. Z „Górki Tadzinińskiej” powracamy do Brzezin (ok. 2,5 km) szosą lub równolegle do niej. Całość trasy - 8 km. Jeśli posiadamy więcej sił, czasu i zapału a przede wszystkim orientacji w lesie, trasę tę można urozmaicić przejściem wzdłuż Mroźnicy w kierunku Tadzina i Dąbrówki Małej (na północ) 5 km dłużej. Mało kto chyba wie, a niewielu pamięta fakt, że na tej małej rzece było swego czasu aż 6 obiektów wodnych (zalewów). Na odcinku pomiędzy oczyszczalnią ścieków a Dąbrówką Małą, idąc wzdłuż Mroźnicy możemy spróbować odnaleźć ślady trzech takich obiektów. Dziś ulegają one powolnemu zanikowi, ze względu na ich zaniedbanie i meliorację. Z Dąbrówki i Tadzina kierujemy się na południe w stronę „Górki Tadzinińskiej” (ok. 2,5 km).

II. Do Bogdanki, Rochny, Lisowic i Tworzyjanek Doliną Górnej Mrogi

0 km Brzeziny - wyjazd z centrum miasta ulicą Okrzei w kierunku południowo - wschodnim.

4 km Bogdanka (Koluszki Stare) - osiedle mieszkaniowe dawnych pracowników POM. Po prawej stronie pierwszy istniejący dziś zalew. Za rzeką rozwidlenie dróg: trasa na Koluszki skręca nieco w prawo w las, w lewo zaś leśny gościniec wiedzie do Rochny i Lisowic (autem należy cofnąć się do drogowskiego „Rochna 2 km”).

6 km Rochna - ośrodek wypoczynkowy nad Mrogą: basen kąpielowy, plaża (w stronę Lisowic), bufet, domki campingowe, pole namiotowe, wypożyczalnia sprzętu turystycznego, hotel. Ośrodek mieści się na miejscu dawnej rezydencji myśliwskiej. Spiętrzone wody Mrogi utworzyły rozległe jezioro, na nim kajaki, możliwości wędkowania dla członków PZW. Na terenie Rochny i w lesie okalającym jezioro od południa rośnie kilkadziesiąt dębów i lip - pomników przyrody. Z Rochny asfaltem ku północnemu wschodowi (po lewej stronie Mrogi) lub leśnymi ścieżkami po prawej stronie docieramy do Lisowic (ok 1 km). Po drodze mijamy trzeci zamek. W parku z różnorodnym drzewostanem z łaćwością dojrzymy murowany pałac klasycystyczny z XVIII/XIX w. Mieści się w nim dziś Dom Opieki Społecznej. Skręcając w prawo za parkiem (0,5 km) mijamy kolejny sztuczny zbiornik wodny.

Ok. 8 km Tworzyjanki znajdujemy się na początku letniskowej wsi. Po lewej stronie rozbudowują się ośrodki, które w przyszłości stanowiąc będą zapewne podstawę turystyki w gminie Brzeziny. Kierując się w górę drogi po lewo mijamy nowo wybudowany ośrodek wypoczynkowy „MAWI” zapewniający bazę noclegową i żywieniową dla turystów. Niewątpliwą atrakcją tego miejsca są kozy pasące się na dachu wiaty, pod którą, można usiąść i coś przekąsić. Ośrodek urządza także różnego rodzaju przyjęcia. Wszystko w otoczeniu pięknie urządzonego ogrodu. W fazie modernizacji znajdują się także dwa wyżej położone ośrodki: ZHP i byłego Polmosu. Pierwszy z nich służy przez cały rok organizacji różnych imprez. Do Brzeziny powracamy drogą rozpoczynającą się naprzeciw bramy DOS w Lisowicach (5 km). Droga pnie się coraz bardziej w górę, w

kierunku Kędzierek. W miarę czasu rozpościerają się coraz szersze widoki na otoczenie doliny Mrogi.

Proponowana trasa biegnie wycinkiem Strefy Chronionego Krajobrazu Doliny Górnej Mrogi przez jedne z najpiękniejszych terenów Gminy Brzeziny. Z Brzeziny do Tworzyjanek wynosi 8 km zaś - z powrotem do Brzeziny - 13 km. Można ją odbyć pieszo, rowerem lub samochodem. Z Łodzi można dojechać autobusem PKS z Dworca Północnego do Brzeziny lub do Kuluszek (dojazd z Dworca Łódź-Fabryczna) i przez Stare Kuluszki wejść na opisywaną trasę wracając z Tworzyjanek komunikacją autobusową do Brzeziny, gdzie można odpocząć przy posiłku w restauracji lub pizzerii. Jest jednak na brzezińskiej ziemi znacznie więcej miejsc godnych odwiedzenia.



(fot. H. Andrzejewski)

Ośrodek MAWI w Tworzyjankach

KATARZYNA KRAKOWSKA

Szlak łącznikowy Brzeziny - Tadzín

Długość 4 km, znaki w kolorze czarnym.
Przebieg szlaku:

Szlak bierze początek w Brzeziny przy pl. Jedności Narodowej (przejeżdża tędy autobus PKS).

We wschodniej części placu znajduje się kościół i klasztor oo. Reformatów z 1700 r. Kościół zachował swój barokowy charakter oraz zegar z XVII wieku. Z placu wyruszamy na zachód ulicą Traugutta, a następnie skręcamy w ulicę Lasockich i po ok. 70 m w ul. Skłodowskiej-Curie. Po pokonaniu skrzyżowania dochodzimy do ulicy Reymonta, którą podążamy na północ. Tuż za skrzyżowaniem, po lewej stronie ulicy Reymonta znajduje się - ogrodzony niewysokim murkiem - cmentarz żydowski.

Po pokonaniu malowniczej trasy wzdłuż doliny Mrożyca na odcinku ok. 3 km. Dochodzimy do lasu w Tadzín. Tu szlak łącznikowy zbiega się z zielonym szlakiem pieszym po Parku Krajobrazowym Wzniesień Łódzkich. Zgłoszono propozycję nazwania czarnego szlaku łącznikowego imieniem Jacka Ciesielskiego, dzia-

łącza turystycznego i wieloletniego sekretarza redakcji „Wędrownika” a pochodzącego z Brzeziny.



(fot. H. Andrzejewski)

Macewa na cmentarzu żydowskim w Brzeziny (przy ul. Reymonta)

KATARZYNA I JACEK KRAKOWSCY

Zielony szlak pieszy w Gminie Brzeziny

Atrakcyjność Gminy Brzeziny podkreślają szlaki turystyczne wiodące przez najpiękniejsze miejsca tej gminy. Przedstawiamy poniżej opis wschodniego („brzezińskiego”) odcinka zielonego szlaku pieszego biegnącego wokół Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich.

Opis pieszego szlaku rozpoczyna się na drodze wiodącej z Rosyżki w stronę rezerwatu „Parowy Janinowski” a kończy na drodze z Jaroszek do Moskwy. Zielony szlak pieszy w czasie poniższego opisu dwukrotnie przekracza granicę Gminy. Pierwszy raz w Kolonii Niesułków, następny w kompleksie leśnym Poćwiardówka.

❖ Idąc drogą z Rosyżki dochodzimy do asfaltowej drogi Stryków-Brzeziny. Przekraczamy ją i miedzą na wprost udajemy się w kierunku Lasu Janinowskiego.

❖ Północno-wschodnim skrajem lasu dochodzimy do drogi polnej wiodącej przez zagajnik w stronę wsi Lipka. Skręcamy w nią w lewo a następnie po dojściu do miejscowości Lipka w prawo. W Lipce mijamy kościół mariawicki po lewej i dochodzimy do skrzyżowania przy którym znajduje się XVII-wieczny modrzewiowy kościółek w Niesułkowie. Tu można chwilę odpocząć.

❖ Skręcamy przed kościółkiem w lewo a następnie przy drogowskazie na Dmosin w prawo. Za mostkiem na Mrożycy skręcamy w prawo w głęboko wciętą drogę wiodącą do młyna. Tuż przed młynem skręcamy w lewo w drogę biegnącą parowem. Po ok. 100 m wchodzimy w ścieżkę wiodącą skrajem parowu. Wychodzimy z lasu na wprost miedzy, którą podążamy w kierunku Lasu Poćwiardowskiego.

❖ Skręcamy w prawo i idąc skrajem lasu na południe przekraczamy drogę asfaltową. W odległości 100 m. od szosy znajduje się cmentarz żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej.

JACEK KRAKOWSKI

Cmentarz wojenny w Poćwiardówce

Cmentarze wojskowe z okresu I wojny światowej, znajdujące się w Gminie Brzeziny mają wspólną przeszłość i przyszłość. Przyszłość, ponieważ po latach zapomnienia i zaniedbania prowadzone są w ich obrębie prace rewitalizacyjne.

Wspólną przeszłość, ponieważ powstanie tych oraz setek innych cmentarzy wojennych z okresu I wojny

❖ Mijamy go i niebawem dochodzimy do rzeki Mrożycy. Tu skręcamy w lewo w leśną drogę biegnącą wzdłuż koryta rzeki. Dochodzimy do pierwszego duktu leśnego, w który skręcamy w lewo, a następnie podążamy w stronę granicy lasu duktami leśnymi. Przy skraju



(fot. H. Andrzejewski)

Wnętrze młyna w Dąbrówce Małej nad Mrożycą

lasu skręcamy w prawo, a następnie kierujemy się w stronę zabudowań wsi Kolonia Wola Cyrusowa. Tutaj skręcamy w prawo w leśną drogę. Przekraczamy ciek, a następnie skręcamy w lewo i podążamy duktem leśnym na południe. Po pokonaniu odcinka ok. 2 km wychodzimy z lasu i dochodzimy do młyna wodnego na Mrożycy. Przy młynie skręcamy w prawo i głęboko wciętą drogą podążamy w kierunku zabudowań wsi Dąbrówka Mała. Wędrujemy przez wieś, aż do sklepu gdzie skręcamy w lewo, a następnie w prawo w kierunku kompleksu leśnego Tadzín.

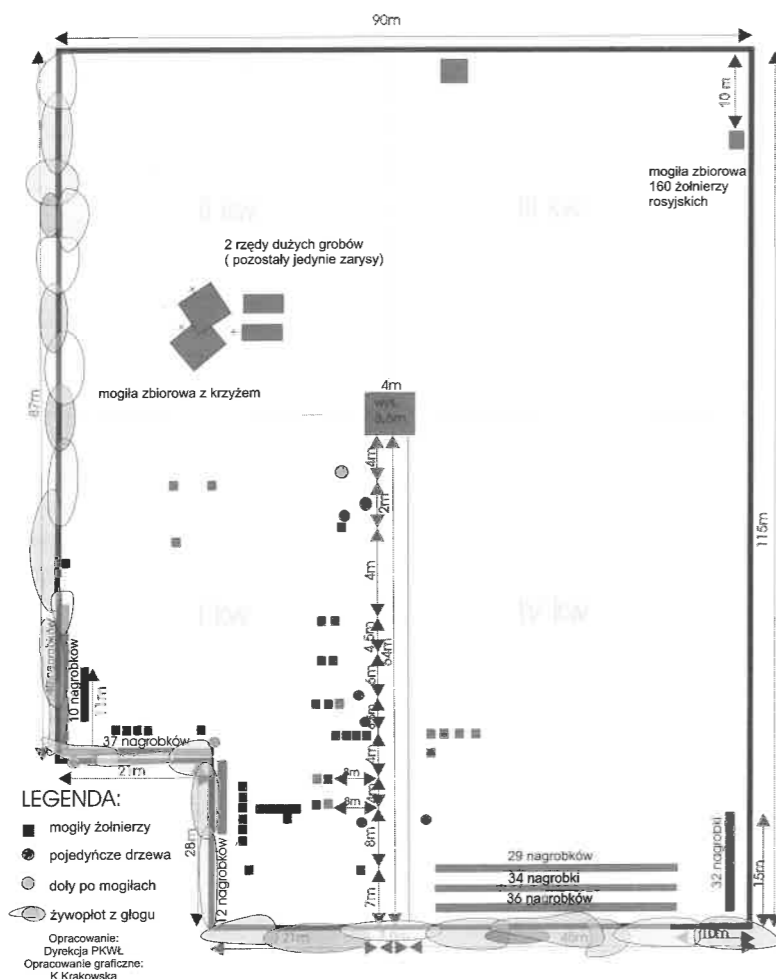
❖ W lesie przekraczamy rzekę i wychodzimy na szosę Niesułków - Brzeziny gdzie skręcamy w lewo. Dochodzimy do skraju lasu i udajemy się w prawo. Uwaga! Tuż obok znajduje się przystanek PKS, z którego możemy dojechać do Brzeziny. Podążając wzdłuż granicy lasu mijamy po lewo starą żwirownię (z jej wierzchołka rozciąga się malowniczy widok na pd.-wsch. część Parku oraz w kierunku Brzeziny). Dochodzimy do rozwidlenia dróg i tu skręcamy w prawo. Wędrując polnymi drogami dochodzimy do pierwszych zabudowań wsi Grzmiąca Stara. Wędrujemy przez wieś, aż do asfaltowej drogi Brzeziny-Stryków. Idąc dalej na wprost wchodzimy w leśną drogę którą dochodzimy do wsi Polik. Za ostatnimi zabudowaniami wsi skręcamy w prawo i dochodzimy do wsi Jaroszek, gdzie skręcamy w lewo.

Za wsią, na drodze do Moskwy opuszczamy teren Gminy Brzeziny.

było konsekwencją wydarzenia z 28 VI 1914 r. W tym dniu, w Sarajewie został zastrzelony Franciszek Ferdynand, następca tronu Austro-Węgier.

Miesiąc później, 28 VII Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii. Od 1 do 12 VIII wszystkie państwa Trójprzymierza (za wyjątkiem Włoch) i Trójporozumienia znalazły się w stanie wojny.

CMENTARZ W POĆWIARDÓWCE plan sytuacyjny



Pierwsze poważne działania wojenne na froncie niemiecko-rosyjskim rozpoczęły się w Prusach Wschodnich 17 VIII 1914 r. Dwie bitwy, pod Stębarkiem (Tannenbergiem) 26-31 VIII i nad Jezioremi Mazurskimi 8-10 IX zakończyły się sukcesem wojsk niemieckich. Na południu Rosjanie wkroczyli na obszar Austro-Węgier, dlatego też niemieckie, naczelne dowództwo postanowiło skoncentrować duże siły w rejonie Kraków-Częstochowa-Kalisz i uderzyć w kierunku Warszawy (8 i 9 armia, dowódca gen. Paul von Hindenburg, ten sam, który w 1933 r. mianował A. Hitlera kanclerzem). Tak duże nagromadzenie wojsk niemieckich nie uszło uwagi Rosjan. Oni też rozpoczęli koncentrację wojsk nad środkową Wisłą (2, 4, 5 i 9 armia, dowódca gen. Mikołaj Iwanow). Były to przygotowania do jednej z największych bitew I wojny światowej.

4-6 X 1914 r. nastąpiło natarcie niemieckie na odcinku Dęblin - Sandomierz. Niemcy odrzucili Rosjan i

zaczęli posuwać się w kierunku Warszawy. Przeciuderzenie rosyjskie ruszyło 18 X na odcinku Warszawa - Dęblin. Po zażartych bojach wojska niemieckie zaczęły wycofywać się. Rosjanie doszli w rejon Bełchatowa.

11 XI 1914 r. z okolic Włocławka nastąpiło uderzenie niemieckiej 9 Armii w kierunku Brzeziny na północne skrzydło wysuniętych wojsk rosyjskich. Rosjanie wstrzymali ataki na zachód i zwrócili się w kierunku północnym, doszło do bardzo krwawych walk, które przeszły do historii pod nazwą „pierwsza bitwa pod Łodzią”. Czołowe oddziały niemieckie 49 i 50 Dywizja Piechoty, 3 Dywizja Gwardii, 6 i 9 Dywizja Kawalerii z 9 Armii, dowodzone przez gen. Schaffera znalazły się w okrążeniu, w rejonie Bedoń - Rzgów-Tuszyn.

Wojska niemieckie wydostały się z okrążenia w wyniku zdobycia Brzeziny przez 3 Dywizję Gwardii dowodzoną przez gen. Litzmanna (w literaturze niemieckiej jest on nazywany „Lwem spod Brzeziny”). Po wydostaniu się z okrążenia grupy



(fot. H. Andrzejewski)

**Obelisk na cmentarzu wojennym
w Poćwiardówce**

gen. Schaffera front wyrównał się na zachód od Łodzi i Łowicza.

„Druga bitwa pod Łodzią” 1-6 XII 1914 r. to klęska Rosjan i wycofanie się ich na wschód. Pod koniec 1914 roku front ustabilizował się na linii Bzura - Rawka - Nida - Dunajec - Biała i wzdłuż grzbietu Karpat.

Pierwsza i druga bitwa pod Łodzią pochłonęła ok. 100 tys. ofiar. Na terenie Gminy Brzeziny miały miejsce decydujące wydarzenia, które wpłynęły na losy tej bitwy. Cmentarze w Kolonii Niesułków i Witkowicach są pozostawieniem

stałością po krwawych zmaganiach dwu wrogich armii w 1914 roku.

Obecnie, na terenie cmentarza w Kolonii Niesułków, w kompleksie leśnym Poćwiardówka, prowadzone są prace rewitalizacyjne polegające na wycięciu podszyciu, oczyszczeniu alejek, nagrobków, obelisku, ogrodzeniu cmentarza. Prace prowadzone są staraniem Dyrekcji PKWiL, Gminy Brzeziny oraz Nadleśnictwa Brzeziny. Prace rewitalizacyjne na cmentarzu w Witkowicach zostały już w większości wykonane.

Kącik historyczno-literacki

TOMASZ PIETRAS

„Odszczekał to spod ławy...”

W wiarygodnej, choć późnej tradycji (z XIX w.), zachowała się informacja o nadaniu w 1390 r. miasta Brzeziny niejakiemu Gniewoszowi. Chodzi tu z pewnością o rycerza z Dalewic, pieczętującego się herbem Strzegomia-Kościesza, wspomnianego później przez różne zapiski sądowe jako dziedzica, albo raczej jako dzierżawcę tej miejscowości. Jego życie spłotło się z pewnymi intrygami politycznymi o posmaku skandalu, o których chciałbym tu pokrótce opowiedzieć.

Kiedy rycerz ten zaczynał karierę, w Polsce panował król węgierski Ludwik z francuskiej dynastii Andegawenów. Władca ten, przez Madziarów zwany Wielkim, u nas pozostawił po sobie raczej złe wspomnienia. Niezbyt interesował się bowiem sprawami swego królestwa, odziedziczonego po (nie całkiem bezpotomnej) śmierci Kazimierza Wielkiego, przebywając stale na Węgrzech. Polską wstrząsały wtedy rozmaite wewnętrzne sfery i walki domowe. Natura poskapiła Ludwikowi Węgierskiemu męskiego potomka, doczekał się za to aż trzech córek, z których dwie (Maria i Jadwiga) przeżyły ojca. Aby, wbrew polskiemu prawu zwyczajowemu, uzyskać dla jednej z nich koronę Piastów, król Ludwik obdarował w 1374 r. polskie rycerstwo wspianym przywilejem w Koszycach, będącym jednym z fundamentów przyszłego ustroju demokracji szlacheckiej. Zapobiegliwy ojciec zaplanował też obu córkom przyszłość. Nie było wtedy w zwyczaju pytać królowien o zgodę w takich sprawach. Starsza z córek Ludwika - Maria, poślubiona margrabiemu brandenburskiemu Zymuntowi Luksemburskiemu, miała, zgodnie z planami ojca, zostać królową (czy raczej królem) Polski. Młodsza zaś - Jadwiga, miała odziedziczyć koronę św. Stefana. Także dla niej, mimo dziecięcego wieku, wybrano już przyszłego męża. Był nim członek znaczącej już wtedy, a wszechpotężnej później, rodziny Habsburgów - Wilhelm. Na znak zawartego w 1378 r. układu małżeńskiego, przeprowadzono w austriackim Heinburgu ceremonię zaślubin. Arcybiskup Esztergon związał obu dzieciom (Jadwigą miała wtedy 4 lata, a jej „narzeczoną” był niewiele starszy) ręce stulą, po czym zaprowadzono nowo „poślubioną” parę do komnaty weselnej,

gdzie ułożono „małżonków” obok siebie. Do zalegalizowania tego „małżeństwa” potrzebne było jednak jego „skonsumentowanie” po dojeździe narzeczonych do lat dojrzałych. Po uroczystościach wymieniono dzieci. Jadwiga zamieszkała na jakiś czas w Wiedniu, Wilhelm zaś - w Budzie. Młodzi w następnych latach dość często spotykali się, być może narodziło się między nimi jakieś uczucie...

Śmierć ojca w 1382 r. pokrzyżowała jednak te plany. Węgrzy wybrali na swą królową Marię, panowie i rycerstwo polskie, chcąc zerwać unię z Węgrami, powołali na tron 11-letnią Jadwigę. W ich planach nie mieściło się jednak zaplanowane wcześniej małżeństwo z Wilhelmem. Panowie z rady królewskiej, głównie Małopolanie, chcieli sami wybrać męża dla młodzianki królowej, koronowanej w 1384 r. na królową Polski. Kandydatów do jej ręki oczywiście nie brakowało. Jeden z nich - ambitny Piast mazowiecki Siemowit III, próbował nawet uprowadzić Jadwigę z Krakowa i siłą pojąć za żonę. Opiekunowie Jadwigi wybrali innego kandydata. Był nim Jagiełło (Jogajła) - wielki książę litewski, potencjalny sojusznik przeciw Krzyżakom, który obiecał przyjąć chrzest i przyłączyć Litwę do Królestwa Polskiego. Zwyciężyła polityka, Jadwigi o zgodę nie pytano. Królowa obawiała się trzykrotnie starszego „dzikiego poganina”, wzdychając do Wilhelma, wówczas 15-letniego, modnego i wykształconego księcia (nazywano go wytwornym). Były narzeczony nie dawał za wygraną. Osiągnął już wymagany ówczesnym prawem wiek, więc przy poparciu matki Jadwigi - królowej wdowy Elżbiety Bośniaczki i niektórych stronników zmarłego króla Ludwika w Polsce, przybył w 1385 r. do Krakowa, aby metodą faktów dokonanych „dopełnić małżeństwa” i wymusić zgodę na nie na panach polskich.

Można zapytać, co to ma wspólnego z dziejami Brzeziny? Otóż późniejszy dziedzic tego miasta - znany nam już Gniewosz z Dalewic był jednym z najwierniejszych stronników Wilhelma, udzielając mu nawet gościny w swym krakowskim domu przy ulicy Legackiej. Za plecami opiekunów Jadwigi doprowadzono do

schadzki Jadwigi i Wilhelma w krakowskim klasztorze franciszkanów - były tańce, uczta, piękne gesty... Chcąc doprowadzić też i do małżeństwa, Wilhelm dostał się nawet na Wawel, gdzie zamknięto Jadwigę, jednak ściągany przez straż uciekł spuszczonej z murów zamku w koszu. Zrozpaczona młoda królowa próbowała podobno porąbać siekierą zamkniętą bramę zamkową, jednak powstrzymał ją podskarbi Dymitr z Goraja, tłumacząc sens małżeństwa z Jagiełłą. Wreszcie Jadwiga zrezygnowała z planów małżeństwa z Habsburgiem. Być może przekonała pobożną królową widzenie, jakie miała przy krucyfikach w kaplicy wawelskiej. Poświęciła się, aby doprowadzić do ochrzczenia pogańskich Litwinów zresztą i Jagiełło nie okazał się takim strasznym barbarzyńcą. Wielki książę Litwy przyjął chrzest w tym samym klasztorze franciszkanów, gdzie poprzednio Jadwiga spotkała się z Wilhelmem, a następnie w katedrze na Wawelu został ukoronowany na króla Polski. Po koronacji spłacił on pretensje Habsburgów wynikające z unieważnienia dziecięcych ślubów małżonki. Małżeństwo to długo pozostawało jednak bezdzietne.

W 3 lata później znów słyszymy o naszym Gnievoszu z Dalewic. Według naszego dziejopisa Jana Długosza (piszącego pokolenie później) miał on oskarżyć królową Jadwigę o ciągle sprzyjanie Wilhelmowi i zdradę męża podczas jego nieobecności w stolicy. Królowa zaprzeczyła tej potwarzy i złożyła przysięgę o swej niewinności, co udowodniono. W procesie wytoczonym w Wiślicy skazano potwarce Gnievosza na hańbiącą karę. Miał on mianowicie... „odszczeakać” te oszczer-

stwa wobec królowej psim głosem spod ławy. Czy owo oszczerstwo i proces rzeczywiście się odbyły, historycy powątpiewają, nie widać bowiem w źródłach śladu niechęci króla Jagiełły do Gnievosza w tym czasie. Może jednak to tylko dowód wspaniałomyślności tego mądrego władcy i pobożnej królowej?

Gnievosz z Dalewic wkrótce po tych wydarzeniach wrócił do łask. Otrzymał wspomniane już, nadanie Brzezin. Często towarzyszył Jagielle, występując jako świadek w jego dokumentach, służąc mu radą, uczestnicząc w trudnych pertraktacjach z Krzyżakami w 1404 r. W nagrodę za wierną służbę otrzymał on kolejne urzędy: starosty lwowskiego (1393r.), starosty halickiego (1394r.), starosty trembowelskiego (1403 r.), podkomorzego krakowskiego (1396 r.), kasztelana sandomierskiego (1406 r.). Był także marszałkiem nadwornym Jagiełły (1399 r.) oraz ochmistrem dworu jego drugiej żony - Anny. Nie miał okazji wykazać się męstwem na polach Grunwaldu, zmarł bowiem w 1406 r. Brzeziny i inne włości odziedziczył po nim syn Dzierżaw.

Co do Jadwigi i Jagiełły - żyli w stadle małżeńskim przez 13 lat, aż do chwili, gdy świętobliwa i dobra królowa (niedawno została kanonizowana) zmarła w wyniku komplikacji poporodowych. Ich jedyna córka - Elżbieta Bonifacja przeżyła matkę zaledwie o 3 dni. Władysław Jagiełło panował jeszcze przez 35 lat, jednak męskiego dziedzica doczekał się dopiero tuż przed śmiercią, z czwartego małżeństwa z młodszą Rusinką Sonką - Zofią Holszańską. Miał wtedy ponad 70 lat...

MARIA BUYNO - ARCTOWA

„Wojtuś - podpalacz”

Miasto Brzeziny, zwykle nasze małe, powiatowe miasteczko, brudne i zaniedbane, posiada jedną nadzwyczajność, która mogłaby się przyczynić do jego sławy, gdyby ją mieszkańcy owego miasteczka należycie ocenili! Nadzwyczajnością tą jest dzwon w kościele Farnym, o prześlicznym głębokim tonie, przypominającym swym dźwiękiem słynnego Zygmunta na Wawelu, tylko znacznie od niego słabszym.

Dzwon ten, który się odzywał podczas wszystkich uroczystości kościelnych, rozbrzmiewał także w dni powszednie, ale wówczas przejmował serca mieszkańców niepokojem i trwogą, gdyż zwiastował im jakieś nieszczęście, najczęściej pożar.

Środkiem ulicy pędziła beczka, zaprzężona w dwa przelękłe, rozhułkane konie, które biegły wprost do ognia z rozwianymi grzywami i rozdętymi nozdrzami. Siedzący na beczce człowiek wyęczał wszystkie siły, by oszalałe z przerażenia zwierzęta utrzymać jako tako, a tłum w popłochu rozstępował się na strony, popychając się, gniojąc i przeraźliwym krzykiem bardziej jeszcze strasząc przerażone konie.

Jakiś dom runął z trzaskiem i hukiem, a za chwilę z gorejącego słupa został stos rumowisk, dymiących, pełnych skier i żarzących belek; lecz przybył nowy pokarm dla nienasyconego ognia, który po sztachetkach

dostał się do ukrytego w głębi ogródka domku i objął swemi zgubnymi ramionami nową ofiarę.

W trzy dni potem siedziałam przy lekcji muzyki i wygrywałam zawzięcie pięciopalcówki, jednocześnie łamiąc głowę nad wyszukaniem jakiegoś pozoru, któryby mi pozwolił przerwać choć na chwilę nudną, według mego przekonania, lekcję.

- Bo gdyby to od razu grać co ładnego, ale to nudziarstwo! I potrzebne to? I bez tego umiała bym grać,



(fot. archiwum)

Historyczny rynek Brzezin, pierzeja zachodnia (1913 r.)

ojej! Żeby mi tylko pozwolili! - rozmyślałam filozoficznie, rozglądając się ukradkiem za jakimś środkiem ratunku.

Grałam fatalnie i oczywiście co chwila musiałam wysłuchiwać bury.

- Ach! - wzdychałam głośno, a w duszy dodawałam: - żeby się coś stało, abym mogła już sobie pójść; żeby...

- Głęboki, przejmujący i groźny dźwięk dzwonu zadrgał w powietrzu.

- Zerwałam się od fortepianu i z krzykiem wybiegłam na podwórze.

- Gdzie się pali? U kogo?

Nie trzeba było odpowiedzi, gdyż widać było od nas doskonale, iż pali się stodoła jednego z dobrze mi znanych gospodarzy - Pogody.

Najkrótszą drogą, bo przez płoty, pobiegłam i znalazłam się tuż przy ogniu. Stodoła była już w płomieniach: kilkunastu mężczyzn z widłami wyławiało płonące snopki i odrzucało je dalej. Kobiety i dzieci oblewały je wodą. „Straż”, składająca się z kilkunastu ochotników, dwóch beczech, jednego węża, który najczęściej nie działał i kilku bosaków, nadjeżdżała właśnie, lecz nie kwapiła się z pomocą, gdyż nie było co ratować; ogień trzymał dobrze w swych pazurach, co zagarnął, i oddać nie myślał. Zaś rozprzestrzenić się nie mógł, gdyż stodoła stała zupełnie na uboczu.

W trzy dni, o tej samej porze, siedziałam znów przy fortepianie i wzdychałam gorzko.

- Wtedy był pożar, więc lekcji nie skończyłam. Ale dziś nic mi już nie przeszkodzi; chyba, że przybędzie jakiś nadzwyczajny gość, którego trzeba będzie koniecznie zaprosić do salonu. Wówczas każą mi iść i lekcji nie będę miała!

Ale gość nie przychodzi w godzinach południowych, ach!

- Co to?

Z gardłem ściśniętym trwogą słuchałam... Nie, to niepodobna! Dzwon, znowu dzwon! Uderza raz, drugi i trzeci...

Wszyscy wybiegli z domu, więc i ja poszłam. Tym razem paliły się obory, chlewy, kurniki i stajnia, a że był silny wiatr, więc wkrótce ogień przeniósł się i na drewniany dom.

Panował hałas i zamęt nie do opisania, bo w płonących budynkach ryczały krowy, rżały konie, kwiczały prosięta.

Sam Pogoda, silny, barczysty mężczyzna, wpadł co chwila do ognia i wyprowadzał konie i bydło. Gdy wybiegał z ognia, oblewano go kubłami wody, gdyż paliło się na nim ubranie i włosy.

Przerażonym wzrokiem spoglądałam na tę straszną postać, znikającą co chwila w ogniu, odpychającą za-trzymując ją ręce, walczącą z zaciętością niemal nieludzka z żywiołem, który jej zabierał całe mienie.

Nagle Pogoda, jakby sobie coś przypomniał chwycił się za głowę i gwałtownie rzucił się do płonącego domu.

Do uszu mych dobiegło rozpaczliwe wycie: przy budzie, uwiązany na powrozie, rwał się stary Łysek, broniąc się płomieniom, które już lizały mu boki.

Spojrzałam błagalnie na ojca; zrozumiał mnie. Wy-

jął scyzoryk i, podszedłszy do psa, starał się rozciąć powróż.

Łysek, jakby zrozumiał, że chodzi o jego ocalenie, uspokoił się zupełnie i tylko skowyczał z cicha, drżąc i kuląc się, gdy fala płomieni napływała zbyt blisko. Wreszcie powróż pękł, a pies, poczuwszy iż jest na swobodzie, pomknął przed siebie i w mgnieniu oka znikł mi z oczu.

Na drugi dzień od samego rana koło naszych zabudowań kręciło się dwóch ludzi, z dużymi kijami w rękach, z minami bardzo surowymi, nawet groźnymi. Aż dreszcz przechodził, spoglądając na nich! Lecz ja trwożgi nie czułam, byli to bowiem, jak poznałam odrazu, dawni, dobrzy znajomi: Marcin, dawny nasz służący, który po nieszczęśliwym wypadku, gdy go koń uderzył kopytem w piersi, mieszkał w małym domku, na końcu miasteczka i najmował się do lżejszych robót, i Łukasz, dawny kowal, który obecnie kuźnię oddał synowi, a sam chodził po jarmarkach, czasem się upijał, częściej chodził po domach znajomych, przy piecu się grzał w zimie i różne dykteryjki opowiadał.

Wziął ich ojciec do pilnowania zabudowań, jako ludzi bardzo pewnych i sumiennych, a przytem ogromnie nam oddanych.

Za przykładem ojca poszli i nasi sąsiedzi: koło każdego „gospodarstwa” widać było chodzących „stróżów”, wszyscy z wielkimi laskami, wszyscy bardzo przejęci swoją rolą.

Przeszedł dzień jeden, drugi... Na trzeci od rana zapanował trwożny nastrój. Ludzie stali przed swoimi domami, nie poszli w pole do roboty, porzucili warsztaty, zaniechali pilnych interesów... czekali.

Oczekujących, chociaż przygotowanych na to, jak grom, uderzył dźwięk dzwonu! Paliły się zabudowania, odległe o dziesięć domów od nas!

Straż ogniowa, która ledwie na tę nazwę zasługiwać mogła, wprawiła się niezwykle w swoje czynności. Ze sprawnością i zręcznością zabrali się do dzieła i opanowali ogień, nie dając mu się przenieść na domostwa sąsiednie.

Nad miastem zawisło, jak czarna chmura, przysłonięcie i złowroga groźba.

Po mieście krążyć zaczęły niezwykle wieści, pełne tajemniczości i nieprawdopodobieństw, a jednak przyjmowane przez ludzi z wiarą i rozchwytywane chciwie. Powtarzano je sobie szeptem, oglądając się trwożliwie wokoło, chociaż całe miasteczko wiedziało o nich.

Skąd wychodziły te wieści, kto je po mieście rozpuszczał - nie wiedział nikt, i nikt nie starał się tego dowiedzieć. Naturalnie, wieści te, przechodząc z ust do ust, rozrastały się w bajeczne kształty, tworzyły historie fantastyczne, mniej lub więcej udatne, mniej lub więcej straszne, a zawsze jednakowo nieprawdopodobne.

Po ostatnim pożarze mieszkańcy miasta popadli w zupełną apatię: wyobraziwszy sobie, że działa tu moc jakaś nadprzyrodzona, opuścili bezwładnie ręce, nie kuścając się nawet o podjęcie z nią walki. W zabobnej trwodze ukrywano się po domach, zamkniętych szczelnie, z pozastanianymi oknami, przez ulicę przemysłano się chyłkiem, lękliwie oglądając się na wszystkie strony. Znajomi, spostrzegłszy się zdaleka, wymijali się niechętnie, podejrzliwie spoglądając na siebie.

Koło zabudowań pusto było: nie pilnował już i nikt, bo i po co? Przed „złem” nie ustrzeże najpilniejsze nawet oko, tem bardziej, gdy to „złe” takie najrozmaitsze na siebie przyjmuje postaci! Natomiast w każdym domu stały w pogotowiu zapakowane kufry, kosze, paki. Każdy bowiem przygotowany był na to, że jego domostwo padnie ofiarą w następnym terminie trzydniowym i pragnął ocalić: bodaj odzienie, pościel i, jakie kto miał, kosztowności...

Straszna scena w chacie Pogody tak podziałała na mój system nerwowy, iż przez czas dłuższy przyjść do siebie nie mogłam. Całymi dniami popłakiwałam, w nocy śniły mi się bezustannie okropne sceny czasów ostatnich, zrywałam się z krzykiem: - Podpalacz! Pali się! Tatusiu! Wzywano doktora, dawano mi środki uspokajające na nerwy, strzeżono przed silnymi wrażeniami... Historji podpalacza nie poruszano w domu wcale. Znacznie później dopiero dowiedziałam się, co się stało z biednym chłopcem, przyczyną tyłu nieszczęść i klęsk.

Ocalony przez ojca, który zdołał, w porę wezwał pomoc, z rąk rozwścieczonej gromady, chłopiec dostał się do więzienia.

Stawiony przed sąd, uznany został na niepoczytalnego umysłowo i oddany do zakładu dla obłąkanych. Przywieziono go tam wychudzonego, wymęczonego więzieniem, śledztwem, a najwięcej zapewne brakiem swobody i powietrza. Nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego, gdzie jest, jaką jest jego wina. Nie mówił nic, ani

odpowiadał na pytania. Jedynie tylko, gdy naprowadzali go na opowiadanie o pożarze, odzyskiwał mowę i zaczął opowiadać monotonią, spokojnie, dzieje wszystkich swoich przestępstw. Nie można go było powstrzymać, nie można było zatamować potoku wymowy. Gdy go nie słuchano, mówił sam do siebie, a zakończywszy, popadał w głębokie milczenie.

Poza tem był łagodny, cichy, posłuszny; pozwalał z sobą robić bez oporu wszystko, co chcieli, poddawał się cierpliwie wszystkim zabiegom leczniczemu, tylko widok zapalek wprawiał go w stan niezwykłego podniecenia i podrażnienia.

Kiedyś udało mu się niewiadomym sposobem dostać pudełko zapalek, które ukrył w sienniku swego łóżka. W nocy, gdy wszyscy spali, wyciągnął je i zapalił łóżko. Niewiadomo, czy nastąpiło to wypadkowo, czy bawiąc się zapalaniem zapalek, rzucił którąś nieostrożnie i od niej zapaliło się pościelanie, czy też chorobliwa manja skierowała jego rękę tym razem przeciw sobie samemu - sprawdzić tego nie było można, gdyż dozorca, zbudzony zapachem dymu, znalazł chłopca na płonącym łóżku, poparzonego tak silnie, iż nie odzyskałszy przytomności ani na chwilę, zmarł w parę dni potem...

(fragmenty opowiadania z cyklu „Zajmujące czytanki” pt. „Podpalacz - opowiadanie na tle zdarzeń prawdziwych”. Wyd. M. Arcta, Warszawa 1918)

Ciekawostki z Regionu

TOMASZ PIETRAS

„Galeria herbów” miast Ziemi Łódzkiej

Herby miast zaczęły kształtować się wraz z prawem miejskim w 2 połowie XIII w. Ich wizerunki umieszczano, początkowo bez tarcz herbowych, na pieczęciach miejskich, dopiero później stopniowo niektóre z nich stawały się prawdziwymi, w pełni ukształtowanymi herbami. Najstarszym motywem w heraldyce miejskiej były podobizny lub atrybuty świętych patronów, wzorowane na symbolice różnych instytucji kościelnych. Z czasem jednak symbolika używana w herbach miast znacznie się powiększyła. Godła te nawiązywały bardzo często do prawnej odrębności miast - ich samorządności. Stąd wzięty się np. mury miejskie z basztami i bramami nawet w herbach tych, które nigdy w swych dziejach ich nie posiadały. Ten element występuje w godle herbowym wielu miast z obszaru nowego województwa łódzkiego, m.in.: Brzezina, Zgierz, Aleksandrowa Łódzkiego, Rawy Mazowieckiej, Radomska, Przedborza, Pajęczna, Sieradza, Warty i Łęczycy. Orzeł Biały, zazwyczaj, choć nie zawsze ukoronowany, występujący w herbie danego miasta świadczył o tym, że było ono niegdyś własnością królewską. Pozbawienie orła korony (jak w przypadku Piotrkowa) to przykład tzw. uszczerbienia herbu dla odróżnienia go od godła nadawcy (króla). Można tu wskazać herby: Tusznina, Zgierza, Piotrkowa Trybunalskiego, Sieradza i Warty. Jeszcze

częściej w herbach miast prywatnych umieszczano znaki ich właścicieli dla podkreślenia ich uprawnień zwierzchnich w stosunku do samorządu miejskiego. Mogły to być herby instytucji kościelnych, np. w przypadku Pabianic (kapituły krakowskiej) czy Skierniewic (arcybiskupstwa gnieźnieńskiego). Nagminnie w okresie przedrozbiorowym umieszczano w herbie miast godła szlacheckich właścicieli. Do zwyczaju tego powracano i później - w XIX i XX w., przy czym często przypomniano w herbie miast znaki rodowe ich prawdziwych, albo domniemanych założycieli. Ten typ reprezentują godła: Strykowa, Ozorkowa, Konstancyńska, Białej Rawskiej, Tomaszowa Mazowieckiego, Opoczna, Wieruszowa, Łasku, Zduńskiej Woli i inne. Także i w tej kategorii herbów stosowano uszczerbienie godła. Herby niektórych miast nawiązują do charakterystycznych elementów architektonicznych, wież pobliskiego klasztoru, dawnego zamku właścicieli czy miejskiego ratusza - np. Sulejowa, Wielunia, Wieruszowa i Zychlina, inne do scen biblijnych, kultu świętych albo starych podań - np. Bełchatowa, Głowna czy Łowicza. Dla twórczości heraldycznej ostatnich dwu stuleci charakterystyczne są herby z motywami „przemysłowymi” nawiązującymi do roli gospodarczej danego ośrodka. Można tu wymienić choćby herby Ozorkowa i Koluszek. Spe-

cyficzny typ herbów stanowią tzw. „herby mówiące”. Godło herbowe stanowiące ich treść oddaje swym znaczeniem nazwę danej miejscowości. Czasem znak herbowy wskazuje na rzeczywistą etymologię nazwy danego miasta (np. Poddębice - to rzeczywiście miasto powstałe pod dębami). Kiedy indziej w tarczy herbowej umieszczano przedmiot, którego nazwa przypadkiem pokrywała się, z brzmieniem nazwy tej miejscowości (np. herb Łodzi). Herby tworzone w ten sposób już w epoce staropolskiej - klasycznym przykładem jest tu Łódka w herbie Łodzi, znana niemal od początków istnienia miasta. Można jeszcze wymienić godło Głowna (głowa na misie; jego geneza jest jednak dyskusyjna). Spośród herbów zaprojektowanych w XIX w. ten rodzaj reprezentuje jeszcze symbol Aleksandrowa (miasto Aleksandra).

Niektóre z funkcjonujących obecnie herbów miast województwa łódzkiego czerpią swą inspirację z dawnych wizerunków na pieczęciach miast, używanych do pieczętowania najważniejszych aktów w XIV-XVIII w. Genezę XIV-wieczną mają godła: Rawy Mazowieckiej, Piotrkowa Trybunalskiego, Pajęczna, Wielunia, Łęczycy i Zychlina, z XV w. znane są herby: Sulejowa, Przedborza, Sieradza, Kutna. Najwięcej pieczęci z używanymi do chwili obecnej herbami pochodzi z XVI w.: herby Łodzi, Brzeziny, Tusznina, Głowna, Pabianic, Łowicza, Skierniewic, Wieruszowa, Warty, Łasku; z XVIII w. znany obecną wersją herbu Radomska i Zgierza. Z kolei projekty późniejsze, XIX-wieczne to herby: Strykowa, Aleksandrowa Łódzkiego, Białej Rawskiej, Tomaszowa Mazowieckiego, Bełchatowa i Poddębice. Zostały one wymyślone do „Albumu Heroldii Królestwa Polskiego” w połowie minionego stulecia (ok. 1847 r.). Pomysły XX-wieczne stanowią z kolei herby Ozorkowa, Konstancyńska, Zduńskiej Woli i Koluszek.

Chciałbym w tym miejscu przyjrzeć się nieco bliżej kilku wybranym herbom miast Ziemi Łódzkiej, które z różnych przyczyn wydają mi się szczególnie ciekawe lub charakterystyczne. Zaczę od godła miasta **Brzeziny**, bohatera bieżącego numeru „Wędrownika”. Jest to stare miasto powiatowe, które dopiero w wyniku ostat-

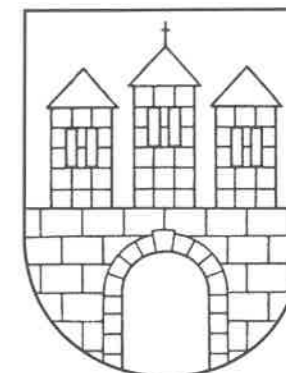


(rys. E. Marosik)

Pieczęć miasta Brzeziny z XVII w.

niej reformy administracyjnej nie słusznie pozbawiono tej roli. Prawo miejskie otrzymały Brzeziny jeszcze w I połowie XIV w. i w następnych wiekach należały do najlepiej rozwiniętych w tej okolicy ośrodków miejskich, zwłaszcza sukienniczych. Najprawdopodobniej już wkrótce po lokacji wykonano pierwszą pieczęć miejską Brzeziny. Najstarszy zachowany odcisk pochodzi jednak dopiero z dokumentu z 1534 r. W polu tej pieczęci widzimy ceglany mur miejski, a powyżej linii muru - trzy równej wysokości wieże nakryte spiczastymi dachami, z ozdobnymi kulami na szczytach. W każdej wieży były dwa okna, a w wieży środ-

kowej - prawdopodobnie jeszcze wrota. Jak już wyżej wspomniałem, symbolikę tego typu przedstawień należy interpretować jako znak miejskiego charakteru tego ośrodka, a zwłaszcza jego odmienności prawnej (prawo miejskie) od otaczających wsi. W następnej pieczęci Brzeziny, z 1565 r., mur miejski zastąpiła ceglana budowla wolnostojąca (zamek?) z trzema wieżami, z których środkowa



(rys. E. Marosik)

Współczesny herb miasta Brzeziny

była najwyższa. Na relikwiarzu z 1628 r. w kościele parafialnym w Brzezinach zachowało się kolejne przedstawienie interesującego nas symbolu miejskiego, tym razem - w tarczy herbowej. Jest to więc pierwszy prawdziwy herb tego miasta. Przedstawia on ceglany mur miejski z bramą o otwartych wrotach, z trzema dwukondygnacyjnymi wieżami, nakrytymi uproszczonymi hełmami. Podobny wzór herbu umieszczono na nowej pieczęci miejskiej, znanej z dokumentu z 1678 r. Tu także znalazły się: mur miejski, otwarta brama i trzy wieże pokryte spiczastymi daszkami. Środkowa wieża była najwyższa. W okresie zaborów, ze względu na zakazy prawne władz, miasta musiały zrezygnować z umieszczania na swych pieczęciach dawnych godła herbowych, które zastąpił oficjalny herb państwowy. Było tak i w przypadku Brzeziny. Dopiero w latach 1845-47 powrócono do tego znaku. W projekcie herbu przygotowanym przez władze Brzeziny do „Albumu Heroldii” nawiązano do pieczęci z XVI-XVII w., wprowadzając, nie znane wcześniej, barwy: czerwony mur z ciemnoczerwonym otworem bramy i trzema, równej wysokości, czerwonymi wieżami o 1 oknie z, także czerwonymi, spiczastymi daszkami w niebieskim (a pierwotnie być może białym) polu. Nowym elementem były złote krzyżyki na szczycie wież. Herbu tego nie przyjęto z powodu jego „zbyt polskiego charakteru”. W 2 połowie XIX wieku władze rosyjskie próbowały związać polską heraldykę miejską z rosyjskimi zwyczajami, odrzucając tradycyjny herb Brzeziny, a w polu tarczy umieszczając symbole rolnicze - snop zboża i lemiesz. Nim projekty te weszły w życie, Polska odzyskała niepodległość i powrócono do dawnych zwyczajów. W okresie międzywojennym Brzeziny, prawdopodobnie z powodu spóźnienia ze złożeniem projektu w ministerstwie, nie doczekały się zatwierdzenia swego herbu, władze miasta używały jednak pieczęci z, nieco zmodyfikowanym, herbem z XVI-XVII w.: wolno stojąca ceglana budowla z 3 wieżami, z których najwyższa zwieńczona była krzyżem, w otworze bramy umieszczono kratę-bronę. Herb używany po II wojnie światowej, spopularyzowany w różnych publikacjach, nawiązywał do najstarszych pieczęci XVI-wiecznych. Został on nieco zmodyfikowany i zatwierdzony przez Radę Miejską w 1990 r. W murze miejskim pozostawiono otwarty przejazd, interpretowany przez radnych jako symbol otwartości ich miasta, zaś najwyższą z baszt (środkową) zwieńczono krzyżykiem, oznaczającym chrześcijaństwo. Przyjęto także barwy

herbu: białe (srebrne) tło, czerwony mur i wieże oraz czarne daszki tych wież. Herb ten nadal obowiązuje.

Jednym z najstarszych symboli miejskich naszego województwa jest herb **Pabianic**. Przedstawia on w polu błękitnym trzy złote korony - dwie u góry i jedną niżej. Miejskowa legenda łączy owe trzy korony z osobami trzech polskich królów, którzy mieli w różnych czasach odwiedzić to miasto. Jak każda legenda, tak i ta ma w sobie ziarno prawdy; bywali w Pabianicach nasi monarchowie - m.in. Władysław Jagiełło i Jan Sobieski. Zanim jednak „Lew Lechistanu” postanowił zawitać nad Dobrzynkę, władze miejskie już od dawna używały pieczęci z godłem Trzy Korony. Herb ten narzucił miastu



Herb Pabianic

- nie ma pełnej jasności. Być może herb ten pochodzi z Niemiec, z archidiecezji kolońskiej, której świętymi patronami byli Trzej Królowie. Mógł on dotrzeć do grodu Kraka jeszcze w połowie XI w., wraz z arcybiskupem i opatem benedyktynów tynieckich Aaronem. Pojawiła się jednak i inna hipoteza. Otóż owe trzy korony wystąpiły po raz pierwszy na pieczęci jednego z krakowskich biskupów - Jana Muskata w 1296 roku. Była to bardzo ciekawa postać - biskup-polityk, głośny w swoich czasach wróg Łokietka i stronnik królów czeskich z rodu Przemyślidów - Wacława II i III, nazywany przez swoich przeciwników politycznych, nie bez racji, „krwawym wilkiem”. Być może właśnie do planów politycznych Wacławów czeskich nawiązują owe trzy korony w herbie - symbole trzech królestw - Czech, Węgier i Polski, które na krótko zjednoczyli w swym ręku ci królowie. Warto przy okazji wspomnieć, że to właśnie bi-

skup Muskata uzyskał zgodę na założenie w dobrach kapituły miasta, późniejszych Pabianic (patrz str. 64). Z pieczęci biskupa godło przejęła kapituła, a następnie założone przez nią prywatne miasto, gdzie herb ten funkcjonuje do dziś.

Ozorków był w początkach ubiegłego stulecia, prężnym ośrodkiem przemysłu tkackiego. Ślady tego stanu rzeczy odnajdziemy w jego herbie zaprojektowanym w okresie międzywojennym. Jest on dwudzielny w słup, tzn. podzielony pionową linią na 2 części. W polu prawym czerwonym widnieje srebrna rozdarta strzała o zawiniętych końcach skierowana ku górze, zaś w lewym białym - błękitny przedmiot, dziś już nie przez wszystkich rozpoznawany. Jest to czółenko tkackie, nawiązujące oczywiście do gospodarczej roli miasta. Strzała zaś to szlachecki herb Odrowąż, przypisywany założycielowi Ozorkowa - Ignacemu Starzyńskiemu. Jest to pomyłka, gdyż szlachcic ten był w rzeczywistości herbu Ślepowron, strzałę powinien więc zastąpić czarny kruk. Herb Ozorkowa ma jeszcze jedną nieprawidłowość - błędne z heraldycznego punktu widzenia zestawienie elementów różnego pochodzenia - herbu szlacheckiego i symbolu przemysłowego.



Herb Ozorkowa

W związku z aktualną reformą administracyjną wciąż powstają nowe herby miast, gmin i powiatów, a nawet województw (np. nie zatwierdzony jeszcze przez Komisję Heraldyczną projekt herbu województwa łódzkiego z kujawskim połurkiem-połulwem). Pisałem o nim szerzej w „Wędrowniku” nr II/2000, s. 11. Można tylko życzyć autorom tych projektów, aby uniknęli niścistości i pokus „artystycznych”. Niniejszy tekst stanowi fragment opracowania w którym opisuję też herby Głowna, Koluшек, Bełchatowa, Strykowa, Tomaszowa Mazowieckiego, Zduńskiej Woli, Aleksandrowa Łódzkiego no i samej Łodzi. Redakcji „Wędrownika” pozostawiam decyzję o możliwości wykorzystania tych materiałów w następnych numerach.

ewentualnej reprivatyzacji. Wtedy dyrekcja radomszczańskiego muzeum wskazała na „Poczet królów i władców polskich”, stanowiący dobro ogólnonarodowe, za który rodzina Lubomirskich powinna dostać odszkodowanie. Dyrektor Bożena Błaszczuk dopuszcza możliwość zwrotu obrazów, jeśli byłyby one udostępnione szerszej publiczności w odrestaurowanym pałacu w Kruszynie. Muzeum Regionalne w Radomsku jest placówką samorządową. Decyzje musi więc podjąć Zarząd Miasta. A póki co kolekcję można obejrzeć w Muzeum.

(przedruk z „Gazeta Radomszczańska”, maj 1999)

BOŻENA BŁASZCZYK

30 lat Muzeum Regionalnego w Radomsku

W centrum Radomska, w dziewiętnastowiecznym ratuszu mieści się od 1970 roku Muzeum Regionalne. Zamyśl utworzenia muzeum w Radomsku powstał już w okresie międzywojennym. W 1935 r. Józef Jaworski redaktor wychodzącego w Radomsku miesięcznika „Niwa Czerwonokrzyska” apelował do młodzieży zrzeszonej w kołach PCK o zbieranie starych przedmiotów, strojów, zabytków historycznych.

„... Wyszukujmy i gromadźmy te stare rzeczy świadczące o pewnym poziomie kultury ojców i dziadów naszych, przesyłajmy je do naszej kochanej organizacji P.C.K. Rzeczy te nie przedstawiające obecnie dla ludzi może żadnej wartości, mogą mieć jednak wielką wartość jako zabytek stary w przyszłym muzeum regionalnym w Radomsku, w którym Kota P.C.K. będą miały swój udział.”

Pomimo sporego zainteresowania społeczeństwa, a zwłaszcza Sekcji Regionalnej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Radomsku idei tej nie udało się w okresie międzywojennym zrealizować.

W latach sześćdziesiątych powrócono do pomysłu utworzenia muzeum w Radomsku. Stało się to z inicjatywy nauczyciela historii w I Liceum Ogólnokształcącym, pana Stanisława Sankowskiego. Pod jego kierunkiem młodzież szkolna gromadziła różne pamiątki związane z dziejami miasta i regionu. Był to początek zbiorów przyszłego muzeum. Początkowo mieszczące się w mieszkaniu profesora, decyzją władz miejskich umieszczono w dwóch niedużych salkach ratusza. Były to w większości numizmaty, archiwalia, biała broń, wyroby rzemiosła artystycznego, zabytki etnograficzne i archeologiczne, łącznie ponad tysiąc eksponatów.

W lipcu 1970 roku Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi powołała Muzeum Regionalne w Radomsku. Objęło ono swoim działaniem teren powiatu radomszczańskiego i część powiatu pajeckańskiego. Zbiory powiększały się i zajmowane pomieszczenia okazały się niewystarczające. Po opuszczeniu w 1975 roku przez Urząd Miejski ratusza i przekazaniu większej jego części dla potrzeb muzeum, rozpoczął się remont zabytkowego obiektu i adaptacja dla zapewnienia odpowiednich warunków dla przechowywania i ekspozycji muzealiów.

W ciągu 30 lat swego istnienia Muzeum Regionalne zgromadziło w Działach Historii, Archeologii, Sztuki i Etnografii ponad 14 tysięcy eksponatów. Największą część stanowią nadal zbiory numizmatyczne i historyczne oraz archeologiczne pozyskane podczas własnych badań wykopaliskowych i penetracji terenowych. Zbiory etnograficzne i sztuki zgromadziły kolekcje malarstwa ludowego kręgu częstochowskiego, portretu kobiecego, wyrobów miejscowego przemysłu szklarskiego i meblowego. Od kilku lat gromadzone są też zabytki kultury mieszczkańskiej - stroje, ozdoby, przedmioty codziennego użytku mieszczan radomszczańskich z przełomu XIX i XX wieku. Archiwum muzealne posiada w swych zbiorach ponad 2 tysiące różnego rodzaju dokumentów, fotografii, druków, itp. z XIX i XX wieku. Biblioteka muzealna gromadzi literaturę fachową, wydawnictwa

regionalne, mikrofilmy czasopism. Zbiory archiwum i biblioteki liczące ponad 5600 pozycji służą głównie uczącej się młodzieży, studentom, pracownikom naukowym i dziennikarzom. Są to dla nich często jedyne zachowane źródła informacji o mieście i Ziemi Radomszczańskiej.

Jednym z podstawowych zadań muzeum, oprócz gromadzenia, przechowywania, naukowego opracowania i udostępniania zbiorów, jest ich konserwacja. Nie mając własnej pracowni konserwatorskiej, w miarę posiadanych funduszy staramy się przywrócić dawną świetność eksponatom, powierzając je renomowanym, krajowym pracownikom konserwatorskim.

Końcowym efektem pracy muzealnej są ekspozycje ukazujące dzieje i charakterystykę regionu i miasta, a także zasobność zbiorów placówki. Obecnie Muzeum Regionalne w Radomsku prezentuje 5 stałych wystaw. Są to: wystawa archeologiczna „Pradzieje Ziemi Radomszczańskiej”, numizmatyczna „Pieniądz obiegowy na ziemiach polskich”, historyczna „Z dziejów miasta Radomska”, etnograficzna „Życie wsi radomszczańskiej na przełomie XIX i XX wieku” i „Zbiory sztuki radomszczańskiego muzeum”.

W ciągu 30 lat działalności zorganizowano blisko 200 wystaw czasowych ze zbiorów własnych oraz wypożyczonych z innych muzeów. Najliczniej odwiedzane były wystawy przyrodnicze i sztuki egzotycznej, ekspozycje broni i rzemiosła artystycznego. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również prezentacje twórczości miejscowych malarzy i fotografików.

Od początku istnienia Muzeum poświęcało wiele uwagi działalności wydawniczej. Od 1971 roku wydrukowano 75 folderów, katalogów, informatorów, kalendarzy i opracowań monograficznych. Od 1992 roku Muzeum



Ratusz z 1859 r. w Radomsku - siedziba Muzeum Regionalnego

Co z obrazami Lubomirskich?

Rodzina Lubomirskich stara się o zwrot 49 obrazów z Kruszyny, będących obecnie w posiadaniu radomszczańskiego muzeum. Dyrektor Muzeum Regionalnego w Radomsku - Bożena Błaszczuk twierdzi, że obrazy te mają znaczną wartość materialną. - To są bardzo dobre kopie, a część z nich powstała na przełomie XVIII i XIX wieku - mówi.

W związku z pracami nad ustawą o reprivatyzacji i reprivatyzacji Ministerstwo Kultury i Sztuki zwróciło się w 1998 roku do polskich muzeów o przygotowanie wykazu muzealiów, które nie powinny podlegać

nasze jest wydawcą pocztówek z widokami Radomska.

Działalność oświatowa placówki, nie ogranicza się do organizowania lekcji muzealnych, odczytów i prelekcji, koncertów muzyki kameralnej. Od ponad 10 lat urządzone są cieszące się dużym zainteresowaniem aukcje muzealne. Wspólnie z pracownikami Przedborskiego Parku Krajobrazowego organizowane są wycieczki dla młodzieży szkolnej do najciekawszych rezerwatów Parku. Muzeum jest również inicjatorem i organizatorem konkursów sztuki ludowej dla mieszkańców wsi, a także konkursów historycznych i plastycznych dla młodzieży szkolnej. Przy Muzeum powstało też Towarzystwo Przyjaciół Muzeum, wspierające jego działalność.

Na Muzeum Regionalnym w Radomsku spoczywa też obowiązek utrzymania w dobrym stanie budynku zabytkowego ratusza, w którym się mieści. Jest to obecnie zadanie bardzo trudne, z powodu braku środków finansowych na remonty. Trudności finansowe nie pozwoliły też na zorganizowanie obchodów jubileuszu 30-

lecia działalności naszej placówki, która - miejmy nadzieję - na stałe wkomponowała się w pejzaż kulturalny miasta i Ziemi Radomszczańskiej.



Fragment wystawy „Sztuka w zbiorach Muzeum”

JANUSZ KOZŁOWSKI

By nie zapomnieć o Żydach z Brzezina

Kiedy dyrektor CFK-PTTK Andrzej Danowski, zgłosił na kolegium redakcyjnym projekt wydania numeru „Wędrownika” poświęconego Brzeziniom i Gminie Brzeziny przyszła mi myśl o dwójgu niezwykłych ludziach - bezpośrednio związanych z tym miastem: Eliezerze Zyskindzie oraz jego nieżyjącej już żonie Sarze Zyskind - rzadko spotykanej tak szlachetnej kobiecie.

Z nazwiskiem „Zyskind” zetknąłem się przypadkowo, po raz pierwszy w 1991 r. Od wielu lat śledzę bardzo uważnie wszystkie pozycje książkowe dotyczące Holocaustu i wówczas właśnie, wpadła mi w ręce wydana w warszawskim „Czytelniku” książka Sary Zyskind, pod znamienym tytułem, „Skradzione lata”.



(fot. Janusz Kozłowski)

Na uroczystości odsłonięcia w obozie w Chełmie nad Nerem pomnika upamiętniającego martyrologię Żydów z Brzezina, 21 lipca 1997 r.

Przeczytałem ją z wielkim zainteresowaniem, tym bardziej że zawierała między innymi, zbeletryzowane, pełne grozy i wielkiego dramatyizmu wspomnienia z łódzkiego getta. Pojawiał się często na jej kartach, jeden z najbardziej kontrowersyjnych do dnia dzisiejszego przywódców Judenratów - Mordechaj Chaim Rumkowski.

Książka ta mimo opisanych w niej z autopsji straszliwych przeżyć wyróżniała się spośród tego typu wydawnictw głębokim humanistycznym przesłaniem i wiarą w ludzkie wartości. Potem nazwisko Sary Zyskind zaczęło coraz częściej gościć na łamach łódzkiej prasy. Poznałem dzięki temu bliżej dramatyczne losy tego niezwykłego małżeństwa.

Sara Zyskind, z domu Plagier, wywodziła się z zamężnej łódzkiej rodziny. W domu jej pielęgnowano z pietyzmem polskie tradycje. Jej ojciec służył w 51 Pułku Strzelców Kaniowskich. Matka Sary pochodziła ze znanej rodziny łódzkich przemysłowców - Biedremanów. Brat matki, wspólnie ze swoim szwagrem założył w Tel-Awiewie pierwszą fabrykę włókienniczą, którą przez sentyment do rodzinnego miasta nazwał: „Łodzyja”.

Radosne i szczęśliwe dzieciństwo Sary skończyło się z chwilą wybuchu wojny w 1939 roku. W łódzkim getcie straciła całą rodzinę, cudem przeżyła Auschwitz, a także inne hitlerowskie obozy.

Po wojnie, łudząc się że odnajdzie kogoś z krewnych, wróciła na krótko do rodzinnego miasta. Tutaj w 1945 r. spotkała w organizacji młodzieżowej przy - wówczas ul. Południowej 20, pochodzącego z Brzezina Eliezera Zyskinda. Podobnie jak Sara przeszedł łódzkie getto i hitlerowskie obozy, tracąc też całą rodzinę. Zbliżone drogi życiowe sprawiły, że stali się dla siebie oso-

bami bliskimi. Postanowili się pobrać i wyjechać razem do Palestyny.

Po trzydziestu latach Sara Zyskind zdecydowała się, obok swoich, utrwalić również na kartach książki opowiedziane jej przeżycia męża w brzezińskim getcie i hitlerowskich obozach. W ten sposób zrodziła się książka „Światło w dolinie łez”, opublikowana w tłumaczeniu polskim przez „Wydawnictwo Łódzkie” w 1994 r. Niestety, ta dzielna kobieta nie doczekała wydania i promocji w rodzinnej Łodzi swojej książki.

Eliezer Zyskind przez cały czas powojenny, mieszkając na stałe w Izraelu, starał się by pamięć o brzezińskich Żydach nigdy nie zginęła. Dostąpił za te wysiłki honorowego zaszczytu przewodniczenia Związku Brzeziniów w Izraelu. Nawiązał kontakty z władzami Brzezina oraz dyrekcją Muzeum Regionalnego któremu przekazał cenne pamiątki. Nie ustawał w wysiłkach o zachowanie co się tylko da z dawnego cmentarza żydowskiego w Brzezinach. Czynił nadludzkie wprost wysiłki o odnalezienie macew i wydobywanie ich ze stau, którego dno zostało nimi wyłożone przez hitlerowców.

Trzeba pamiętać że przed II wojną światową na czternaście tysięcy mieszkańców Brzezina, które zwano potocznie „miastem krawców” - sześć tysięcy stanowiła ludność żydowska, trudniąca się rzemiosłem i handlem. Połowa z niej znalazła męczeńską śmierć w Chełmie nad Nerem - pierwszym ośrodku natychmiastowej zagłady, gdzie jako komór gazowych używano specjalnie do tych celów przystosowane samochody. Truto ludzi gazami spalinowymi. To dzięki wieloletnim wysiłkom Eliezera Zyskinda, w lesie rzuchowskim stanął pomnik upamiętniający męczeństwo Żydów brzezińskich.

Był upalny dzień 21 lipca 1997 r., kiedy jako dziennikarz brałem udział w tej podniosłej uroczystości. Przyjechało z całego świata kilkudziesięciu żyjących jeszcze brzeziniów, z przewodniczącym Eliezerem Zyskindem.

Wywiady

MARIA BRAUN

Znana i nieznana rodzina Zamenhofów

Na początku sierpnia br. ukazała się w języku esperanto książka „La Familio Zamenhof” (Rodzina Zamenhofów) autorstwa Zofii Banet-Fornalowej.

Opracowanie jest dość obszerne: liczy 226 stron, zawiera liczne fotografie rodziny Zamenhofów, w większości dotychczas nigdzie nie publikowane. Książkę wydała Kooperatywa de Literatura Foiro, prestiżowe esperanckie wydawnictwo w Szwajcarii. O książce rozmawiam z jej autorką, Zofią Banet-Fornalową.

- Czy to pani pierwsza książka z obszaru esperanta?

- Jestem z zawodu historykiem, w związku z tym

Władze województwa konińskiego reprezentował wicewojewoda Stanisław Tamm. Przybył również poseł Ziemi Konińskiej Piotr Chojnacki. Obecny był burmistrz Brzezina Marek Kłopotcki. W uroczystościach wzięli licznie udział mieszkańcy Chełmna. Zwracała uwagę obecność księdza Idziego Piaseckiego, który zachęcał swoich parafian do czczenia tego miejsca nieludzkiej zbrodni. Licznie stawili się też przyjaciele rodziny Zyskindów.

„Odsłaniając pomnik spełniamy tym samym ciężary na nas testament wobec zamordowanych w Chełmie naszych żydowskich współbraci, aby nigdy nie zapomnieć o hitlerowskim ludobójstwie. Tę prawdę musimy przekazywać młodym pokoleniom. Jesteśmy ostatnimi i jedynymi już, którzy mogą i powinni to uczynić. Odsłaniając ten pomnik spełniam również przyrzeczenie dane mojej zmarłej żonie, Sarze Zyskind - powiedział przewodniczący Związku Brzeziniów. Straciła ona w Chełmie całą rodzinę”.

Na zakończenie swojego wystąpienia Eliezer Zyskind podziękował projektantowi pomnika, architektowi Sylwestrowi Piątkowskiemu oraz dyrektor Muzeum Okręgowego w Koninie Łucji Pawlickiej-Nowak, za okazaną życzliwość i pomoc w organizowaniu uroczystości.

Po akcie odsłonięcia pomnika na polanie lasu rzuchowskiego modły w intencji zamordowanych brzeziniów prowadził kantor Symcha Keller.

W pięknym ekumenicznym geście hołd ofiarom Chełmna oddał również proboszcz miejscowej parafii rzymskokatolickiej.

Płytkę pomnika pokryły wieńce od władz, ziomkostwa brzeziniów i miejscowej społeczności. Kwiaty złożono również w miejscu byłego krematorium i przy obelisku upamiętniającym postać bohaterskiego Polaka, Stanisława Kaszyńskiego, przedwojennego sekretarza gminy w Chełmie, który podjął próbę przytłoczenia życiem - poinformowania świata o zbrodniach dokonywanych na Żydach.

Po uroczystości brzezinianie udali się do rodzinnego miasta, gdzie Eliezer Zyskind wręczył uczestnikom pamiątkowe miniaturki pomnika.

dwik Zamenhof. „La Familio Zamenhof” jest jak na razie moją ostatnią publikacją książkową.

- Dlaczego podjęła pani ten temat i dla kogo jest ta książka przeznaczona?

- Ludwik Zamenhof jest szeroko znany w świecie. Nic dziwnego, gdyż szkic języka międzynarodowego - esperanto opublikowany w 1887 r., do tej pory funkcjonuje przynosząc pożytek w zbliżeniu różnych nacji, zmniejszając ksenofobiczne uprzedzenia. Warto wspomnieć, że w upowszechnianiu esperanta było zaangażowanych wielu intelektualistów z różnych krajów. Między innymi uczeni polscy, profesorowie: B. Dybowski, J.N. Badouin de Courtenay, T. Kotarbiński, Z. Klemensiewicz. Bogata jest kultura esperancka, działają liczne organizacje esperanckie, co roku odbywają się światowe kongresy - 85 odbył się w roku bieżącym w Tel Awiwie. Wszystkiemu temu dał początek skromny, a genialny idealista - okulista warszawski dr Ludwik Zamenhof. Powstało o nim kilka monografii. Jednak, co jest w pewnym sensie zrozumią, Jego wielkość przesłoniła rodzinę, a była to rodzina wybitna. Wykształcona, oświecona, kosmopolityczna w najlepszym tego słowa znaczeniu, a jednocześnie mocno związana z tradycją i kulturą żydowską. Ojciec L. Zamenhofs Markus, jak i wuj Józef byli poliglotami - nauczycielami języków, znawcami literatur. Markus Zamenhof był ponadto autorem podręczników do nauki rosyjskiego i niemieckiego. Był też autorem frazeologii w 5 językach, wybitnym pedagogiem i społecznikiem.

Ludwik Zamenhof i jego rodzeństwo wyrastało w domu o wysokim poziomie intelektualnym i moralnym. Zamenhofowie byli często nowatorami w swoich specjalnościach, głównie medycznych, ale też osobowościami odznaczającymi się wysokim poziomem moralnym, cieszącymi się uznaniem i szacunkiem w swoich środowiskach.

Cała rodzina popierała dr. L. Zamenhofs realizację wspaniałego celu, jakim było rozpowszechnianie esperanta i idei z nim związanych, określanych przez jego twórcę jako „Homaranismo”. Było to nawiązane do Hilelizmu - filozofii rabina z 70 r. p.n.e., bardzo humanitarnie tłumaczącego zasady Biblii. Leon i Feliks Zamenhofowie - bracia Ludwika, byli ponadto poetami i tłumaczami literatury polskiej na esperanto. Doktor Leon Zamenhof tłumaczył między innymi utwory Świętochowskiego, Wyspiańskiego i Reymonta. Przyczyniali się w ten sposób do rozpowszechniania polskiej kultury w świecie, w okresie kiedy Polska pod zaborami nie miała dostatecznych możliwości jej popularyzacji. Wybitnymi esperantystami były też dzieci dr. Ludwika Zamenhofs, Adam i Zofia, a w szczególności Lidia, która w odróżnieniu od większości rodziny nie ukończyła studiów medycznych, ale prawnicze. Nie praktykowała jednak w swoim zawodzie, gdyż uważała za ważniejsze kontynuowanie dzieła swojego ojca. Była wybitną nauczycielką esperanta, ucząc w wielu krajach Europy, a także w Stanach Zjednoczonych, utalentowaną i wrażliwą publicystką i tłumaczką na esperanto. Przetłumaczyła między innymi kilka nowel Prusa i Sienkiewicza, a także jego „Quo vadis”.

- Jak powstała ta książka, z jakich źródeł pani korzystała?

- Nie było łatwą sprawą zebrać materiał do tego opracowania. Wiadomo, że w okresie Holocaustu wraz

z eksterminacją milionów Żydów została w większości zniszczona kultura materialna i duchowa tego narodu. Trudno więc było w wielu przypadkach ustalić elementarne fakty dotyczące rodziny. Opierałam się więc głównie na informacjach znajdujących się w bardzo rozrzuconych źródłach esperanckich, nielicznych też historycznych opracowaniach, a głównie na prasie esperanckiej. Jednakowoż informacje z tych źródeł pochodzące dotyczą prawie wyłącznie tych Zamenhofów, którzy byli czynni w ruchu. W naszkicowaniu ich osobowości pomogło mi zapoznanie się z ich twórczością: artykułami, esejami, poezją i małymi formami dramatycznymi, a także z przemówieniami na różnych spotkaniach esperanckich. Ponieważ bracia dr. L. Zamenhofs: Henryk, Leon i Aleksander, a także jego syn Adam byli wybitnymi lekarzami i społecznymi, zasłużonymi w pracy dla środowiska, zapoznałam się również z publicystyką fachową ich pióra, jaka zachowała się w czasopiśmie lekarskich.

Niestety, z licznej niegdyś rodziny Zamenhofów, szeroko rozsianej po świecie, niewiele obecnie już żyje. Dużą część pochłonął Holocaust. Niektórzy zginęli gdzieś w Związku Radzieckim. Udało mi się jednak nawiązać kontakt z córką Feliksa i synem Henryka - braci dr. L. Zamenhofs. Nawiązałam też kontakt z wnukiem Feliksa i wnuczkami siostry dr. Zamenhofs Augusty oraz jego brata Leona. Niestety, niewiele się od nich dowiedziałam. W czasie przygotowania książki byłam też w kontakcie z wnukiem dr. L. Zamenhofs, dr. L.C. Zaleski-Zamenhofem, który zapoznał się z rozdziałami książki dotyczącymi jego najbliższej rodziny.

Spotkałam się ze strony rodziny z życzliwym zainteresowaniem dla podjętej przeze mnie pracy. Poza niektóre m i informacjami wzbogacającymi opracowanie otrzymałam również cudem ocalałe zdjęcia.

- Proszę o kilka zdań na temat treści książki, która, niestety, dla przeciętnego czytelnika nie będzie dostępna ze względów językowych.

- Są w niej zamieszczone biogramy poszczególnych członków rodziny Zamenhofów, informacje o stanie i społecznym statusie poszczególnych jej członków, ze specjalnym uwzględnieniem ich pracy zawodowej i ich wkładu do ruchu esperanckiego. Zamieściłam też drzewo genealogiczne rodziny i - co uważam za bardzo ważne - zdjęcia, w dużej części dotychczas nigdzie nie publikowane. W posłowie dr Giorgio Silfer, znany intelektualista, pisarz, esperantolog, osoba bardzo znacząca w światowym ruchu esperanckim, napisał między innymi, że spośród 6 milionów zamordowanych w okresie Holocaustu Żydów, tylko około 2 miliony nazwisk zostało pomieszczonych, zarejestrowanych w Muzeum Pamięci w Jerozolimie... I gdyby nie ta książka, wielu członków rodziny Zamenhofs znalazłoby się wśród tych 4 milionów zamordowanych, a nie uwiecznionych, że dzięki esperantu dr. Ludwika Zamenhofs, w którym została napisana ta książka, są oni przywróceniu pamięci...

- Czy zamierza pani przetłumaczyć tę książkę na język polski?

- Nie jestem zdecydowana. Nie byłoby to zwykłe tłumaczenie, ale poważna „przeróbka”. Należałoby napisać pewne partie książki na nowo. Chodzi o rozłożenie akcentów; rozbudowanie tych części, które bardziej interesują czytelnika polskiego, a szczególnie środowi-

sko żydowskie. Nie wiem, czy wystarczy mi na to siła i czasu... Warto tę sprawę przemyśleć. Język międzynarodowy esperanto, jak i idee akceptacji i szacunku dla różnych nacji i religii jest nadal sprawą niesłyszanie ważną, podstawową dla pokojowego współżycia. To, co stworzył dr Zamenhof, popierany w realizacji szlachetnego celu przez rodzinę i co trwa i rozwija się od ponad 115 lat, należy przecież do humanistycznych wartości kultury polskiej, podarowanej ludzkości. Wydaje się, że twórca esperanta, jak i jego rodzina - ludzie, którzy byli nosicielami tych wartości, walczyli o zainteresowania tych, którzy pragną żyć w świecie bez kseno-

fobii, otwartym na każdego człowieka, gdzie inność nie oznacza obcości.

- Dziękuję za rozmowę.

(przedruk „Słowo Żydowskie” nr 20 X/2000)

(Zainteresowanym postacią głównego bohatera książki i jego związkami z Łodzią polecamy artykuł E. Grzelakowskiej i T. Pietrasa pt. „Zamenhof w Łodzi” - „Wędrownik” nr IV/1999 s. 23, oraz tekst przyczynkarski Tadeusza Osieckiego w „Wędrniku” nr II/2000 s. 66)

Redakcja

Listy, recenzje, komunikaty

Noblista Reymont - Łodzianinem Stulecia

Władysław Stanisław Reymont został na placu swego imienia uhonorowany przez łodzian „Łodzianinem Stulecia”.

Znaczenie tego wyboru podkreślili swą obecnością przedstawiciele najwyższych władz miasta i województwa, którzy przypomnieli zasługi twórcy „Ziemi Obiecanej” i „Chłopów”.

Podczas uroczystości grała kapela z Lipiec Reymontowskich, a dyrektor Studia Teatralnego „Słup” Marcel Szytenchelm zaprezentował miniaturę pomnika - rzeźby o nazwie „Kuferek Reymonta”, która ma stanąć na ul. Piotrkowskiej.

Plebiscyt na „Łodzianina Stulecia” został ogłoszony na początku ubiegłego roku - ostatniego roku dwudziestego wieku - przez redakcję „Dziennika Łódzkiego”. Kandydatów proponowali Czytelnicy. Można było zgłaszać wszystkich wybitnych łodzian, a także osoby urodzone lub mieszkające poza Łodzią, które jednak mają niezaprzeczalne zasługi dla naszego miasta.

Dzięki osobistym, telefonicznym i listownym zgłoszeniom Czytelników powstała lista 214 nazwisk, kilkakrotnie



(fot. archiwum)

Plac Reymonta z pomnikiem Noblisty w Łodzi

publikowana na łamach gazety. Spośród nich, Czytelnicy na przysyłanych do redakcji kuponach wskazali osoby, które ich zdaniem były najgodniejsze tytułu „Łodzianin Stulecia”. Otrzymał ponad 4,5 tysiąca kuponów.

Tak wyłonieni zostali finaliści: dyrygent Henryk Debich, uczonec i lekarz ginekolog prof. Wacław Dec, ostatni żyjący przywódca powstania w Getcie Warszawskim dr Marek Edelman, św. Faustyna, której w Łodzi objawił się Chrystus, wybitny aktor i reżyser Stefan Jaracz, położna, która w Oświęcimiu ratowała życie dzieci Stanisława Leszczyńska, kapłan-legenda, pełen dobroci, szlachetności i odwagi jezuita, ojciec Stefan Miecznikowski, wybitny lekarz kardiochirurg prof. Jan Moll, były prezydent Łodzi i I sekretarz KŁ PZPR Józef Niewiadomski, polityk, były przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi, dziś senator AWS Andrzej Ostojka-Owsiany, były prezydent Łodzi i przewodniczący Rady Miejskiej Grzegorz Palka, wybitny pisarz, laureat Nagrody Nobla Władysław Stanisław Reymont, wielki wirtuoz fortepianu Artur Rubinstein, poeta, autor „Kwiatów polskich” Julian Tuwim oraz jedna osoba, która później poprosiła nas o skreślenie z listy.

Jesienią ub. roku Czytelnicy „Dziennika Łódzkiego - Wiadomości Dnia” przysłali ponad 3800 wypełnionych kuponów, na których spośród czterestu finalistów wybierali Łodzianina Stulecia. Jak już informowaliśmy w numerze sylwestrowo-noworocznym, zwyciężył Władysław Reymont, przed Julianem Tuwimem, Wacławem Decem, Stefanem Miecznikowskim i Arturem Rubinsteinem. Na uroczystości obecni byli dwaj spośród żyjących finalistów naszego plebiscytu - Józef Niewiadomski i Andrzej Ostojka-Owsiany. Z przyjemnością powitaliśmy też Zofię Dec, wdowę po profesorze Wacławie Decu, Grażynę Rubersz-Adamską, córkę Wacława Deca, doc. Jacka Molla, syna prof. Jana Molla, Henryka i Bronisława Leszczyńskich, synów Stanisławy Leszczyńskiej oraz Eugenii Reymont-Gajdę, prawnuczkę Jana Reymonta, brata pisarza.

(przedruk „Dziennik Łódzki-Wiadomości Dnia”, 15 I 2001 r.)

Muzeum Geologiczne w Łodzi

W połowie br. Roku przybyła Łodzi jeszcze jedna placówka muzealna. Jest nią Muzeum Geologiczne Uniwersytetu Łódzkiego przy ul. Kopcińskiego 31. W głębi tej posesji od roku ma swoją siedzibę Collegium Geographicum - siedziba katedr geograficznych Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, w nowo zaadoptowanym budynku, przed którym umieszczono abstrakcyjną rzeźbę. Z prawej strony tego gmachu, tuż przy ulicy, znajdują się wspomniane muzeum. Zostało powołane 1 marca 2000 r. Przez Radę Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, a otwarte uroczystość kilka miesięcy później tzn. 19 czerwca br.

Głównym celem nowego muzeum jest, ogólnie mówiąc, szerzenie wiedzy o Ziemi, o rozwoju życia organicznego na przestrzeni jej dziejów oraz elementy przyrody nieożywionej. Natomiast w okolicznościowej ulotce informacyjnej autorstwa Jadwigi Janik (kier. Biura Informacji i Rozwoju UE) wymieniono następujące szczegółowe cele i zadania tej placówki: "zbieractwo, kolekcjonerstwo, waloryzacja przyrody nieożywionej z zaznaczeniem walorów poznawczych, dydaktycznych i estetycznych; obsługa wycieczek szkolnych, udzielanie naukowej informacji z zakresu oznaczania minerałów i skał; przewożenie tematycznym wycieczkom szkolnym po obszarze Polski Środkowej; prowadzenie zajęć z podstaw geologii, mineralogii i krystalografii, petrografii i surowców mineralnych dla studentów UE".

Muzeum jest nowoczesnie i estetycznie urządzone. W szklanych gablotach zgromadzono 5 tysięcy okazów skał, minerałów i skamieniałości z różnych zakątków świata: Kanady, Stanów Zjednoczonych, Afryki-Katangi, RPA, Afganistanu, Afryki Północnej, Spitsbergenu, Francji, Rumunii, Grecji, Niemiec, Czech, Słowacji,

Kiedy powstały Pabianice?

W przedostatnim numerze „Wędrownika” znalazłem dwa artykuły poświęcone dziejom i atrakcjom turystycznym jednego z najciekawszych podłódzkich miast - Pabianic. W jeden z tych tekstów wkraść się błąd w dacie lokacji tego miasta, postanowiłem więc sprostować go, przybliżając jednocześnie tę zawiłą i niejasną kwestię, z którą zetknąłem się opracowując historyczną monografię domniemanego założyciela Pabianic - biskupa Jana Muskaty.

Pabianice były bardzo starą wsią, pamiętającą jeszcze czasy pierwszych Piastów (X-XI w.). Jej nazwa, pochodząca od imienia Fabian, wskazuje na założyciela - księcia lub rycerza. Gdzieś w końcu XI stulecia, wraz z okolicami, dostała się ona, w drodze darowizny księcia Władysława, Hermana i jego żony Judyty czeskiej, w ręce - kapituły krakowskiej. Obszar ten, zwany Chropami, w XII wieku porastała puszcza, gdzie książęta polowali „na grubego zwierza”. Stopniowo jednak las się przeredzał a dobra te przynosiły coraz większe dochody z upraw rolnych.

Zachowały się dwa dokumenty pergaminowe z datą 28 lutego 1297 roku, naświetlające sprawę założenia miasta Pabianice. Władysław zwany później Łokietkiem a wówczas książę Wielkopolski, Kujawski, Pomorski,

Ukrainy, Rosji i innych regionów świata. Zgromadzono okazy unikalnej urody i wartości. Minerale ułożono według klasyfikacji chemicznej. Każdy eksponat opatrzone nazwą, a poszczególne kolekcje - informacją przez kogo i skąd zostały przywiezione.

Budynek muzeum składa się z dwóch kondygnacji o łącznej powierzchni 608 m². Na parterze (pow. 329 m²) oprócz sal ekspozycyjnych znajdują się pomieszczenia biurowe i sala wykładowa. Natomiast druga kondygnacja (piwnica o pow. 279 m²) mieści sale ekspozycyjne oraz pracownie dydaktyczno-badawcze.

Działalność naukową i programową Muzeum Geologicznego będzie sprawowała Rada Naukowa złożona ze specjalistów z zakresu geologii, mineralogii, petrografii, chemii, fizyki, geografii i ochrony środowiska oraz z praktyków, kustoszy muzeów.

Inicjatorem utworzenia i kierownikiem Muzeum jest pracownik naukowy UL - dr Jan Ziomek, który udziela szczegółowych informacji pod nr. Tel. 635-45-93. Projekt architektoniczny siedziby tego muzeum opracowali Iwona i Andrzej Pietkiewicz, natomiast realizacja jest dziełem firmy MC Kontrakty Budowlane Sp. z o.o. (1,5 miesiąca).

Muzeum udostępnia zbiory do zwiedzania i organizuje prelekcje dla uczniów szkół wszystkich szczebli od poniedziałku do piątku po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu: tel. 635-45-93. Dla społeczności Łodzi czynne w soboty w godz. 9⁰⁰-16⁰⁰.

Przy Muzeum Geologicznym działa Towarzystwo Miłośników Mineralogii.

Celina Jaworska-Maćkowiak

Łęczycki i Sieradzki, a po latach zjednoczyciel i król Polski, pozwolił biskupowi i kapitule krakowskiej na założenie (lokację) miasta na prawie niemieckim w obrębie dóbr chroboskich, zwanych tu kasztelaniami piątkowiską. Najwyraźniej ośrodek administracji tych dóbr znajdował się wówczas nie w Pabianicach, lecz w sąsiedniej wsi Piątkowisko, położonej nieco na północny zachód od centrum przyszłego miasta (dziś w granicach Pabianic). Łokietek nadał przyszłej lokacji wolności immunitetowe oraz potwierdził wszystkie przywileje tych włości. Jakiś czas po wydaniu tego dokumentu (dokładnej daty nie sposób ustalić, gdyż właściwy akt lokacji zaginął w pożarze w XVI w.), biskup i kapituła postanowili zrealizować przywilej książęcy i założyć prywatne miasto. Na jego centrum wybrano jednak, dogodniej niż Piątkowisko położoną wieś w centrum dóbr - Pabianice.

Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na polityczne okoliczności wydania aktu z 1297 roku, otwierającego Pabianicom drogę do awansu miejskiego. Biskupem krakowskim, a więc zwierzchnikiem kapituły i opiekunem jej dóbr, był wówczas Jan zwany Muskata. Była to bardzo barwna i kontrowersyjna postać - biskup - polityk, z pochodzenia niemiecki Ślązak mieszczańskiego

rodu, wierny stronnik królów Czech i Polski z rodu Przemysławów, a po latach - groźny wróg Łokietka, zresztą za jego sprawą kilkakrotnie więziony i wygnany. Przeciwnicy polityczni tego dostojnika, mającego na sumieniu wiele istnień ludzkich, nazywali go „krwawym wilkiem z pastorałem”. W 1297 roku biskup ów, nie cieszący się jeszcze złą sławą, pośredniczył zapewne w układach politycznych między księciem Łokietkiem a królem Wacławem II czeskim. Interesujące nas nadanie w sprawie Pabianic było więc najprawdopodobniej próbą przekupienia ważnego mediatora przez księcia kujawskiego dla uzyskania jak najlepszych warunków negocjowanego traktatu, który zawarto w Sieradzu dziewięć miesięcy później.

To nie koniec związków tego kontrowersyjnego biskupa z Pabianicami. Przy dokumentach z 1296, 1300 oraz 1304 roku zachowały się jego pieczęcie, na których po raz pierwszy użyto herbu Trzy Korony - początkowo obok związanych z przydomkiem tego biskupa trzech gałek muszkatołowych, a następnie już osobno. Wysunięto przypuszczenie, że biskup krakowski przyjmując taki herb chciał poprzeć plany polityczne

swego królewskiego protektora - Wacława II, dążącego do zjednoczenia w swym ręku trzech królestw środkowoeuropejskich - Polski, Czech i Węgier. Inne hipotezy łączą ów znak z kultem trzech królów z ewangelii, który dotarł do Krakowa z niemieckiej Kolonii jeszcze w XI wieku. Jakkolwiek było, faktem pozostaje, że herb ów przejęła z pieczęci biskupa Muskaty kapituła krakowska, a od niej, kilka wieków później - miasteczko Pabianice będące jej własnością. Nie ma więc nic wspólnego z prawdą pabianicka legenda mówiąca o związku tego, używanego do dziś herbu, z postaciami trzech królów polskich, którzy odwiedzili w różnych czasach Pabianice.

Wracając do sprawy daty lokacji Pabianic - w 1354 roku uposażono tamtejszą parafię św. Mateusza dziesięciną ze wsi Kociszew. Fakt ten mógł, lecz nie musiał mieć związku z nadaniem Pabianicom praw miejskich. Są one określone jako miasto dopiero od 1398 roku, choć zapewne otrzymały przywilej lokacyjny znacznie wcześniej, być może wkrótce po akcie z 1297 roku, jeszcze za pontyfikatu biskupa Jana Muskaty (1294-1320).

Tomasz Pietras

Podziękowanie dla brzezińskich strażaków

Jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia członkowie orkiestry dętej przy OSP Brzeziny otrzymali podziękowanie za udział w koncercie jaki odbył się 18 maja 2000 r. Przypomnijmy, że w tym dniu na wadowickim rynku ponad 3000 muzyków - członków 68 orkiestr dętych z całego kraju wystąpiło w Jubileuszowym Koncercie pt. „Strażacy Ojcu Świętemu w darze”. Wspólnie wykonali: Hejnał mariacki, polski hymn narodowy, Gaude Mater Polonia, marsze strażackie, „Witaj maj, 3 maj” oraz „Sto lat”. Wśród grających specjalnie dla Ojca Świętego w dniu jego 80-tych urodzin na rynku jego rodzinnego miasta byli także członkowie naszej orkiestry - 31 muzyków.

Do podziękowania podpisanego przez Mariana Sołtysiewicza - posła RP, Waldemara Pawlaka - prezesa Zarządu Głównego Związku OSP RP, Ewę Filipiak - burmistrza Wadowic, Władysława Balickiego - przewodniczącego Rady Artystycznej Zarządu Głównego Zw. OSP RP i Józefa Cholewkę - naczelnika OSP Choczni dołączone były życzenia z okazji Świąt i Nowego Roku.

A.K.

Trzej tenorzy w Brzezinach

Cztery dni od 1 do 4 czerwca ub. roku trwało wielkie święto Ziemi Brzezińskiej. W programie przewidziano wiele atrakcji. Każdy mógł wybrać chociaż jedną z propozycji dla siebie. Uwieńczeniem był koncert trzech tenorów: Dariuszu Stachury, Bogusława Morka i Adama Zdunikowskiego.

Naszą relację rozpoczniemy jednak od początku. Tłumy ludzi oczekiwały na występ. Króciutka próba artystów zakończona rzeszystymi brawami. Krótkie wystąpienia polityków. Senator Ligia Urniaż-Grabowska wręcz zapowiedziała przeniesienie siedziby powiatu z Łodzi do Brzezin. Krystyna Ozga poinformowała o pozytywnej opinii

Sejmiku Województwa Łódzkiego w sprawie wyłączenia z powiatu łódzko-wschodniego pięciu gmin i utworzenia na ich bazie, powiatu z siedzibą w Brzezinach.

Powoli zaczynał zapadać zmierzch, zapalały się pierwsze lampy. Tworzyło to nastrój tajemnicy i zapowiadało cuda. I wreszcie nastąpiła długo oczekiwana chwila. Trzej Tenorzy wprowadzili nas w świat opery, racząc potem urokiem operetki i utworami z repertuaru Jana Kiepury i wiązką neapolitańskich pieśni. Podczas koncertu usłyszeliśmy najpiękniejsze melodie świata.

Dariuszowi Stachurze, Bogusławowi Morce i Ada-





mowi Zdunikowkiemu towarzyszyła orkiestra symfoniczna Filharmonii w Zabrzu pod batutą Sławomira Chrzanowskiego.

Cały koncert był (zgodnie z zapowiedzią) manifestacją artystyczną za utworzeniem powiatu brzezińskiego.

Gdy zabrzmiały ostatnie akordy koncertu, bohaterom wieczoru - wielkim polskim tenorom i muzykom orkiestry - publiczność zgłosiła owacyjne podziękowania. Oklaskom na stojąco nie było końca. Wtedy już wiedzieliśmy, że byliśmy świadkami największego wydarzenia artystycznego 2000 roku, nie tylko Ziemi Brzezińskiej.

Na scenie pojawili się przewodniczący Rady Miejskiej w Brzezinach Stefan Pazurek i burmistrz miasta Brzeziny Marek Kłopotki, po czym nastąpiła ceremonia wręczenia Dariuszowi Stachurze aktu nadania Honorowego Obywatela Miasta Brzeziny wraz ze statuetką. Artyście towarzyszyły mama i żona. Sławomir Chrz-

nowski dał znak i orkiestra symfoniczna zaintonowała „100 lat”, a po chwili śpiewał już cały stadion. Dariusz Stachura obiecał, że statuetka będzie mu towarzyszyła w wyjazdach artystycznych po świecie. W ten sposób będzie sercem z Brzezinami i jego mieszkańcami.

Od lat Dariusz Stachura wspiera dzieci szczególnej troski. Dwoje z nich przybyło, aby w imieniu swoim i swoich kolegów, podziękować artyście za pomoc, za serce, za śpiew. Brzeziński tenor otrzymał od dzieci obrazek.

Na koniec wieczoru burmistrz Marek Kłopotki zwrócił się do obecnych parlamentarzystów reprezentujących wszystkie opcje polityczne o pomoc w utworzeniu powiatu brzezińskiego. W święcie Ziemi Brzezińskiej uczestniczyli także: poseł Andrzej Pęczak, poseł Krzysztof Baszkiewicz, Andrzej Charzewski - przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego. We wcześniejszych punktach DNI uczestniczyli także: poseł Ewa Mańkowska, poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska, senator Jan Cimanowski, wicewojewoda łódzki Cezary Grabarczyk.

Zaraz po apelu burmistrza do polityków na niebie brzezińskim rozbłysły różnokolorowe światła. Rozpoczął się pokaz sztucznych ogni.

„Kuj żelazo, póki gorące” zachęca znane polskie przysłowie. Wcielili je w życie organizatorzy Dni Ziemi Brzezińskiej. Po koncercie władze i radni miasta Brzeziny oraz gmin: Brzeziny, Dmosin, Jeżów, Rogów spotkali się z politykami, samorządowcami województwa łódzkiego w ogrodach firmy „Inter Solar” w Buczku. Przybyli także radni reprezentujący Ziemię Brzezińską w Radzie Powiatu. Dyskusje o utworzeniu powiatu brzezińskiego, o oczekiwaniach lokalnej społeczności, toczyły się jeszcze długo. A przeplatane były wyrazami zachwyty o koncercie.

Klin

„Brzeziński Informator Tygodniowy” (BIT)

Życie Brzezin i jego mieszkańców od 9 lat (dokładnie od 3 kwietnia 1992 roku) dokumentuje Brzeziński Informator Tygodniowy. BIT jest pierwszą, i od razu udaną próbą powołania do życia gazety samorządowej. Na łamach tygodnika przedstawiane są założenia budżetowe, relacje z sesji, informacje o działaniach Zarządu Miasta. Uchwały Rady Miasta publikowane są w bloku tematycznym Monitor Samorządowy Brzezin.

BIT prezentuje także sylwetki zwykłych ludzi, którzy realizując swe pasje stają się niezwykli. Nie może

zabraknąć także spraw zwykłych. Gazeta dokumentuje wszystkie ważne wydarzenia Brzezin.

Brzeziński Informator Tygodniowy ukazuje się w nakładzie 2 tys. egzemplarzy. W początkowym okresie liczył 8 stron. Dziś każdy numer liczy co najmniej 16 stron. W kolorystyce BIT obecnie dominują trzy kolory: zieleń, biel, czerwień. Takie właśnie zestawienie barw zobaczymy na fladze miasta Brzeziny.

Redaktor Naczelny „BIT”
Danuta Ewa Oleksiak

Wspomnienie o Jacku Ciesielskim

Po studiach polonistycznych na UŁ zamieszkał w Łodzi i pracował w Oddziale Łódzkim i Zarządzie Wojewódzkim PTTK, ale brzezinianinem był z krwi i kości. Kochał i szanował swoje rodzinne miasto do którego przyszedł mu powrócić po śmierci w sierpniu 1989 roku.

Był nie tylko pracownikiem etatowym naszego Towarzystwa, ale i działaczem który przez 17 lat pracy zawodowej wspierał szereg inicjatyw krajoznawczych i turystycznych. Funkcję sekretarza redakcji „Wędrow-

nika” pełnił społecznie podnosząc jego poziom merytoryczny i edytorski.

Przykro jest myśleć o Jacku w czasie przeszłym bo mógłby dziś być wśród nas i świętować rocznicę 50-lecia Oddziału Łódzkiego i 45-lecia naszego kwartalnika. Los jednak chciał inaczej. Niesposób jednak pisać o Brzezinach nie wspomnieć, że tam właśnie, na cmentarzu rzymsko-katolickim, jest mogiła o której pamiętamy nie tylko z okazji świąt i jubileuszy.

Readakcja

Pasje braci MIŚ

W 1989 roku dwaj bracia - Włodzimierz i Jerzy Miś założyli przy ulicy Milionowej 253 w Łodzi zakład cukierniczy. Dzielnie im w tym pomagał przesympatyczny, nieżyjący już dziś ojciec, który profesję spożywcza prowadził od dawna w łódzkim Grand Hotelu. Pracowitość, solidność, wiarygodność i nowatorskie produkty firmy powodowały, że cukiernia miała coraz więcej klientów.

Chcąc zaspokoić oczekiwania szerokiej rzeszy smakoszy wprowadzono szeroki asortyment obejmujący około 120 gatunków ciast, ciastek, ciasteczek i tortów oraz lody. Wykonuje się też na zamówienie indywidualne wypieki według receptury i smaku klienta. Aktualnie prowadzona jest sprzedaż produktów cukierniczych w 12 punktach firmowych.

Dzięki kontaktom z mistrzami cukiernictwa podczas mistrzostw świata tej branży w Londynie i Paryżu udało się firmie nawiązać współpracę ze Szwajcarską firmą Louise i Othmara Fassbind - wiodącymi w cukiernictwie dekoracyjnym. Umożliwiło to - dzięki licznym szkoleniom zarówno w kraju jak i za granicą - wzbogacenie produkcji o wyroby dekoracyjne z karmelu. W listopadzie 1992 roku firma brała udział w I Ogólnopolskim Konkursie - Wystawie Cukierniczej w Warszawie, na której wyroby jej zostały zauważone przez jurorów i nagrodzone specjalnym wyróżnieniem. Ponadto dzięki wysokim umiejętnościom właścicieli i załogi za wykonanie „super tortu” mającego kształt stadionu piłkarskiego Widzewa na którym umieszczono 900 świec symbolizujących gole, firma zaistniała w „Księdze Rekordów Guinnessa”. Duży wybór asortymentu, ciekawe dekoracje i doskonały smak wyrobów cukierniczych utrwaliły stałą obecność produktów braci Miś na rynku Łodzi, Zgierza i Pabianic. Firma corocznie od kilku lat uświetnia Dożynki Gminno-Parafialne Gminy Brzeziny.

Do „rarytasów” wyrobów firmy należą m.in.: babka królewska, makowczyk, keks holenderski, rolada z bitą śmietaną, ciastka korpusowe - grzybki i kasztanki, ciasteczka pinolowe, ciasteczka bankietowe. Jakość i smak wyrobów to wynik doskonale dobranych surowców a szczególnie „serca” włożonego przez właścicieli i pracowników w proces produkcji.

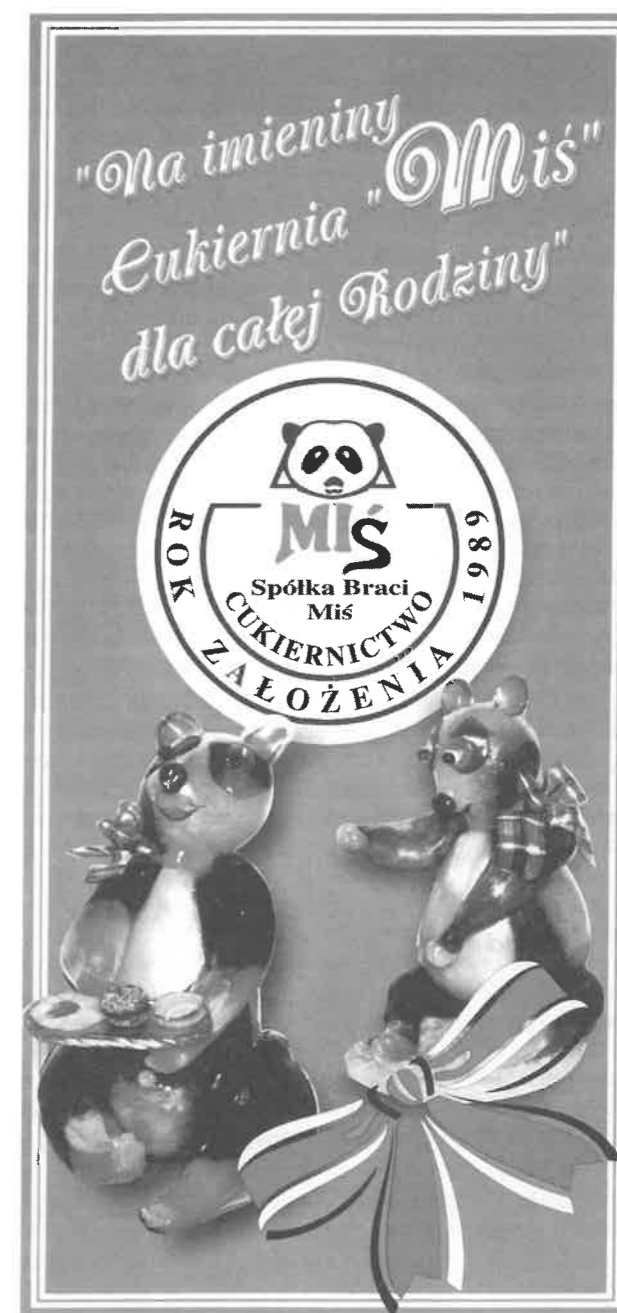
Druga pasja braci Miś to kontakt z przyrodą, a przede wszystkim z lasem. Ta pasja zaprowadziła ich w odległe zakątki Kujaw, gdzie w okresie lata jeden z braci prowadzi Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy w Przyjezierzu przy ul. Bukowej 5, (88-324 Jeziora Wielkie). Przyjezierze położone jest na „Szlaku Piastowskim” w obszarze krajobrazu chronionego w kompleksie Lasów Miradzkich nad jeziorem Ostrowskim i ze względu na swój mikroklimat jest cenioną miejscowością wypoczynkową. Położony w lesie nad samym jeziorem Hotel Leśny to idealne miejsce dla zorganizowania wczasów, kolonii i tzw. „zielonych szkół”. Zakwaterowanie w pokojach 2 i 3 osobowych z balkonami oraz pełnym węzłem sanitarnym (umywalka, wc, natrysk). Na miejscu znajduje się stołówka, świetlica z telewizorem i stołem do tenisa, bufet-bar oraz taras letni.

Hotel współpracuje z firmą przewozową, istnieje

więc możliwość zorganizowania przejazdu autokarowego i wycieczek krajoznawczych oraz historycznych na miejscu - według indywidualnych kalkulacji. Najczęściej zwiedzane trasy w pobliżu Przyjezierza to Gniezno-Ostrów Lednicki, Żnin-Biskupin-Gąsowa-Wenecja i Strzelno-Inowrocław-Kruszwica. Na uwagę zasługuje również przepiękny „Nadgoplański Park 1000-lecia”, w którym znajduje się wiele ciekawych pomników przyrody. W czasie pobytu w ośrodku można skorzystać z kortów tenisowych, tenisa stołowego, rowerów, sali gimnastycznej, kręgielni, placu zabaw, sprzętu wodnego.

Wszystkiego dopełnia wspaniała kuchnia. Warto spróbować!

Z.S.



TO SZKŁO SPRAWIA RADOŚĆ!

Brzezin nie można opuścić nie zobaczywszy jednego miejsca: firmy HORN Glass przy ul. Przemysłowej 1.



❖ Właścicielką firmy jest Elżbieta Horna z wykształcenia historyk sztuki. Obecny wizerunek firmy to efekt czterech lat ciężkiej pracy. HORN Glass oferuje bardzo szeroki asortyment; od wazonów, kieliszków, po misy i patery.

❖ Proces otrzymania produktu składa się z trzech etapów. Pierwszy z nich polega na pokryciu szkła białego glazurą i wypalaniu w temperaturze bliskiej jego topnienia. W ten sposób otrzymuje ono nowy rodzaj szklawa i nową barwę od jasno żółtej, poprzez zielonkawą, błękitną do ciemnego brązu i złota. Później szkło trafia do rąk plastyków, a następnie osób zajmujących się pracami wykończeniowymi. Pomimo podobieństwa wzorów, każda sztuka szkła jest inna. Różnice można zauważyć w barwie, ale też we wzorze. Nie da się odtworzyć identycznie ręcznego zdobienia. Jak twierdzi Elżbieta Horna szkło jest materiałem najwzniekszym, ale sercem pracowni są ludzie. Ludzie niezwykle zdolni, którzy lubią upiększać świat. Szkło produkcji HORN Glass pasuje do każdego wnętrza. Wspaniale uzupełnia antyki, a wewnątrz nowoczesnemu dodaje ciepła. Prawdziwe cuda zaczynają się, gdy na szkło zakupione w HORN Glass pada promień słońca lub płomienia świecy. Szkło ożywa, bawi się z nami barwami. Efekt jest zaskakujący.

❖ Firma utrzymuje stałe kontakty z galeriami w Londynie, i we Francji. Jako jedyne polskie przedsiębiorstwo sprzedaje swoje wyroby w Pradze. Wazony brzezińskiego zakładu można spotkać także w Japonii, USA, Australii, Szwecji, we Włoszech. Obecnie wchodzi w sferę prezentów dyplomatycznych. To właśnie w brzezińskiej firmie zakupili wazon dekoracyjny prezydenta RP. Przed pracownikami firmy życie stawia coraz to nowsze wyzwania. Na zamówienie władz Krakowa mają na wazonie oddać „ducha” Krakowa, ale nie może to być widokówka. Być może w najbliższym czasie firma podejmie się także produkcji flakonów do perfum dla francuskiego partnera. Elżbieta Horna uważa, że nie robi sztuki przez duże „S”. Stara się tworzyć dobre rękodzieło. Jej marzeniem jest wybudowanie huty, której częścią będzie kwasownia. Umożliwi to trawienie szkła. Jest ono droższe, ale cieszy się dużym powodzeniem na Świecie.

❖ Tworzenie szklanych produktów przynosi wielką satysfakcję, klientom sprawia radość. Fascynacje pracowników firma przenosi na innych. Nic więc dziwnego, że każdy kto kupi choć jedną rzecz z HORN Glass marzy o kupnie kolejnej.

Wytwórnia Umundurowania Strażackiego

ul. Żeromskiego 3,
96-140 Brzeziny
tel. 74-22-30, 74-32-37, 74-34-36;
tlx 884219

Wytwórnia Umundurowania Strażackiego jest zakładem produkcyjnym stanowiącym własność Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Z tegoż względu profil produkcji nastawiony jest na zaspakajanie potrzeb strażaków-ochotników w kompletne ubiory organizacyjne takie jak: ubrania wyjściowe, ubrania polowe, kurtki, ubrania specjalne, koszule i czapki. Łączny asortyment produkowanych wyrobów obejmuje 23 pozycje. Rozwój produkcji Wytwórni zmierza w kierunku utrzymania trendu światowego w dziedzinie konstrukcji ochronnych ubrań specjalnych dla strażaków. W 1993 roku na V Międzynarodowych Targach Środków Ochrony Pracy SAVO'93 ubranie specjalne z Normexu Delta T, konstrukcji Wytwórni, wyróżnione zostało główną nagrodą Grand Prix, spełniając wszystkie wymagania norm europejskich w tej dziedzinie.



Uzyskane wyróżnienie, jak i zasięg działania Wytwórni sprawiają, że nazwa naszego miasta znana jest we wszystkich zakątkach kraju i poza jego granicami (wśród specjalistów wytwarzających tkaniny i ubrania dla strażaków). W obiegowym nazewnictwie bowiem, zarówno strażacy jak i inni klienci mający z nami kontakty handlowe używają po prostu terminu „Brzeziny”



Kalendarium „Wędrownika”

- ❖ 200 rocznica utworzenia pierwszego w Polsce muzeum pamiątek narodowych w Świątyni Sybilli w Puławach, przez Izabellę z Flemingów Czartoryską
- ❖ 175 rocznica urodzin Maksymiliana Nowickiego Siły (6 X 1826-30 X 1890) zoologa, jednego z najwybitniejszych badaczy fauny tatrzańskiej, działacza ochrony przyrody, współzałożyciela TT i jego Członka Honorowego,
- ❖ 160 rocznica urodzin Walerego Eliasza Radzikowskiego (12 IX 1841-23 in 1905) malarza, fotografika, miłośnika i popularyzatora Tatr i Zakopanego, współzałożyciela i wybitnego działacza TT, organizatora przewodnictwa tatrzańskiego, autora przewodników tatrzańskich,
- ❖ 130 rocznica śmierci Ludwika Zejsznera (1805-3 I 1871) wybitnego geologa, badacza Karpat, publicysty, pioniera ruchu ochrony przyrody,
- ❖ 130 rocznica urodzin Eugeniusza Romera (3 II 1871- 28 I 1954) wybitnego geografa, twórcy nowoczesnej polskiej kartografii,
- ❖ 130 rocznica urodzin Kazimierza Kulwiecia (I IV 1871-14 U 1943) pedagoga, działacza społecznego i oświatowego, przyrodnika i krajoznawcy, współzałożyciela . PTK. i jego prezesa, publicysty, pierwszego redaktora naczelnego czasopisma PTK „Ziemia”,
- ❖ 125 rocznica urodzin Mieczysława Karłowicza (11 XII 1876-8 U 1909) wybitnego kompozytora, publicysty, fotografika, taternika i narciarza,
- ❖ 125 rocznica urodzin Jana Bułhaka (6 X 1876-4 II 1950) twórcy polskiej fotografii krajoznawczej,
- ❖ 125 lat schronisk tatrzańskich TT/PTT/PTTK w Dolinie Pięciu Stawów i schroniska im. Wincentego Pola w Dolinie Rostoki
- ❖ 120 rocznica urodzin Mieczysława Orłowicza (17 XII 1881-4 X 1959) wybitnego krajoznawcy, publicysty, autora licznych przewodników turystycznych, Członka Honorowego PTT, PTK i PTTK,
- ❖ 100 rocznica urodzin Marka Ferdynanda Arczyńskiego (1901 - 1979) uczestnika powstań śląskich, żołnierza ruchu oporu w latach II wojny światowej (współtwórcy organizacji „Żegota”), wybitnego dziennikarza i działacza turystyczno-krajoznawczego, prezesa ZG PTTK w latach 1955-60,
- ❖ 95 lat schroniska TT/PTT/PTTK im. Hugona Zapałowicza na Markowych Szczywach pod Babią Górą
- ❖ 75 lat muzeum krajoznawczego w Golubiu Dobrzyniu,
- ❖ 75 lat schroniska PTT/PTTK na Błatnej w Beskidzie Śląskim,
- ❖ 75 rocznica wytyczenia przez Edmunda Massalskiego i Kazimierza Kaznowskiego pierwszego w Górach Świętokrzyskich szlaku turystycznego z Kielc na Św. Krzyż,
- ❖ 70 lat schroniska PTT/PTTK na Hali Lipowskiej w Beskidzie Żywieckim,
- ❖ 60 rocznica śmierci Mariusza Zaruskiego (31 I 1867-IV 1941) wybitnego taternika, narciarza, marynarza-kapitana „Zawiszy Czarnego”, założyciela w 1909 r. Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, generała. Członka Honorowego PTT.
- ❖ 45 lat temu powołano do życia „Biuletyn Zarządu Okręgowego PTTK w Łodzi” - dzisiejszy Kwartalnik RPK PTTK „Wędrownik”





P-313

Poligraf Łódź, ul. Wierzbowa 46/48
tel. 678 53 74